ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Jennie Lucas

Powrót do Miasta Aniołów

HARLEQUIN®

Jennie Lucas

Powrót do Miasta Aniołów

Tłumaczenie: Agnieszka Wąsowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Baby the Billionaire Demands*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Jennie Lucas
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5511-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dla Loli Price pieniądze były najważniejsze.

Stanowiły granicę między szczęściem a biedą. Między szczęściem a rozpaczą. Dowiedziała się tego już w wieku pięciu lat.

Wychowała się w przyczepie kampingowej, w zapomnianym przez Boga, zakurzonym miasteczku gdzieś na kalifornijskiej pustyni. Każdego dnia była świadkiem, jak jej matka po śmierci ojca walczy o to, by wystarczyło im na rachunki i jedzenie. W końcu matka ponownie wyszła za mąż, ale to tylko pogorszyło sprawę.

W wieku osiemnastu lat Lola zrozumiała, że jest tylko jeden sposób, żeby chronić tych, których się kocha.

Trzeba być bogatym.

Dlatego przerwała naukę w średniej szkole i wyruszyła do Los Angeles. Wyobrażała sobie, że od razu zostanie wielką gwiazdą, ale jej kariera aktorska nigdy nawet się nie zaczęła. Została bez środków do życia.

Teraz miała czteromiesięcznego syna. I prawie milion dolarów na koncie. Lola zrobiła głęboki wdech. Nikt już nigdy nie zabierze jej rodziny.

Głęboki baryton Siergieja Morozowa przywrócił ją do rzeczywistości. Byli na dobroczynnym balu i tańczyli na parkiecie pośród innych par.

– Mogę cię pocałować, Loliczka?

– Słucham? – Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Pytam, czy mogę cię pocałować.

– Sądzę, że nie.

Rosjanin nie krył zaskoczenia. Zarządzał jedną z największych firm na Wall Street i jeszcze do niedawna był jej pracodawcą.

– Kiedy zgodziłaś się mi tu dziś towarzyszyć, pomyślałem, że…

– Przykro mi, ale nie myślę o tobie w ten sposób.

Bal dobroczynny był wielkim wydarzeniem w Nowym Jorku i była zdziwiona, że nie widzi na nim swoich najlepszych przyjaciółek, Hallie i Tess, które uwielbiały takie imprezy.

Wokół niej tańczyło dużo par. Piękne kobiety i ciemnowłosi, ubrani w smokingi mężczyźni. To przypomniało jej poprzedniego szefa, Rodriga Cabrerę. To od niego dostała czek na milion dolarów, kiedy dowiedział się, że jest w ciąży. Praktycznie wyrzucił ją ze swojego letniego domu, nie dbając o oto, że łamie jej serce.

Sergiej chrząknął.

– Jeśli potrzebujesz więcej czasu…

– Nie chodzi o to. – Popatrzyła na marmurową podłogę, po której się poruszali. Nie powinna była przyjmować jego zaproszenia. Posłuchała rady swojej sąsiadki, która czasami zajmowała się jej synkiem, żeby „wyjść trochę do ludzi”. Fakt, że obie jej przyjaciółki niedawno wyszły za mąż, nie poprawiał jej nastroju. Uznała, że przyjęcie zaproszenia Siergieja będzie krokiem w stronę tego, żeby ożywić życie towarzyskie, ale teraz żałowała, że nie została w domu.

– Jakiś mężczyzna złamał ci serce. Porzucił ciebie i dziecko.

Lola zaskoczona podniosła na niego wzrok. Nigdy nie mówiła nikomu o Rodrigu, nawet przyjaciółkom.

– Jesteś sama, nie ma przy tobie mężczyzny. – Zacieśnił uścisk wokół jej talii. – Zapomnij o randce. Może zostaniesz moją żoną?

– Żoną?!

Mężczyzna popatrzył na nią ciepło.

– Od dawna cię pragnę, Lola. Jeżeli małżeństwo jest ceną, którą mam zapłacić, żeby cię zdobyć, zgadzam się.

Patrzyła na niego, jakby był niespełna rozumu. Miałaby zostać jego żoną?

Siergiej Morozow nie był złym człowiekiem. Przez całą ciążę pracowała u niego jako sekretarka. Był bogaty, pewny siebie, ale nie okrutny. Gdy była młodsza, być może bez wahania przyjęłaby jego propozycję. Teraz jednak miała dwadzieścia pięć lat, milion dolarów i złamane serce.

– Twoja propozycja bardzo mi pochlebia, ale…

– Wyjdź za mnie, *zwiezda maja*. Obsypię cię klejnotami, dam ci wszystko…

– Przepraszam, że się wtrącam.

Kiedy usłyszała za plecami głęboki męski głos, serce załomotało jej w piersiach. Doskonale go znała, choć ostatni razy słyszała go rok temu. Wolno odwróciła głowę. Obok nich stał Rodrigo Cabrera. Ciemnowłosy, z lekkim zarostem, był jeszcze przystojniejszy, niż go zapamiętała.

– Rodrigo?

– Lola. – Jego okrutne, zmysłowe usta rozciągnęły się w uśmiechu. – Dawno się nie widzieliśmy.

W jednej chwili przypomniała sobie ich krótki, ale burzliwy związek. Śmiech, radość, rozkosz. Po raz pierwszy od dawna nie była wtedy sama…

– Co ty tu robisz? – spytała ostro.

– Wtrącam się. – Wsunął się między nią a Rosjanina i popatrzył na niego z rozbrajającym uśmiechem. – Jeśli nie ma pan nic przeciw temu…

– Oczywiście, że mam.

– W porządku, Siergiej. – Lola położyła uspakajającym gestem rękę na jego ramieniu. – Zaraz się zobaczymy.

– Wrócę, jak tylko skończy się taniec.

Kiedy odszedł, Lola i Rodrigo popatrzyli na siebie w milczeniu.

– A więc mieszkasz teraz w Nowym Jorku – powiedział chłodno.

– Przyjechałeś w interesach?

– A z jakiego innego powodu miałbym się tu znaleźć?

Choć wcale tego nie chciała, na jego widok działo się z nią coś dziwnego. Wszyscy tańczący wokół ludzie przestali dla niej istnieć.

Rodrigo powoli wziął ją w ramiona. Kiedy poczuła jego zapach i ciepło jego ciała, mimowolnie zadrżała.

Wzrok Rodriga powędrował w stronę stojącego nieopodal Siergieja.

– Więc chce cię poślubić.

– Nie dla każdego perspektywa małżeństwa jest tak przerażająca jak dla ciebie.

– Kolejny milioner padł ci do stóp.

– I nie każdy nienawidzi mnie tak, jak ty.

– Ależ ja cię nie nienawidzę, Lola.

Przechyliła głowę na bok i spojrzała na niego spod zmrużonych rzęs.

– Czyżby?

– Gardzę tobą, a to co innego. Pewnie już wydałaś ten milion dolarów, który ci dałem, i szukasz nowego sponsora. Mogę ci gratulować?

Lola zmrużyła oczy. Ciekawe, co Rodrigo by powiedział, gdyby wiedział, dlaczego wzięła od niego te pieniądze. Gdyby się dowiedział, że była w ciąży.

Pieniądze oznaczały bezpieczeństwo. Nie chciała, żeby jej dziecko zaznało głodu, tak jak ona kiedyś. Żeby widziało, jak matka płacze, bo nie

wystarcza jej na rachunki. I żeby dzieci w szkole śmiały się z niego, że nosi za małe ubrania.

A co najważniejsze, Jett nie może doświadczyć tego, co to znaczy stracić rodzinę.

Mając pieniądze nie pozwoli, by ktokolwiek odebrał jej dziecko.

Z wyjątkiem Rodriga.

Zacisnęła palce na ramionach jego smokingu. Jako ojciec miał prawo do dziecka. I był od niej znacznie bogatszy i bardziej wpływowy. Mógł odebrać jej wszystko, co chciał. W tym Jetta.

Bardzo ją to niepokoiło.

Zanim zostali kochankami, była jego sekretarką. Wiedziała, jak surowy potrafi być dla ludzi, którzy zawiedli jego zaufanie.

Rodrigo znał jej przeszłość. Nic dziwnego, że nie miał o niej najlepszego zdania.

Teraz przyjechał do Nowego Jorku w interesach. Bywał w tym mieście na tyle często, że miał mieszkanie w SoHo, ale nie sądziła, żeby wiedział o Jetcie.

I nigdy nie może się dowiedzieć.

– I co? Zamierzasz go poślubić?

– Jeszcze nie podjęłam decyzji.

Rodrigo ciaśniej objął ją w talii.

– Czyżby to było kłamstwo?

Nie miała zamiaru spotykać się więcej z Siergiejem, ale on nie musiał o tym wiedzieć.

– Dlaczego cię to obchodzi?

– Zastanawiam się jedynie, czy powinienem go ostrzec, z jakiego rodzaju kobietą ma do czynienia.

– A co to ma oznaczać?

– Jesteś bardzo piękna, Lola. – Przejechał wzrokiem po jej obcisłej czarnej sukni. – Bardzo.

Nie mogła pozostać obojętna na jego dotyk. To był jej mężczyzna. Tęskniła za nim. Był jej pierwszym i jedynym kochankiem. Śniła o nim prawie każdej nocy.

– Ale w środku jesteś brzydka. Dla pieniędzy zrobisz wszystko.

Jego okrutne słowa były jak cios w samo serce.

Nie będzie się nimi przejmować. Byle tylko przetrwać ten taniec. Potem on wyjdzie i nigdy więcej się nie zobaczą.

– Ach, ten twój słynny urok! Cóż, skoro uważasz, że jestem taka okropna, to dlaczego nie zatańczysz z kimś innym?

– A co? Tak bardzo ci się spieszy do twojego kochanka?

Ich piosenka akurat się skończyła i Lola odetchnęła z ulgą.

– Okej, mamy to już za sobą. Możesz spokojnie iść dręczyć jakąś inną kobietę.

Rodrigo popatrzył na nią uważnie.

– Tylko tyle masz mi do powiedzenia po roku niewidzenia się? – spytał miękko.

Cóż, kiedyś byli sobie bardzo bliscy. Mówiła mu wszystko.

Nieprawda, nie wszystko. I to właśnie stało się powodem ich rozstania.

– Piosenka się skończyła. – Obok nich pojawił się Siergiej. – Zabieram ją.

Lola popatrzyła na niego z wdzięcznością.

– Możesz mnie odwieźć do domu, Siergiej? Jestem zmęczona.

– *Kanieszna*. Na pewno stęskniłaś się za synkiem.

Lola zacisnęła powieki, mając nadzieję, że Rodrigo tego nie usłyszał.

– Synkiem?

– To nie ma nic wspólnego z tobą. – W jej głosie dało się słyszeć zdenerwowanie. Chciała jak najszybciej stąd wyjść. Ujęła Siergieja pod ramię. – Chodźmy już.

Rodrigo jednak nie pozwolił jej odejść.

– Ile lat ma twoje dziecko?

– Nie twoja sprawa.

Kiedy chciała przejść obok niego, chwycił ją za rękę.

– Pytam, do cholery, ile ma lat!

– A jakie to ma znaczenie? – Za wszelką cenę starała się ukryć strach. – Nie bój się, nie jest twój!

Nie bez przyczyny jej aktorska kariera nigdy nie doszła do skutku. Lola nie potrafiła kłamać.

Rodrigo spojrzał jej w oczy. Puścił jej rękę i odsunął się.

Wiedział. Nie powiedziała mu nic, ale on wiedział.

Rozpaczliwie szukała słów, którymi mogłaby wyjaśnić tę sytuację, ale jej umysł nie pracował.

– To jest moje dziecko – powiedział cicho Rodrigo. – Mam rację?

– Nie bądź śmieszny. – Wskazała na Siergieja. – On jest ojcem.

Miała nadzieję, że jej towarzysz podejmie grę, ale on tylko popatrzył na nią zaskoczony.

Rodrigo przejechał wzrokiem po jego twarzy, a potem ponownie przeniósł spojrzenie na Lolę. Jego oczy pociemniały, a brwi się ściągnęły.

– Powiedz mi prawdę. Chcę, żebyś powiedziała to na głos.

– Po prostu pozwól mi odejść.

Chciała wymyślić jakieś wiarygodne kłamstwo, które uwolniłoby ją od niego, ale wiedziała, że jeśli chodzi o niego, to nie jest do tego zdolna.

– Powiedz mi, Lola – ponaglił ją.

Serce waliło jej tak mocno, że chyba słyszeli je wszyscy na tej sali.

– Tak – wyszeptała. – Ty jesteś ojcem.

Dziecko.

Miała jego dziecko.

Rodrigo nie był w stanie zebrać myśli.

Od chwili, w której pojawił się na tym balu, stał się centrum zainteresowania nie tylko paparazzi, ale wszystkich zebranych gości. Nieprzyzwoicie bogaty, przystojny, bez trudu mógł umożliwić każdemu zrobienie kariery filmowej. Był rozchwytywany przez znanych aktorów, producentów i reżyserów.

On jednak zdawał się nie zwracać na to najmniejszej uwagi. Był do tego przyzwyczajony. Doskonale wiedział, że nadskakujące mu kobiety pragną jedynie jego ciała, pieniędzy i sławy. Nie jego samego.

Kiedyś marzył o tym, żeby mieć żonę, dom, rodzinę. Jak inaczej wytłumaczyć to, że oświadczał się aż trzykrotnie?

Na samo wspomnienie odczuwał głęboki niesmak. Czuł się upokorzony.

Miłość była dla naiwnych. Tylko głupcy wierzyli w pokrewieństwo dusz. Mężczyźni nie powinni marzyć o prawdziwej miłości.

On był na tyle głupi, że raz popełnił ten błąd.

Rodrigo był z natury monogamistą. To był jego najpilniej strzeżony sekret. Był jedynym dzieckiem zamożnych rodziców, którzy go zaniedbywali. Kiedyś marzył o tym, żeby mieć pełen miłości dom i rodzinę. Nawet kiedy przejął po ojcu niewielkie studio filmowe w Madrycie, te mrzonki wciąż chodziły mu po głowie.

Teraz uważał, że to było śmieszne. Wszystkie trzy narzeczone go zdradzały.

Oczywiście Loli Price nigdy się nie oświadczył. I nie pokochał jej. Już nie był ani tak młody, ani głupi, żeby wierzyć w te bzdury o dozgonnej miłości, która przetrwa wszystko.

Ale znał ją. Ufał jej. Była jego asystentką przez wiele lat. Imponowała mu jej determinacja, inteligencja i ambicja. Podziwiał ją. I szanował.

Choć była bardzo piękna, przez wiele lat jej nie dotknął. Zbyt wysoko ją cenił jako asystentkę, by zepsuć wszystko krótkotrwałym romansem.

Podczas jednej z podróży do Mexico City, podpisali intratny kontrakt i postanowili to uczcić. Poszli do znanej restauracji, gdzie wypili zbyt dużo tequili. W pewnym momencie Lola pochyliła się przez stół i pocałowała go.

To było jak objawienie. Eksplozja.

Kolejnych kilka miesięcy było rajem na ziemi. W dzień pracowali, a w nocy kochali się do utraty tchu.

A potem dowiedział się, kim naprawdę jest Lola i co zrobiła, gdy miała osiemnaście lat. Dowiedział się, że tylko udaje uczucie, a tak naprawdę chodzi jej jedynie o jego pieniądze. Jak mógł być tak naiwny? Najbardziej ucierpiała na tym jego duma. Uwierzył, że naprawdę jej na nim zależało. Nigdy jej tego nie wybaczy. Ani sobie…

Przez miniony rok starał się o niej nie myśleć. Próbował zapomnieć. I wmawiał sobie, że mu się to udało.

A potem zobaczył ją na parkiecie w ramionach innego mężczyzny.

Lola.

Jeszcze piękniejszą, niż ją zapamiętał. Poruszała się zmysłowo w rytm muzyki, a jego serce zaczęło bić w przyspieszonym tempie.

A potem przypomniał sobie, jak go zawiodła. Jak chętnie wzięła czek, który cisnął jej w twarz. Teraz czuł w stosunku do niej tylko wściekłość.

Lola Price nie miała wstydu. Była kłamczuchą i chodziło jej tylko o pieniądze. Nigdy jednak nie pomyślałby, że będzie skłonna zataić fakt, że

jest w ciąży. Ukraść mu dziecko.

Popatrzył na nią z oddalenia. Nie była już tak opalona jak w Kalifornii. Ubrana w czarną obcisłą suknię, która zakrywała całe jej ciało z wyjątkiem dłoni i twarzy.

Nie powinna być seksowna, ale była.

Wszystko w niej mu się podobało i wszystko przyciągało uwagę. Tym bardziej drażniła go obecność u jej boku tego ponurego Rosjanina. Kim był? Jej kochankiem? Przyszłym mężem?

Na samą myśl o tym zrobiło mu się słabo.

Będąc prezesem międzynarodowej firmy Cabrera Media Group, Rodrigo zawsze był otoczony wianuszkiem pięknych kobiet. Jego firmy zajmowały się produkowaniem filmów i seriali telewizyjnych na całym świecie. Właśnie przymierzał się do założenia nowej firmy w Ameryce Południowej. Nie powinien być tak wrażliwy na urok Loli Price.

Prawda była jednak taka, że wciąż jej pragnął. Może nawet bardziej niż kiedyś. Może dlatego właśnie przez cały miniony rok nie dotknął innej kobiety.

Nic dziwnego, że jego ciało tak zareagowało na jej bliskość.

Niech ją diabli!

– Kiedy wyjeżdżałaś z Kalifornii, byłaś w ciąży – odezwał się głosem, który nie wróżył nic dobrego. – I nic mi nie powiedziałaś.

Stali nieruchomo, patrząc na siebie nawzajem.

– Ten człowiek jest ojcem twojego dziecka? – zszokowany Siegriej nie mógł uwierzyć w to, co słyszy.

Lola pobladła.

– Chyba powinieneś już pójść, Siergiej.

– Jeśli chciałabyś, żebym został… Jeśli potrzebujesz pomocy, Loliczka…

– Dziękuję, ale nie – wyszeptała. – Sama muszę to załatwić.

– Słyszałeś, co powiedziała? Zabieraj się stąd i daj jej spokój!

Oczy starszego mężczyzny zwęziły się, ale nic nie powiedział. Odwrócił się, żeby pocałować Lolę w policzek.

– Gdybyś mnie potrzebowała, wiesz, gdzie mnie szukać.

Lola spojrzała na niego z wdzięcznością. Rodrigo natomiast musiał powstrzymywać się niemal siłą, żeby go nie uderzyć.

Ujął Lolę za rękę i wyprowadził z tłumu. Zaciągnął ją w miejsce, gdzie było w miarę zacisznie, i spojrzał jej oskarżycielskim wzrokiem w twarz.

– Jak mogłaś mi nie powiedzieć?

– Nie powiedziałam ci, ponieważ niczego od ciebie nie potrzebuję. Niczego nie chcę.

„Chcę tylko ciebie, Rodrigo – przypomniał sobie jej słowa. – Kocham cię”.

Doskonale pamiętał, kiedy po raz pierwszy je wypowiedziała.

Mniej więcej dwa miesiące po tym, jak zostali kochankami, wrócił z podróży służbowej do domku na plaży. Usiedli pod rozgwieżdżonym niebem, pijąc wino. Jeszcze teraz pamiętał zapach morza i waniliowy aromat, którym pachniały jej włosy. Słyszał trzask polan w palącym się przed nimi ognisku i szum fal. To wtedy Lola wyznała mu drżącym z emocji głosem, że go kocha.

W odpowiedzi przyciągnął ją do siebie i położył na rozłożonym na piasku kocu. W tamtej chwili prawie zapragnął tego, by móc tę miłość odwzajemnić…

Jednak, kiedy dowiedział się prawdy o jej przeszłości nie chciał o tym więcej myśleć. Jego długoletnia pracownica, którą bardzo szanował i lubił, powiedziała mu coś, co wszystko zmieniło.

„Sir, jest coś, co powinien pan wiedzieć o Loli Price”.

Znów targnęła nim wściekłość i żal, ale odczuwał też coś innego, co było znacznie silniejsze.

Pożądanie.

Nawet teraz jej pragnął. Z trudem się powstrzymywał przed tym, żeby nie chwycić jej w ramiona i nie pocałować. Chciałby sprawić, żeby zapragnęła go tak mocno, jak on jej, i żeby pożałowała tego, co straciła…

– Jak mogłaś nie powiedzieć mi o tym, że mam dziecko? Nie sądziłem, że możesz upaść tak nisko.

Lola pobladła.

– Chciałam ci o tym powiedzieć tej nocy, której mnie wyrzuciłeś. Ale ty mi na to nie pozwoliłeś. Nie pamiętasz?

Och, bardzo dobrze pamiętał tę noc. Pojawiła się w domku na plaży, a jej oczy jaśniały.

„Mam ci coś do powiedzenia”.

„Najpierw ja. Widziałem fotografie. Wiem, co robiłaś”. Popatrzył na nią drwiąco. „Wiem, kim jesteś”.

W jednej chwili wyraz jej twarzy zmienił się diametralnie. Pojawiły się na niej wstyd i poczucie winy. Nie próbowała się kłócić. Opuściła ramiona i milczała.

W końcu wypisał jej czek na milion dolarów i rzucił w twarz.

„Tego ode mnie chciałaś, prawda? Miałaś nadzieję, że zostaniesz moją kochanką, a może nawet żoną! Jeśli pragniesz moich pieniędzy, weź je!”

Czekał na słowa wyjaśnienia. Czekał, aż odrzuci mu ten czek z powrotem. Przebaczyłby jej przeszłość, nikt bowiem nie jest doskonały. A już na pewno nie on. Nie mógł jej jednak wybaczyć tego, że udawała miłość do niego, podczas gdy w rzeczywistości chodziło jej jedynie o jego pieniądze.

Ona zgniotła czek w dłoni i bez słowa wyszła z domku. To potwierdziło jego najgorsze obawy.

– Okłamałaś mnie. Wyjechałaś daleko, żeby ukryć przede mną fakt, że jesteś w ciąży.

– Niespecjalnie się przejąłeś moim losem. Dlaczego miałabym sądzić, że zatroszczysz się o dziecko?

– Nie chodziło o dziecko. Zrobiłaś to, żeby mnie ukarać.

Lola uniosła brodę, a jej oczy ciskały gromy.

– Zwolniłeś mnie. Wyrzuciłeś z domu. Powiedziałeś, że nigdy więcej nie chcesz mnie widzieć. Wyzwałeś mnie i rzuciłeś czek w twarz. Dlaczego miałabym ci mówić, że jestem w ciąży?

– Więc postanowiłaś ukraść moje dziecko i uciec. Jak złodziej.

– Jasno dałeś mi do zrozumienia, że mnie nienawidzisz. Dlaczego miałabym ci dać jakieś prawo do dziecka?

Nie zamierzał jej współczuć. Była zimną, chciwą kobietą, dla której liczą się tylko pieniądze. Inaczej nie przyjęłaby od niego czeku.

Wzięła go, żeby zadbać o swoje dziecko.

Nagle zabrakło mu powietrza w płucach.

Kiedy wyjeżdżała, wiedziała, że jest w ciąży. Gdyby chodziło jej o pieniądze, zostałaby. Jako matka jego dziecka mogłaby wyciągnąć od niego znacznie, znacznie więcej.

Ale nie zrobiła tego.

Czyżby się co do niej pomylił?

Nie, to niemożliwe. Zacisnął szczęki.

– Przeprowadziłaś się do Nowego Jorku i zastąpiłaś mnie kolejnym bogatym facetem, tak?

Lola potrząsnęła głową.

– Siergiej był tylko moim pracodawcą. Pracowałam dla niego przez całą ciążę.

Zmarszczył brwi.

– Pracowałaś?

– Jako sekretarka.

Nie był zdziwiony, że tak szybko znalazła kolejną pracę. Była doskonałą asystentką i nawet kiedy się rozstali, dał jej doskonałe referencje. Wciąż jednak czegoś nie rozumiał.

– Dlaczego musiałaś pracować? Przecież dostałaś ode mnie pieniądze.

– Zostawiłam je dla dziecka. Kupiłam niewielkie mieszkanie i po jego urodzeniu zostałam w domu, żeby się nim zająć. I… – uciekła wzrokiem w bok – żeby się uczyć do mojego GED.

Rodrigo popatrzył na nią zaskoczony.

– Do czego?

– Chciałam zdobyć dyplom państwowego egzaminu maturalnego dla eksternistów.

– Wiem, co to znaczy. Pytam, do czego ci to było potrzebne.

– Pracodawcy wymagają ukończenia studiów, a w najgorszym razie matury. Chciałam mieć ten papier, żeby nie czuć się gorszą. – Przygryzła wargę. – Pisałam egzamin w zeszłym tygodniu. Nie mam jeszcze wyników.

– Po co ci to? Ten Rosjanin chce się z tobą ożenić i obsypać cię brylantami.

– Raz już kochałam bogatego mężczyznę i to mi wystarczy na całe życie. Dobrze nam z synkiem we dwoje.

– Z synem? Jak ma na imię?

– Jett. Jett Price.

– Jak to brzmi? Jak jakiś slogan z ogłoszenia linii lotniczych. *Jet price*?

– Nikomu by to nie przyszło do głowy!

– Powinien się nazywać Cabrera.

Lola uniosła brodę.

– Dobrze jest tak, jak jest.

– Chcę zrobić test na ojcostwo. A potem zobaczymy.

Popatrzyła na niego przez dłuższą chwilę. Większość ludzi się go obawiała i spodziewał się, że ona zachowa się podobnie. Powinien jednak znać ją lepiej.

– Nie jesteś nam do niczego potrzebny, Rodrigo. Nie pozwolę ci odebrać sobie dziecka.

– Sadzisz, że jesteś w stanie ze mną wygrać? – spytał miękko. – Wiesz, jakie mam możliwości.

– Wiem. A ty znasz mnie.

– Co to ma oznaczać?

– To, że jeśli spróbujesz odebrać mi Jetta, gorzko tego pożałujesz.

– Grozisz mi? – Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Ostrzegam cię.

– A niby w jaki sposób mogłabyś mi zagrozić?

– Mam bardzo wpływowych przyjaciół.

Czyżby miała na myśli Siergieja? On był bogaty i proponował jej małżeństwo.

Powiedziała mu, że była jego sekretarką, ale on uważał, że są kochankami. Na samą myśl, że ten człowiek trzymał ją nagą w ramionach, zrobiło mu się słabo.

Rodrigo był jej pierwszym kochankiem, co do tego nie było żadnych wątpliwości. Choć miała dwadzieścia cztery lata, kiedy kochali się po raz pierwszy, była dziewicą.

Ale kto wie, co było potem? Na pewno podobała się wielu mężczyznom. On tymczasem żył w celibacie.

– Jesteś kochanką tego Rosjanina – stwierdził raczej, niż spytał.

– Nigdy w życiu nawet mnie nie pocałował.

Nie, to nie mogła być prawda. Na pewno z nim spała. Z jakiego innego powodu miałby się jej oświadczyć? Kiepska z niej była aktorka.

– Kłamiesz.

– Nieprawda. W całym swoim życiu całowałam się tylko z jednym mężczyzną…

Popatrzył na nią z niedowierzaniem, czując, jak coś ściska go w piersi.

– Ja mam to rozumieć? Po całym tym czasie, jaki upłynął od naszego rozstania?

– Kochałam cię, Rodrigo. Czy ty w ogóle wiesz, co to znaczy? Nie, nie wiesz. Ty nic nie czujesz.

Choć miał ochotę nią potrząsnąć, opanował się.

– Dlaczego miałby zaproponować ci małżeństwo, skoro nigdy z tobą nie spał?

Jej miodowe oczy lśniły w blasku rozświetlających salę balową kandelabrów.

– Ponieważ uznał, że to jedyny sposób, żeby mnie zdobyć.

Przez chwilę Rodrigo nie mógł oddychać. Nagle poczuł się, jakby przejrzał na oczy. Miał rację, uważając, że Lola nie umie kłamać. Zawsze potrafił poznać, kiedy usiłowała to zrobić.

Kiedy mówiła mu, że go kocha, wiedział, że mówi prawdę.

Czyżby mylił się przez cały ten czas?

Jedno jednak było pewne: ukradła mu syna.

– Chcę zobaczyć dziecko – powiedział stanowczo.

– Teraz?

– Tak.

– Doskonale – powiedziała zimno. – Wezmę tylko płaszcz. Możesz go zobaczyć, ale to wszystko.

Idąc za nią, nie mógł nie podziwiać jej sylwetki. Pełne biodra, szczupła talia i piersi pełniejsze, niż zapamiętał. Nie nosiła biżuterii, nie potrzebowała jej. Wystarczyło, że jej oczy świeciły jak dwie gwiazdy. Na całej sali nie było mężczyzny, który by się za nią nie obejrzał.

Niech ją diabli.

„Dobrze nam z synkiem we dwoje”.

To nie mogła być prawda. Przypomniał sobie własnego ojca. W niczym nie przypominał tego drania.

Może niewiele wiedział o tym, co to znaczy być dobrym ojcem, ale przynajmniej mógł dać mu nazwisko. Prawdziwy dom. Szczęśliwe dzieciństwo.

Mógł dać mu wszystko, czego sam nigdy nie miał.

Czy jej się to podobało, czy nie, teraz on przejmie kontrolę. Zamierzał załatwić wszystko po swojemu. I to niezależnie od kosztów.

ROZDZIAŁ DRUGI

Lola była w szoku.

Rodrigo ujął ją za ramię, wyprowadził z sali balowej, pomógł założyć futro i wyszli z hotelu. Po chwili jego ferrari zostało przyprowadzone przed drzwi.

Teraz siedzieli tylko we dwoje we wnętrzu samochodu.

Spojrzała na niego kontem oka, zastanawiając się, co o tym wszystkim myśleć. Próbowała przekonać samą siebie, że dobrze się stało. Nie cierpiała kłamać, a teraz nie było już takiej potrzeby.

Nie kłamała, mówiąc, że ma wpływowych przyjaciół, którzy mogą jej pomóc. Obie przyjaciółki były żonami milionerów. Jedna z nich, Hallie Moretii była żoną właściciela sieci luksusowych hoteli, druga zaś, księżniczka Tess Zacco di Gioreale, żoną sycylijskiego księcia. Tess była znaną projektantką mody. W zeszłym tygodniu odbył się pierwszy pokaz jej projektów, a Lola musiała po cichu się z niego wymknąć, żeby napisać swój egzamin dojrzałości. Nie chciała, żeby przyjaciółki o nim wiedziały. Miała zamiar powiedzieć im dopiero, jak zda.

O ojcu Jetta też nic nie wiedziały. Pewne rzeczy Lola wolała zachować tylko dla siebie.

Jednak, jeśli Rodrigo będzie próbował przejąć opiekę nad synem, na pewno nie zawaha się poprosić ich o pomoc. Wiedziała, że obaj panowie zrobią dla swoich żon wszystko, one zaś zrobią wszystko dla niej.

Nie pozwoli, by ktokolwiek zabrał jej syna.

Zacisnęła palce na kolanach. Przez cały czas podróży Rodrigo nie odezwał się do niej słowem.

– To tutaj – powiedziała, kiedy znaleźli się przed niewyróżniającym się niczym szczególnym apartamentowcem.

– Masz tu garaż?

– Garaż? Tu nie ma nawet dozorcy.

Jechał dalej, aż znalazł wolne miejsce przy krawężniku. Choć było wąskie, wjechał w nie bez problemu. Otworzył drzwi i podał jej rękę.

Lola przyjęła ją z wahaniem. Szybko wysiadła i zabrała dłoń. Ruszyli chodnikiem po spadłych suchych liściach. Lola mieszkała tu prawie rok i lubiła to miejsce. Czuła się tu bezpieczna i miała miłych sąsiadów. Do dworca Grand Central Terminal miała zaledwie parę minut drogi na piechotę.

Wcisnęła kod, żeby otworzyć drzwi, i oboje weszli do windy. Mieszkała na piątym piętrze; każda sekunda jazdy ciągnęła się w nieskończoność.

Kiedy wreszcie drzwi się otworzyły, odetchnęła z ulgą. Ruszyła korytarzem w stronę drzwi swojego mieszkania i otworzyła je. Rodrigo bez słowa wszedł za nią.

W mieszkaniu panowała cisza i paliła się jedynie mała lampka w głównym pokoju. Obok niej w fotelu siedziała starsza pani z robótką w rękach. Kiedy weszli, podniosła wzrok.

– Lola, jesteś wcześniej, niż mówiłaś…

Kiedy dostrzegła Rodriga, przerwała. Nic dziwnego. Przez prawie rok Lola nie zaprosiła tu żadnego mężczyzny, a teraz wyszła na bal z jednym, a wróciła z innym.

– Tak, Mildred. Poczułam się zmęczona.

– Dobrze się bawiłaś? – Starsza pani nie spuszczała wzroku z Rodriga.

– Mildred, to jest Rodrigo, ojciec Jetta.

– Och! – Oczy starszej pani przybrały rozmiar spodków.

– Jak tam Jett? Nie sprawił ci kłopotu? – pospiesznie zmieniła temat.

– Najmniejszego. Wykąpałam go i dałam butelkę. – Schowała robótkę do torebki i wstała z fotela. – Będę się zbierać. Jestem pewna, że macie sobie wiele do powiedzenia.

– Nie musisz się spieszyć, Mildred.

– Dziękujemy pani bardzo. – Rodrigo wyjął z portfela studolarowy banknot i wyciągnął w kierunku starszej pani.

– Nie, nie trzeba. Cieszę się, że mogłam pomóc. Jett to urocze dziecko i powinien mieć ojca. Podobnie jak kobieta powinna mieć męża.

Z tymi słowami pożegnała się i wyszła.

– Nie potrzebuję żadnego męża.

– Ona myśli, że cię porzuciłem?

Lola wzruszyła ramionami.

– Nigdy nikomu o tobie nie mówiłam. Nawet moje przyjaciółki nie wiedzą, kim jest ojciec Jetta. Obawiam się, że przypuszczają, że masz żonę, jesteś alkoholikiem albo damskim bokserem. – Kąciki jej ust drgnęły w lekkim uśmiechu.

Spojrzał na nią wilkiem i nic nie powiedział.

– Ale chciałeś chyba zobaczyć Jetta.

Zdjęła płaszcz i weszła do sypiali, pokazując mu, żeby poszedł za nią.

Pokój był rozświetlony jedynie blaskiem księżyca, dochodzącym z przesłoniętego firanką okna. Lola podeszła do kołyski i popatrzyła na śpiącego synka. Ogarnęła ją fala miłości.

– To jest Jett – szepnęła.

Rodrigo podszedł do kołyski i oparł dłonie na jej brzegu. Popatrzył na śpiące dziecko. Lola poczuła, jak coś ściska ją za gardło.

Jett wyglądał dokładnie jak jego ojciec. Do tej pory nie zdawała sobie z tego sprawy, bo nie chciała tego widzieć. Mieli takie same ciemne, lekko kręcone włosy i czarne oczy. Malec ziewnął przez sen i na policzku pojawił mu się dołeczek, taki sam jak u Rodriga.

– Jaki on mały – powiedział w zadumie Rodrigo.

– Na razie. Któregoś dnia będzie taki duży jak ty.

Przez chwilę oboje w milczeniu patrzyli na swojego syna. Stali tak blisko siebie, że niemal czuła ciepło jego ciała.

Nagle zapragnęła wszystko mu opowiedzieć. Podzielić się tym, o czym nikomu dotąd nie mówiła, nawet swoim przyjaciółkom. Po rozstaniu z Rodrigiem przyjechała do Nowego Jorku, w nadziei, że znajdzie wsparcie w swoich siostrach, które tu mieszkały i które były jedyną jej rodziną. Jednak, kiedy się tu znalazła, była zbyt przerażona, żeby się z nimi skontaktować.

Rodrigo towarzyszył jej w myślach przez cały czas ciąży i porodu.

Nigdy jednak nie zdecydowała się na to, żeby się z nim skontaktować. Wiedziała, że mężczyzna, którego kocha, nie istnieje. Zamiast niego miała przed sobą mężczyznę, który wyglądał jak on, ale który był gotowy ją zniszczyć.

Rodrigo podniósł na nią wzrok. Na chwilę jej serce zamarło. Jednak jego twarz się przed nią zamknęła.

– Powinnaś mi była powiedzieć.

– Nie mogłam – wyszeptała.

– Jestem jego ojcem.

Słysząc głos Rodriga, dziecko poruszyło się. Lola przyłożyła palec do ust i odciągnęła go do salonu. Cicho zamknęła za nimi drzwi.

– Chcesz być ojcem? W takim razie powinieneś wiedzieć, że pierwszą zasadą rodzica jest nie budzić śpiącego dziecka!

Rodrigo rozejrzał się po skromnym mieszkaniu Loli.

– Powiedziałaś, że kupiłaś ładny apartament.

– A co ci się w tym nie podoba? Jest doskonały!

– Mogłaś zostać w moim mieszkaniu w SoHo. Bardzo rzadko w nim bywam.

– Wyrzuciłeś mnie z domu. Powiedziałeś, że nigdy więcej nie chcesz mnie widzieć! Myślisz, że po czymś takim mogłabym cię prosić o pomoc? W życiu!

Jej oczy płonęły. Ze wszystkich sił starała się powstrzymać łzy, które cisnęły jej się do oczu. Nie chciała pokazać przed nim słabości.

Wyraz twarzy Rodriga uległ zmianie. Podszedł do niej, a jego twarz była ukryta w cieniu.

– Nie musisz nigdy więcej prosić o moją ani niczyją pomoc. Jeśli test na ojcostwo wypadnie pozytywnie, ożenię się z tobą.

– Co?

– Dla dobra naszego syna. – Jego wzrok przeszył ją na wylot. – Będziesz moja.

Lola patrzyła na niego, jakby strzelił w nią przysłowiowy piorun.

Rodrigo nigdy więcej nie zamierzał się nikomu oświadczać. Jego marzenia o rodzinie i domu były tylko marzeniami.

Jednak kiedy patrzył na twarzyczkę dziecka, tak bardzo podobną do własnej, przypomniał sobie swoje samotne dzieciństwo. I poprzysiągł sobie, że jego syn nigdy nie doświadczy czegoś podobnego.

Nie dopuści do tego, żeby Jett poczuł się odrzucony, niepotrzebny czy wręcz niechciany. Jego syn będzie miał prawdziwy dom i dwoje rodziców,

którzy razem będą go wychowywać. Stworzą prawdziwą rodzinę.

Być może Lola go nienawidzi, ale na pewno kocha syna. Wszystko, co do tej pory zrobiła, łącznie z przyjęciem od niego pieniędzy, jasno tego dowodziło.

Popełniła błąd, nie mówiąc mu o dziecku, ale on też się pomylił, posądzając ją o wszystko co najgorsze.

Dla dobra Jetta postara się jej wybaczyć. To będzie początek nowego życia. Oboje podejmą odpowiedzialność za swoje dziecko.

– Mam za ciebie wyjść? Chyba oszalałeś.

– Nasz syn zasługuje na to, żeby mieć prawdziwy dom. To chyba oczywiste?

– Ależ on ma już dom! Ze mną!

– Jestem gotowy wybaczyć ci to, że mi go ukradłaś…

– Nie ukradłam go! Ja go chroniłam!

– Ale teraz wszystko się zmieniło. Zdajesz sobie z tego sprawę?

– Nie musimy się od razu pobierać. Wiem, jaki masz stosunek do małżeństwa. – Wzięła głęboki wdech. – Po tym, jak zostawiły cię wszystkie twoje narzeczone…

Nie miał pojęcia, skąd Lola o tym wie. Z nikim na ten temat nie rozmawiał. Ale plotki łatwo się rozchodziły, zwłaszcza w takim środowisku, w jakim się obracał.

– To co innego – powiedział zimno. – My się nie kochamy.

Lola uniosła głowę.

– Na pewno możemy ustalić jakiś grafik. Kto i kiedy będzie miał Jetta.

– Chyba żartujesz. Chcesz, żeby nasze dziecko tułało się między domami i nigdy nie miało dwojga rodziców naraz? Nie ma mowy.

– Nie musi być tak, jak mówisz. Wiele zdrowych szczęśliwych dzieci ma rodziców, którzy nie mieszkają razem…

– Nie mój syn – powiedział twardo.

– Ale po co od razu ślub?

Nie mógł jej wytłumaczyć, jak wyglądało jego dzieciństwo. Nigdy nikomu o tym nie opowiadał.

– Czy to takie dziwne? Chcę, żeby nasz syn miał nas oboje. Chcę, żeby się czuł bezpieczny i kochany.

– Uważasz, że do tej pory tego nie czuł?

– Wiem, że go kochasz, Lola. Widzę to po wszystkim, co zrobiłaś. I dlatego właśnie zostaniesz moją żoną.

– Nie poślubię nikogo, kogo nie kocham.

Przysunął się i spojrzał na nią z bliska.

– Kiedyś mnie kochałaś.

– I dostałam za to nauczkę, czyż nie?

– Nie musisz mnie kochać. Mówiąc szczerze, wolałbym, żebyś mnie nie kochała. To znacznie uprości całą sprawę. Ale i tak za mnie wyjdziesz, Lola. I to szybciej, niż myślisz. – Wyprostował się i wygładził smoking. – Prześpij się z tym. Rano sama uznasz, że mam rację.

– Na pewno nie!

– Ten świat jest bardzo niebezpieczny – powiedział cicho. – Wiele rzeczy może się wydarzyć. Wypadek, choroba. Ludzie umierają.

– Grozisz mi?

– Co? Nigdy w życiu! Chcę tylko powiedzieć, że dziecko powinno otrzymać tyle miłości i zabezpieczenia, ile możliwe. Moi rodzice oboje nie żyją. A twoi?

Krew odpłynęła jej z twarzy. Nie chciała mówić o swojej przeszłości, ale teraz nie miała wyjścia.

– Jesteś sierotą – zgadł. Lola odwróciła wzrok. – A więc nasz syn już na starcie nie ma dziadków, którzy by go kochali. Ja jestem jedynakiem, nie ma więc też ciotek i wujków.

– Ja mam dwie siostry – wyznała, odwracając wzrok.

– Naprawdę?

Lola wbiła wzrok w podłogę.

– Nie widziałam ich od bardzo dawna.

Wyczuł w jej głosie napięcie, ale nie chciał zadawać dalszych pytań.

– Sama widzisz, że nasz syn nie ma zbyt dużej rodziny. Nie chcesz, żeby miał ojca? Pomyśl o tym, co mogę mu dać. Co mogę dać wam obojgu.

Lola zesztywniała.

– Nie potrzebuję pieniędzy.

– Nie chodzi tylko o pieniądze. Mogę wam dać moje nazwisko. Mój czas. Moją opiekę. Moją miłość.

– Twoją miłość?

– Miłość ojcowską. Jett potrzebuje mnie tak samo, jak ciebie. Chcę go wychowywać razem z tobą. Chcę go nauczyć, jak być mężczyzną. Razem możemy zapewnić mu znacznie lepsze dzieciństwo od tego, jakie sami mieliśmy.

Po wyrazie jej twarzy zgadł, że jego słowa odniosły pożądany skutek. W jej oczach pojawił się wyraz niepewności.

Rodrigo zatrzymał się przy drzwiach.

– Mój syn będzie nosił moje nazwisko, Lola. Podobnie jak ty. Pogódź się z tym. – Popatrzył na nią twardo. – Śpij teraz dobrze, ponieważ jutro zabieram was do domu.

Zgodnie z obietnicą Rodrigo przyjechał wcześnie rano.

Lola wyjrzała przez okno i dostrzegła stojący po przeciwnej stronie ulicy czarny suw. Stał tam od wczorajszej nocy przez cały czas.

A więc jej nie ufał. I on chce, żeby została jego żoną? Przysłał kogoś, żeby jej pilnował, żeby, broń Boże, nie uprowadziła jego syna. Jeszcze nie byli małżeństwem, a już traktował ją jak więźnia.

Z jednej strony go rozumiała. Przecież nawet mu nie powiedziała, że jest ojcem. Wyjechała z Kalifornii, żeby przed nim uciec. Nie mogła mu odmówić pewnej racji. Dziecko potrzebuje obojga rodziców. Jej ojciec zmarł, gdy miała zaledwie pięć lat, i nigdy nie mogła tej straty przeboleć. To był początek końca. Matka musiała podjąć pracę, ale zarabiała znacznie mniej niż ojciec. Dlatego właśnie musieli się przeprowadzić do przyczepy.

Lola rozejrzała się po opustoszałym mieszkaniu. Spakowała ich rzeczy w trzy walizki, a naczynia kuchenne zostawiła dla przyszłych mieszkańców. Byli tu z Jettem bardzo szczęśliwi.

Przypomniała sobie jednak wszystkie te przepłakane, bezsenne noce. To dlatego nie zaprosiła do siebie Hallie, kiedy ta potrzebowała miejsca, w którym mogłaby się zatrzymać.

To Lola była tą silną, do której przychodzi się po radę i po pociechę. To ona przekonała przyjaciółki, żeby walczyły o swoje. Obie teraz były szczęśliwymi mężatkami, zabezpieczonymi na każdym froncie.

Żadna z nich nie miała jednak pojęcia, jak naprawdę czuła się Lola. Przez całą ciążę pracowała, nie chcąc korzystać z pieniędzy, które dał jej Rodrigo. Trzymała je na czarną godzinę. I chociaż minął już rok, odkąd przeprowadziła się do Nowego Jorku, nie miała odwagi, żeby się skontaktować z siostrami. Wciąż miała wobec nich poczucie winy. Zawiodła je i one na pewno jej tego nie zapomniały.

Spojrzała na leżącego na miękkim kocu Jetta. Rodrigo miał rację. Ich syn zasługiwał na miłość ich obojga i bezpieczny dom.

Rodzice mogą umrzeć. Mogą zachorować albo pójść do więzienia. Siostry Loli były jeszcze dziećmi. Kelsey miała piętnaście lat, a Johanna dwanaście. Miały nową rodzinę i dla niej zapewne były już stracone.

Teraz liczył się tylko Jett. Chciała, żeby był bezpieczny i kochany. Rodrigo zdawał się podzielać ten pogląd.

„Nie chcesz, żeby miał ojca? Pomyśl o tym, co mogę mu dać. Moje nazwisko. Mój czas. Moją ochronę. Moją miłość”.

Tej nocy prawie wcale nie spała. Gdzieś około trzeciej nad ranem podjęła decyzję.

Nie kochali się z Rodrigiem, ale dla dobra syna wyjdzie za niego.

Wyjrzała przez okno i dostrzegła kolejny samochód, który zatrzymał się przy krawężniku. Bez trudu rozpoznała mężczyznę, który z niego wysiadł.

Dobrze, wyjdzie za niego, ale na swoich warunkach.

Usłyszała dźwięk domofonu i nacisnęła przycisk, żeby go wpuścić. Założyła płaszcz i wzięła synka na ręce. Schowała kocyk do torby i czekała na to, co się miało wydarzyć.

Po chwili usłyszała na schodach energiczne kroki i rozległo się pukanie do drzwi. Zrobiła głęboki wdech i otworzyła je.

– Jesteś gotowa?

To tyle, jeśli chodzi o czułości.

– Tak.

– To dobrze.

Wszedł do mieszkania. Miał na sobie długi kaszmirowy płaszcz, w którym wyglądał oszałamiająco. Razem z nim do mieszkania wszedł jego kierowca i ochroniarz.

– Mieliście ciężką noc, panowie, prawda? – powiedziała do nich sucho. Sięgnęli po walizki i popatrzyli po sobie bez słowa.

– Wiedziałaś, że obserwują dom?

– Oczywiście. Wnoszę z tego, że ufasz mi bezgranicznie.

– Cieszę się, że nie próbowałaś żadnych sztuczek.

– Nie miałam zamiaru. Przekonałeś mnie, że masz rację.

– Zawsze ją mam.

Zmierzył ją wzrokiem, a ona mimowolnie się zarumieniła. Zirytowało ją to. Dlaczego on wciąż tak na nią działa?

– Czy to wszystko, panno Price? – spytał ją ochroniarz.

– Jeszcze wózek. Stoi przy drzwiach.

– W takim razie chodźmy.

– Poczekaj.

Rodrigo spojrzał na nią pytająco.

– Jak powiedziałam, uważam, że masz rację. Jett powinien mieć normalny dom. Wyjdę za ciebie, pomimo tego, że się nie kochamy. Tak będzie najlepiej dla Jetta. – Przerwała. – Ale…

– Ale? – Ton jego głosu nie wróżył nic dobrego.

Uniosła głowę.

– Chcę, żebyś miał jasność. To będzie małżeństwo tylko z nazwy.

Zaśmiał się krótko, a jego oczy rozbłysły.

– Naprawdę tak myślisz?

– Tak właśnie myślę, Rodrigo.

– Nieprawda. Oszukujesz samą siebie.

Wolno pochylił głowę i zbliżył twarz od jej twarzy.

Wbrew jej woli ogarnął ją ogień. Zamknęła oczy w oczekiwaniu na pocałunek. Rodrigo jednak zatrzymał się w ostatniej chwili.

Skonfundowana otworzyła oczy.

– Tylko z nazwy, *querida*?

– Ty draniu!

– Chodź, mamy przed sobą ciężki dzień.

Popatrzył na dziecko, które trzymała oparte na biodrze, i jego wzrok złagodniał.

– Wkrótce będziemy rodziną, *pequeno*. – Spojrzał na Lolę. – Żadnego więcej gadania o papierkowym małżeństwie. Znajdziesz się w moim łóżku szybciej, niż myślisz.

– W twoich snach – odpowiedziała.

– Żebyś wiedziała, że o tym śniłem. I wkrótce moje sny staną się rzeczywistością.

Bez dalszych słów odwrócił się i wyszedł z mieszkania. Podążyła za nim.

– Dokąd jedziemy?

Rodrigo otworzył przed nią drzwi samochodu.

– W kilka różnych miejsc.

Na tylnym siedzeniu był zamontowany nowiutki fotelik dla dziecka. Zastanawiała się, czy to Marnie, jego asystentka, o tym pomyślała.

– Czyli?

– Zaraz zobaczysz.

Skierował samochód na północ, w stronę prywatnej kliniki w Upper East Side. Nie zdziwiło jej, że była otwarta w niedzielę. Zrobili test na ojcostwo i po dwóch godzinach mieli wyniki. Oczywiście Jett był synem Rodriga.

– Wiedziałem – powiedział cicho, kiedy zapoznali się z wynikami.

– W takim razie po co nalegałeś na to, żeby zrobić ten test? – Lola nie kryła irytacji. – Nie mogłeś mi zaufać?

– Potrzebowałem dowodu. – Nie wdawał się w dalsze wyjaśnienia.

Następnym przystankiem okazała się firma prawnicza Crosby, Flores i Jackson, gdzie Lola została poproszona o zapoznanie się z pięćdziesięciostronnicową intercyzą przedmałżeńską.

Ku zdumieniu prawników przeczytała ją bardzo dokładnie, zaznaczając czerwonym markerem fragmenty, które budziły jej wątpliwość.

Zawsze była dobra w negocjacjach. To dlatego, gdy miała dwanaście lat, matka wręczała jej telefon, żeby rozmawiała na przykład z elektrykami, którzy wyłączyli im prąd. I dlatego właśnie została asystentką tak wpływowego przedsiębiorcy, jakim był Rodrigo.

Umiała się wykłócać.

Nawet zawiły język prawniczy nie był w stanie jej zniechęcić. To było jak gra: nie wolno było na chwilę spuścić z oczu piłki.

W końcu odsunęła od siebie papiery.

– Mam kilka uwag.

– Czyżby? – W głosie Rodriga dało się słyszeć rozbawienie.

– Tak. Zacznijmy od paragrafu czwartego, punkt C…

W końcu osiągnęła wszystko, co chciała. Wynegocjowała korzystne dla siebie warunki finansowe na wypadek rozlicznych okoliczności. Miała jeden cel: nie pozwolić, by w jakiejkolwiek sytuacji pozbawiono ją prawa do opieki nad synem.

Dla Rodriga ważniejsze było co innego: miała zostać ukarana, gdyby się dopuściła zdrady małżeńskiej.

W razie rozwodu to ona miała dostać prawo opieki nad Jettem. Ale gdyby zdradziła Rodriga, nie dostanie ani centa. Żadnych alimentów,

nieruchomości. Nic. Odejdzie z trzema walizkami, tak jak przyszła.

Ona jednak nie zamierzała go zdradzać, więc wygrała.

– Nigdy nie zastanawiałaś się nad tym, czy nie zostać prawnikiem? – spytał Rodrigo, kiedy wychodzili z biura.

– Ja? Prawnikiem?

– Masz sposób myślenia typowy dla przedstawicieli tego zawodu.

– Nie jestem nawet pewna, czy zdałam mój egzamin maturalny.

Wsiedli do samochodu i ruszyli na południe, w stronę SoHo, gdzie znajdowało się jego mieszkanie.

– Dlaczego przerwałaś naukę? – spytał niespodziewanie. – Jesteś bystra i ambitna. Masz naturę wojownika. Dlaczego nie poszłaś na studia? Dlaczego porzuciłaś szkołę, pojechałaś do LA i robiłaś to… – zawahał się – co robiłaś?

Lola zarumieniła się.

– Miałam swoje powody.

Nie mogła mu powiedzieć, dlaczego w wielu osiemnastu lat była tak zdesperowana, żeby zdobyć pieniądze, że robiła rzeczy, z których teraz nie była dumna. Rzeczy, z powodu których Rodrigo ją odtrącił. Nie zrobiła wszystkiego, o co oskarżała ją Marnie, ale to i tak wystarczyło. A w dodatku nie zdołała uratować sióstr.

Nie zamierzała jednak tłumaczyć tego Rodrigowi. Niech sobie myśli, co chce, nawet jeśli uważa ją za dziwkę, choć nigdy tak o niej nie powiedział.

Objęła się ramionami i wyjrzała przez okno. Zamilkli i jedynym dźwiękiem było teraz dochodzące z tylnego siedzenia gaworzenie ich synka.

– Zawsze byłaś bardzo ambitna. – Zacisnął ręce na kierownicy. – Gdybyś została w szkole…

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Mogłabyś daleko zajść. Teraz mogłabyś być prawnikiem albo prezesem jakieś wielkiej firmy. Nie było nikogo, kto mógłby cię namówić, żebyś chociaż spróbowała?

Lola nie patrzyła na niego. Czuła, że coś ściska ją za gardło.

To prawda, że w szkole była jedną z lepszych. Jednak kiedy zmarł ojciec, matka była zbyt zmęczona, żeby pomagać jej w nauce. Potem ponownie wyszła za mąż i urodziła kolejne dzieci. Jej drugi mąż miał poważny wypadek w pracy i Lola nie miała już czasu na naukę. Ważniejsze było zadbanie o to, żeby w lodówce było coś do jedzenia, i zajmowanie się przyrodnimi siostrami. Matka pracowała całe dnie, a ojczym pił.

Kiedy miała piętnaście lat, matka zmarła. Od dłuższego czasu czuła się źle, ale nie poszła do lekarza. Kiedy zdiagnozowano u niej nowotwór, było już za późno. Odeszła kilka miesięcy później. Ojczym, który nie potrafił poradzić sobie z utrzymaniem rodziny, skończył w więzieniu za handel narkotykami. Zostały tylko one.

Lola zacisnęła powieki, żeby się nie rozpłakać. Nie mówiła o tym nawet Hallie i Tess. Tak jak nigdy nie zdradziła im, kto jest ojcem jej syna.

Tylko w ten sposób potrafiła sobie radzić z bólem, który nieustannie odczuwała. Udawać, że problem nie istnieje.

– Studiowanie mnie nie interesowało – powiedziała, nie odwracając wzroku od okna. – To nigdy nie było dla mnie ważne.

– A co jest dla ciebie ważne?

Lola pomyślała o rodzinie. O tych wszystkich, których straciła. O wszystkich, których kochała, a których nie była w stanie uratować.

– Chronienie tego, co jest moje – wyszeptała.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ten wczesny listopadowy poranek był zimny i pochmurny. Rodrigo skręcił w Prince Street, a potem w Mercer.

Lola opuściła okno, żeby wpuścić świeżego, chłodnego powietrza. Zadrżała. Ciekawe, co powiedzą jej przyjaciółki, kiedy ni stąd ni zowąd zostaną zaproszone na jej ślub.

Poznała je rok temu na spotkaniu grupy samotnych matek. Teraz obie były szczęśliwymi mężatkami. Ona tymczasem modliła się, żeby jej decyzja nie okazała się koszmarną pomyłką.

Rodrigo zatrzymał samochód przed dużym, przedwojennym budynkiem. Odźwierny wziął od niego kluczyki.

– Dzień dobry, pani Cabrera. Zaparkować w garażu?

– Dziękuję, Andrews. – Rodrigo obszedł samochód, żeby wyjąć z niego wózek. Oczy odźwiernego rozszerzyły się ze zdumienia, a kiedy zobaczył Lolę tulącą w ramionach śpiące dziecko, omal się nie przewrócił.

Lola weszła za Rodrigiem do przestronnego lobby i potem do windy.

Na górnym piętrze drzwi otworzyły się, prowadząc prosto do prywatnego holu.

Rozejrzała się po przestronnym wnętrzu. Kolorowe meble, ogromne okna, z których rozciągał się widok na dolny Manhattan. Mogła stąd dostrzec stalowo-szklany budynek, w którym pracowała dla Siergieja Morozowa.

Ceglane ściany były udekorowane oryginalnymi filmowymi plakatami i starymi neonami, które bez wątpienia także były oryginalne. Rodrigo przywoził je z całego świata, od Tokio, poprzez Sydney, aż do Berlina. Czasem kupował całą firmę, żeby zdobyć jej logo.

Cały Rodrigo. Żeby osiągnąć zamierzony cel, był gotów wyrwać komuś serce.

– Panna Price! – W holu pojawiała się pani Farrow, gospodyni Rodriga. – Tak się cieszę, że pani wróciła. Słyszałam, że mają się państwo pobrać.

– Dziwne, prawda? – Lola czuła się niezręcznie. Zwłaszcza, że obok kobiety pojawił się nieznany jej siwowłosy mężczyzna.

– Wcale nie dziwne. Urocze. – Pani Farrow uklękła obok wózka. – A to wasze dziecko?

– Tak… Jett.

Twarz starszej kobiety rozjaśnił uśmiech.

– Słodki.

Lola zdjęła rękawiczki i schowała je do kieszeni.

– Dziękuję.

Siwowłosy mężczyzna uśmiechnął się do niej ciepło.

– Możemy zaczynać?

Lola spojrzała pytająco na Rodriga.

– O czym on mówi?

– To jest sędzia, który udzieli nam ślubu.

– Co? Kiedy?

– Za chwilę. – Usta Rodriga rozciągnęły się w uśmiechu.

– To niemożliwe! Potrzebujemy licencji małżeńskiej.

– Czasami, jeśli są specjalne okoliczności, te zasady można ominąć.

– A jakie są te specjalne okoliczności?

– Jest niedziela, a ja chcę cię poślubić właśnie dzisiaj. Nie będę czekał dwudziestu czterech godzin na licencję z Ratusza. – Zwrócił się do mężczyzny: – Możemy zaczynać?

– Teraz? – wykrzyknęła Lola. – Ja chcę prawdziwej uroczystości, z przyjaciółkami!

Rodrigo uśmiechnął się ironicznie.

– Przykro mi, że nie spełnię twoich romantycznych marzeń – powiedział, wiedząc, że takich nie ma. – Będziesz musiała zadowolić się tym.

Wyjął z kieszeni małe pudełeczko. W środku był pierścionek z ogromnych rozmiarów diamentem. Oczy Loli rozszerzyły się ze zdumienia.

– Mamy wszystko, czego potrzeba. Świadków. – Spojrzał na panią Farrow i jednego z ochroniarzy. – Urzędnika, który udzieli nam ślubu. – Skinął głową w kierunku mężczyzny. – Mam nadzieję, że pańska córka ma się dobrze.

– Dziękuję, tak. Nigdy nie zapomnę, jak pan jej pomógł.

Rodrigo lekko skinął głową.

– Cieszę się, że ta eksperymentalna kuracja odniosła skutek. I dziękuję, że zachciał nam pan pomóc.

– Udzielając wam ślubu? To moje ulubione zajęcie! Dopilnuję, żeby wszystkie papiery zostały prawidłowo wypełnione. – Spojrzał na Lolę. – Oczywiście, jeśli panna młoda jest gotowa.

– Nie jestem.

– Proszę nam na chwilę wybaczyć. – Rodrigo ujął ją pod ramię i odprowadził na bok. – Co ty sobie wyobrażasz?

– Nie wyjdę za ciebie bez moich przyjaciół!

– Masz na myśli swojego rosyjskiego kochanka? Chcesz wzbudzić we mnie zazdrość?

Lola popatrzyła na niego zaskoczona, po czym wybuchnęła śmiechem.

– Siergieja? Chyba żartujesz!

– Nie mam zamiaru czekać. Pobierzemy się teraz.

– A jeśli się nie zgodzę, to co?

– Nie nadużywaj mojej cierpliwości. – Jego głos się zmienił. – Zresztą, będzie to dla ciebie z korzyścią.

– Tak? A niby jaką?

– Jeśli karzesz mi czekać, mogę się rozmyślić.

– Jeśli o mnie chodzi, nie ma sprawy.

– Tak? A jeśli zdecyduję jednak, że chcę przejąć całkowitą opiekę nad Jettem? A proces może się toczyć bardzo długo. Ja mam czas, a ty?

Popatrzyła na niego przeciągle.

Uśmiechnął się.

– Nie podobają mi się takie groźby.

– A mnie długie narzeczeństwo.

– Długie!

– Chcę to mieć z głowy. Jest jakiś szczególny powód, dla którego wolałabyś to przełożyć?

Przyjaciółki. Chciała, żeby Tess i Hallie były przy niej. A co z jej siostrami? Nie widziała ich przez siedem lat, ale jakoś nie mogła sobie wyobrazić ślubu bez nich.

Nie chciała jednak okazać słabości, a już na pewno nie przed nim.

Wskazała na swoje czarne legginsy i wełniany żakiet.

– Czy to wygląda na suknię ślubną?

Rodrigo zdjął płaszcz i spojrzał na swoją czarną koszulę i spodnie i uśmiechnął się sardonicznie.

– Oboje jesteśmy ubrani na czarno, co wydaje się odpowiednim kolorem na tę okazję…

– A to co znaczy? Traktujesz ten ślub jak pogrzeb? – Lolę ogarnęła złość. – Jeśli jednak chcesz go odwołać…

Jego oczy pociemniały.

– Nie chcę. Ty zresztą też nie. Ten ślub za chwilę się odbędzie.

– Doskonale. W takim razie miejmy to już za sobą.

Podeszli do zebranych w pokoju ludzi.

– Jesteśmy gotowi – oznajmił Rodrigo.

– Jesteście pewni? – Starszy mężczyzna popatrzył na nich z wahaniem. – Małżeństwo to poważne zobowiązanie.

– Po prostu to zróbmy – powiedział ostro Rodrigo.

Dziecko w ramionach Loli zapłakało przez sen. Oboje się pochylili, żeby je uspokoić. Patrząc na nich, sędzia nabrał przekonania, że wiedzą, co robią.

– Panie i panowie – zaczął. – Zabraliśmy się tutaj, aby być świadkami tego, jak tych dwoje ludzi zostanie połączonych węzłem małżeńskim.

Ceremonia nie trwała długo. Oboje wypowiedzieli słowa przysięgi i złożyli swoje podpisy na stosownym dokumencie.

Tak oto od tej chwili do końca życia Lola została formalnie związana z Rodrigiem na dobre i na złe.

Rodrigo sprawiał wrażenie zaskoczonego, że małżeństwo doszło do skutku.

Wsunął jej na palec pierścionek i podniósł na nią wzrok.

– Może pan teraz pocałować pannę młodą – oznajmił sędzia.

Pocałować?

Lola podniosła wzrok na mężczyznę, który był teraz jej mężem. Kiedy się pochylił, żeby ją pocałować, przytrzymała go.

– A co z twoją obrączką? Nie będziesz jej nosił?

– Jestem mężczyzną. Nie potrzebuję biżuterii, żeby wiedzieć, że jestem żonaty. – Nie czekając na jej odpowiedź, wziął ją w ramiona. – Pani Cabrera.

Jego ust były gorące i słodkie. Smakowały jakąś ostrą przyprawą i ogniem. Kiedy ją całował, świat wokół niej przestał istnieć. Tak bardzo go pragnęła! To był jej mężczyzna, jedyny, jakiego kochała…

Zgromadzeni w pokoju świadkowie zaczęli bić brawo. Dopiero wtedy uzmysłowiła sobie, że nie są sami.

Rodrigo oderwał się od niej, a jego oczy błyszczały, ale twarz nie wyrażała żadnych uczuć.

– Dziękuję – zwrócił się do zebranych ludzi. – Wszystko gotowe do wyjazdu?

– Tak jest, panie Cabrera – odparł Tobias.

– Wyjeżdżasz dokądś? – Lola nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

– Nie ja, tylko my. Mój samolot zabierze nas do Los Angeles.

– Ale tu jest mój dom. Tu są moje przyjaciółki, siostry…

– I Siergiej Morozow, tak?

– Daj już temu spokój. Mówiłam ci, że nic mnie z nim nie łączy!

– Jesteś teraz moją żoną, Lola. Jesteś mi winna posłuszeństwo – uśmiechnął się do niej surowo. – I teraz właśnie zrobisz to, co powinnaś.

Rodrigo nie mógł w to uwierzyć.

Byli małżeństwem.

To prawda, że dziś rano trochę naciskał, ale nie chciał ryzykować tego, że Lola zmieni zdanie jak jego poprzednie narzeczone.

To małżeństwo będzie udane. Mieli dziecko.

Spojrzał w tylne lusterko samochodu na swojego syna. Jett gaworzył do siebie i wydawał się uszczęśliwiony faktem, że jest w słonecznej Kalifornii, gdzie rosną palmy, a niebo jest błękitne.

Dziwnie się czuł w roli ojca. Sam był chowany głównie przez nianie. Jego matka, znana aktorka, jeździła po świecie, mając wciąż nowych kochanków. Ojciec, Francisco Cabrera, który uwielbiał żonę, cierpiał męki zazdrości.

Dopiero na jego pogrzebie matka wyznała mu, dlaczego ojciec tak go nienawidził. W rzeczywistości bowiem był synem ich szofera, a nie mężczyzny, którego całe życie uważał za swego ojca.

Teraz patrzył na Jetta i cieszył się, że Lola jest dla niego tak dobrą matką. Malec był zdrowy, dobrze odżywiony i najwyraźniej szczęśliwy.

Wzrok Rodriga powędrował w kierunku Loli, która siedziała obok niego i spoglądała na bezkresny Pacyfik. Nie kłamał, mówiąc, że jest bardzo bystra i waleczna. Była najlepszą asystentką, jaką miał. Kompetentna, zaangażowana, lojalna. Zawsze mógł na nią liczyć.

Kiedy zostali kochankami, przekonał się, że w łóżku jest równie dobra, jak w pracy. A kiedy powiedziała mu, że go kocha, serce niemal wyskoczyło mu z piersi ze szczęścia.

I wtedy Marnie pokazała mu te okropne fotografie. Półnaga Lola pozująca w seksowny sposób do zdjęcia. I nie tylko to.

„Sir, jest coś, co powinien pan wiedzieć o Loli Price”.

Na wspomnienie tego, robiło mu się słabo.

Po co to robiła i to mając zaledwie osiemnaście lat? Tylko z młodzieńczej głupoty? Czy chodziło jej o to, by za wszelką cenę zrobić

karierę w branży filmowej? A może ktoś ją do tego zmusił?

Wiedział, że pytanie jej o to nie ma sensu. Podobnie jak on, strzegła swoich sekretów z przeszłości i nie chciała o nich mówić.

Przez cały lot milczała, oskarżając go o to, że jest tyranem. Nie najlepszy początek, ale miał nadzieję, że wkrótce się to zmieni.

Przeniósł wzrok na jej piersi. Nie miała pojęcia, jak bardzo jej pragnął.

Jeszcze dziś w nocy będzie ją miał.

Najpierw jednak musi z nią porozmawiać. Złagodzić jej gniew.

– Naprawdę tak bardzo zmartwił cię fakt, że wyjechaliśmy z Nowego Jorku?

– Nie miałeś prawa decydować za mnie. – Lola zwróciła na niego pełne złości spojrzenie. – To, że jestem twoją żoną, nie czyni mnie twoją niewolnicą. W ogóle nie liczysz się z moim zdaniem!

– Za kim będziesz tak bardzo tęsknić?

– Za moimi przyjaciółkami: Hallie i Tess. I za siostrami.

– Powiedziałaś, że nie widziałaś ich od lat.

– Bo to prawda – szepnęła.

– W takim razie jaki to problem, że nie było ich na naszym ślubie?

– Są znacznie młodsze ode mnie. To jeszcze dzieci. Kiedy zmarła nasza matka, trafiły do rodziny zastępczej. – Zacisnęła szczęki. – Kiedy wróciłam do Nowego Jorku, chciałam je odnaleźć i prosić o wybaczenie za to, że nie udało mi się uzyskać prawa do opieki nad nimi. Ale nie wystarczyło mi odwagi.

Rodrigo popatrzył na nią zdumiony. Lola nigdy nie przyznawała się do błędów.

– Jestem przekonany, że znajdziesz jakiś sposób, żeby wszystko wyjaśnić.

– Tak myślisz? – Spojrzała na niego z nadzieją.

– Potrafisz przekonywać ludzi. Nigdy nie miałaś problemu z umówieniem mnie na spotkanie, nawet jeśli chodziło o jakąś bardzo ważną osobę.

– Bo ty to ty.

– A ty to ty. Umiesz negocjować. Kiedy będziesz gotowa na spotkanie z siostrami, na pewno sobie poradzisz.

Lola przygryzła wargę. Myślała o czymś bardzo intensywnie.

– Mogłabym posłać im jakieś prezenty. Żeby przełamać lody. Wtedy powinny się ze mną skontaktować, żeby mi podziękować.

– Jest to jakiś pomysł – uśmiechnął się. Cieszył się, że jej twarz nieco się rozjaśniła.

– Mam nadzieję. – Uśmiechnęła się, a on miał wrażenie, że zza chmur wyjrzało słońce.

– Ostrzegam cię, że to nie będą tanie prezenty. – Uniosła palec w ostrzegawczym geście.

Rodrigo wzruszył ramionami.

– Możesz wydać tyle, ile potrzebujesz. Pamiętaj, że co moje, to i twoje. I tak wiem, że nie poślubiłaś mnie dla pieniędzy, Lola.

– To prawda. Wyszłam za ciebie, ponieważ mnie szantażowałeś.

Rodrigo skręcił w prywatną drogę i zatrzymał samochód przed kamiennym murem. Wcisnął kod i brama otworzyła się bezgłośnie. Wjechał na teren posiadłości, a za nim wjechał jego ochroniarz.

– Witaj w domu, skarbie.

– Tak. – Lola popatrzyła na dom na plaży, który tak dobrze znała.

Rodrigo sięgnął do fotelika i ostrożnie wyjął z niego synka.

Lola popatrzyła na niego zaskoczona.

– Skąd wiesz, jak prawidłowo trzymać dziecko?

– Naprawdę masz mnie za całkowitego ignoranta?

– Nigdy wcześniej nie miałeś takiego małego dziecka na rękach.

– W takim razie najwyraźniej mam wrodzony dar.

Nie miał zamiaru mówić jej, że podczas lotu przeczytał kilka artykułów na temat opieki nad dzieckiem. Zrobił to, ponieważ nie chciał być zmuszony do pytania jej o to, jak ma postępować.

Kiedy podeszli do domu, drzwi się otworzyły i stanęła w nich jego asystentka, Marnie McAdam.

– Wróciłeś… – Wyraz jej twarzy zmienił się, kiedy spostrzegła Lolę i dziecko.

– Co ona tutaj robi?

W odpowiedzi Lola uniosła rękę, żeby zademonstrować jej pierścionek z diamentem.

Oczy Marnie rozszerzyły się ze zdumienia.

– Pobraliście się?

– Czyż to nie wspaniała wiadomość?

Marnie pobladła. Była asystentką Rodriga od samego początku, czyli od piętnastu lat. Rodrigo bardzo ją sobie cenił.

Nic dziwnego, że kobiety za sobą nie przepadały. To Marnie opowiedziała Rodrigowi o przeszłości Loli. Lola doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

Spojrzały na siebie pełnym wrogości spojrzeniem i Rodrigo stanął między nimi, w obawie, że dojdzie do rękoczynów.

– To będzie wszystko, na dzisiaj, Marnie. Możesz iść do domu.

– Czyje to dziecko? – spytała, wskazując głową na Jetta.

– Moje – odparł Rodrigo.

– Nie wiedziałaś? – spytała słodko Lola. – Myślałam, że to ty organizowałaś wszystko dla nas w Nowym Jorku.

– Nie, nie to nie ona – oznajmił Rodrigo i przeniósł spojrzenie na Marnie. – Skontaktuję się z tobą, bo na pewno będę potrzebował jakichś rzeczy dla dziecka.

– Naturalnie, panie Cabrera.

– Słyszałaś, możesz już iść – ponagliła ją Lola.

– Dziękuję, Marnie. – Rodrigo starał się załagodzić sytuację.

Kiedy zostali sami, spojrzał na Lolę.

– Naprawdę musisz być dla niej taka niemiła?

Lola nie odpowiedziała. Wzięła od niego Jetta i ruszyła prosto do domu. Rodrigo podążył za nią.

– Nie możesz winić Marnie za to, że wyznała mi prawdę o tobie.

– Prawdę? – Lola popatrzyła na niego z niedowierzaniem. – Naprawdę tak myślisz?

– Chcesz powiedzieć, że to nie ty jesteś na tych zdjęciach? Że nie pozwoliłaś temu mężczyźnie… – Nie mógł dokończyć.

Twarz Loli zrobiła się blada jak płótno.

– Muszę położyć Jetta spać.

– Poczekaj, mówię do ciebie.

– Nie teraz. – Spojrzała na ochroniarzy. – Mogę prosić o zaniesienie naszych walizek do pokoju dziecinnego?

Tobias Watson spojrzał pytająco na Rodriga.

– Poleciłem pani Lee przygotować najlepszy pokój gościnny.

– Będę spała razem z Jettem – oznajmiła, nie patrząc na Rodriga.

Bez dalszych słów zabrała podręczną torbę i wyszła z pokoju, zostawiając go samego.

Zacisnął zęby.

W pewnym sensie ją rozumiał. Sam był oszołomiony tym, że znów widzi ją w tym miejscu, w którym tyle razem przeżyli.

Rozejrzał się wokół siebie i zadrżał. Tutaj się kochali, a na tej sofie spędzili leniwe niedzielne popołudnie. Zamknął oczy, czując na twarzy ciepło świecącego przez szyby słońca.

Tam na tej piaszczystej plaży Lola wyznała, że go kocha. Wziął ją wtedy w ramiona, a ona przylgnęła do niego tak ciasno, jakby od tego zależało jej życie. Jeszcze teraz pamiętał, z jaką namiętnością kochali się tamtej nocy. To była noc, podczas której poczęli swojego syna.

Podszedł do baru i zrobił sobie drinka. Po kilkunastu minutach Lola wróciła z pokoju dziecięcego. Wciąż miała na sobie to samo ubranie, w którym brali ślub. Nagle poczuł przemożną chęć, żeby ją z niego uwolnić i poczuć ciepło jej ciała.

Dopił whisky i głośno odstawił kieliszek na stół.

– Nie będziesz spała w pokoju Jetta, Lola. Chyba wyraziłem się jasno. Będziesz spać ze mną.

– Nie ma mowy – powiedziała stanowczo. – Możesz o tym zapomnieć.

Rodrigo postąpił w jej stronę.

– Nie mogę zapomnieć – szepnął.

Wspomnienie pełnych miłości nocy, leniwych popołudni i chwil pełnych radości wypełniło jego pamięć. Musiał powstrzymywać się siłą, żeby nie wziąć jej w ramiona.

– Ty już dawno mnie zapomniałeś. Jestem pewna, że od tamtej pory miałeś tu mnóstwo kobiet.

– I tu się mylisz.

– Co?

Rodrigo ujął ją za policzek.

– Nie przyprowadziłem tu ani jednej kobiety. – Przejechał palcem po jej dolnej wardze. – Ani nigdzie indziej.

– Ja… Po prostu nie mogę w to uwierzyć…

– Przez cały ten czas pragnąłem tylko ciebie… A teraz jesteś moja. Nigdy już nie pozwolę ci odejść…

Pochylił się i pocałował ją mocno. Nawet nie próbowała się opierać. Z cichym westchnieniem objęła go za ramiona i przyciągnęła do siebie. I to wystarczyło, żeby zapomnieli o całym świecie.

Lola nie sądziła, że będzie jej tak trudno wrócić do tego domu. Spędzone tu dni były najszczęśliwsze w jej życiu. Do czasu, aż dopadła ją przeszłość. Rodrigo odrzucił ją, jakby nic dla niego nie znaczyła.

W przeciwieństwie do niej on nigdy jej nie kochał.

Teraz, kiedy ją całował, miała wrażenie, że jego usta parzą. Silne ramiona mocno ją obejmowały. Teraz mogli skończyć tylko w jednym miejscu.

Wziął ją na ręce, jakby nic nie ważyła, i zaniósł do swojej sypialni.

Lola popatrzyła mu w oczy. Czy to, co powiedział, mogło być prawdą? Nie miał żadnej innej kobiety? Zupełnie nie mogła w to uwierzyć. Jak to możliwe? Dlaczego miałby być jej wierny?

Stał teraz obok niej, skąpany w blasku słonecznego światła. Nie przestając na nią patrzeć, zaczął rozpinać guziki koszuli. Lola nie odrywała od niego wzroku. Był jeszcze lepiej zbudowany, niż zapamiętała, jakby spędził ostatni rok na sali gimnastycznej albo bokserskim ringu.

Zdjął jej buty i rzucił je na podłogę. Usiadł obok niej i pocałował ją. Lola zamknęła oczy i położyła głowę na poduszce. Rodrigo całował ją

niespiesznie, gładząc jej skórę, sięgając coraz niżej, aż zatrzymał się przy czarnych legginsach.

Wolno zsunął je w dół. Poczuła na nogach dotyk jego palców, które gładziły jej skórę. Po chwili leżała przed nim ubrana jedynie w bieliznę.

– Popatrz na mnie, Lola – powiedział niskim głosem. – Jesteś moja…

Otworzyła oczy i objęła go za policzek.

– A ty mój…

Pocałowała go miękko, kusząco. W odpowiedzi jęknął.

Położył się na niej i sięgnął ręką za plecy, żeby rozpiąć stanik. Po chwili leżała pod nim całkiem naga. Rodrigo rozsunął jej nogi i klęknął między nimi. Pochylił głowę, a ona poczuła ciepło jego oddechu. Zamknęła oczy i wstrzymała oddech. Pieścił ją językiem tak długo, aż narastające w niej napięcie w pewnej chwili znalazło upust.

Kiedy uniósł głowę, popatrzyła na niego i ujrzała, jak bardzo jej pragnął. Jednym ruchem zrzucił spodnie i bokserki.

Bez słowa przyciągnęła go do siebie, a on wolno wszedł w jej rozgrzane wnętrze.

Z przeciągłym jękiem uniosła biodra do góry. Uczucie, jakie ją wypełniało, było nie do opisania. Pchnął ją mocno, a potem jeszcze raz. Odrzuciła głowę do tyłu, poddając się temu, co czuła.

Rodrigo przyspieszył. Wstrzymała oddech, czując, jakby jakaś siła uniosła ją w powietrze. Przez chwilę miała wrażenie, że znajduje się poza własnym ciałem. W pewnej chwili jakby coś w niej pękło, a ona poszybowała do gwiazd.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rodrigo popatrzył na twarz Loli, na której malowała się czysta radość.

Mylił się, sądząc, że to sprawa tylko seksu i fizycznej przyjemności. Chodziło o nią.

Lola.

Tylko jej pragnął. Tylko o niej marzył. Teraz była jego. Na zawsze. Tak jak on należał do niej. Tyle tylko, że on nie był w stanie oddać jej się bez reszty. Nie tylko jej, ale żadnej innej kobiecie.

Ujął jej twarz w dłonie i popatrzył w oczy.

– Powiedz, że nigdy mnie nie zdradzisz. Powiedz to.

– Nigdy cię nie zdradzę – szepnęła, a on jej uwierzył.

Chciał jej wierzyć. Była teraz jego żoną. Jego…

W tym momencie po raz pierwszy w życiu stracił nad sobą panowanie.

Ujął ją za biodra i pozwolił, by dopełniło się to, ku czemu tak uparcie dążył.

Przez chwilę trwał nieruchomo z zamkniętymi oczami, po czym opadł na nią bez sił.

Nie wiedział, ile czasu minęło, zanim doszedł do siebie. Leżeli na łóżku ciasno spleceni, a ich serca biły zgodnym rytmem.

I nagle uzmysłowił sobie, dlaczego nie może zaufać żadnej kobiecie.

Za każdym razem, kiedy tak zrobił…

Sądził, że może uprawiać z nią seks, nie angażując się uczuciowo. Mylił się. To, co przed chwilą przeżyli, było doznaniem niemal mistycznym. Chciałby móc dać jej wszystko.

Wstał i sięgnął po leżące na podłodze spodnie.

– Dokąd idziesz?

Rodrigo odwrócił się w jej stronę.

– Muszę wyjść.

– Ale dokąd? – Lola usiadła na łóżku.

Przesunął wzrokiem po jej nagim ciele, starając się nie pokazać po sobie żadnych uczuć. Wiedział, czym może grozić okazanie słabości. Tego nauczyło go życie.

– Nie powinno cię to interesować.

– Dlaczego? Jestem twoją żoną.

– Mam coś do załatwienia.

– Gdzie?

– W Ameryce Południowej.

– Co?! – Lola wyprostowała się jak na komendę. – Dopiero co przyjechaliśmy do Kalifornii!

– Te interesy nie mogą czekać. – Prawda była taka, że to on nie mógł czekać. Chciał znaleźć się jak najdalej od niej.

– W takim razie jedziemy z tobą. Jesteśmy rodziną i powinniśmy razem wychowywać nasze dziecko. Nasze miejsce jest przy twoim boku.

Czy to możliwe, żeby dostrzegła jego słabość?

– Twoje miejsce jest tam, gdzie ci wskażę. Nie pozwolę ci ciągać Jetta po całym świecie – oznajmił stanowczo.

– W takim razie po co nas tu przywiozłeś? Tylko po to, żeby nas teraz zostawić?

Rodrigo popatrzył na nią, ale nie pochylił się, żeby ją pocałować. Gdyby to zrobił, byłby zgubiony.

– Niedługo wrócę. Pani Lee pomoże ci we wszystkim. Gdybyś potrzebowała dokądś pojechać, wystarczy poprosić Tobiasa lub Lestera.

– Nie jedź – wyszeptała błagalnym tonem.

– Nic ci nie będzie – powiedział i pochylił się, żeby pocałować ją w usta. Oderwał się od niej gwałtownie.

– Zostawiam ci moją kartę kredytową. Kupuj, co chcesz.

I wyszedł nie oglądając się za siebie.

Nie sądziła, że będzie za nim tęsknić, ale tak właśnie było. Przez cały tydzień wynajdywała sobie różne zajęcia, żeby tylko o nim nie myśleć. Kupiła im nowe ubrania, odpowiednie do tutejszej pogody. Nawiązała kontakt z pediatrą i namierzyła w Santa Monica cudowny sklep z artykułami dla dzieci.

Choć zawsze ktoś jej towarzyszył, czuła się samotna. Nie miała ochoty na pogaduszki z panią Lee. Dom bez Rodriga wydawał jej się martwy.

A najbardziej odczuwała jego nieobecność w nocy.

Co to za dziwne małżeństwo, skoro opuścił ją zaledwie po jednym dniu jego trwania?

Tłumaczyła sobie, że wcale jej nie zależy. Radzili sobie z Jettem wcześniej, poradzą sobie i teraz. Szkoda tylko, że nie powiedział jej, że zmienił zdanie na temat ich małżeństwa. Mogłaby wrócić do Nowego Jorku, gdzie miała przyjaciół, którzy przynajmniej odbierali od niej telefony!

Tego ranka dowiedziała się, że zdała swój maturalny test. W pierwszym odruchu chwyciła za telefon i wykręciła numer Rodriga. On jednak nie

odebrał, pomimo że próbowała kilkakrotnie. Przesłała mu esemes, na którego też nie odpowiedział.

Przez cały tydzień nie odezwał się do niej ani razu. Nie reagował na żadne zapytanie ani nawet na informację o tym, że wybrała prezenty dla sióstr.

To wystarczyło, żeby znienawidziła ten dom i zapragnęła wrócić do Nowego Jorku.

Lola objęła się ramionami i wyjrzała przez ogromne okno na ocean. Słońce świeciło tak samo jasno jak w dniu, w którym ją tu przywiózł. Wtedy w jego oczach było tyle żaru! Kochał się z nią tak namiętnie, jak nigdy przedtem. Przez chwilę wyobraziła sobie nawet, że ich małżeństwo jest oparte na prawdziwej miłości.

Najwyraźniej jednak się myliła. Kiedy bowiem Rodrigo wstał, popatrzył na nią tak, jakby nie mógł znieść jej widoku. A teraz w ogóle się do niej nie odzywał z tej Ameryki Południowej, jeśli w ogóle tam był.

Co takiego zrobiła, że uciekł od niej tak daleko?

Nagle pomyślała, że jej przyjaciółki pomogą jej rozwikłać tę zagadkę. Przesłała obu informację o zdanym egzaminie i, jak to było do przewidzenia, obie od razu zadzwoniły.

– Lola, jak mogłaś nam nie powiedzieć, że musiałaś przerwać naukę! – wykrzyknęła Hallie.

– Powinnaś nam była powiedzieć, że przygotowujesz się do matury! – zawtórowała jej Tess. – Upiekłabym ci ciasteczka, żeby ci się milej uczyło.

Mimowolnie się uśmiechnęła. Co by powiedziały, gdyby się dowiedziały, że jest teraz w Kalifornii i wyszła za mąż, wcale ich o tym nie informując?

Próbowała, ale jakoś te słowa nie mogły jej przejść przez gardło. Wolała najpierw rozwiązać problem, a potem o tym rozmawiać. Jej oczy się

zwęziły. Starała się być cierpliwa, ale teraz dość już tego!

Chciał, żeby wydawała jego pieniądze? Doskonale.

Poszła do gabinetu Rodriga, wyjęła książeczkę czekową i wypisała czek na okrągłą sumę. Sięgnęła po papier listowy i napisała do sióstr. Kontaktowała się z nimi po raz pierwszy od siedmiu lat. Czas biegł tak szybko. Johanna miała już dwanaście, a Kelsey piętnaście lat. Ona miała właśnie tyle, gdy zmarła ich matka, i kiedy Lola podjęła się trudnego zadania utrzymania rodziny w całości.

Nie udało jej się. Ale miała nadzieję, że zrozumieją, jak bardzo się starała, i jej wybaczą.

Z westchnieniem podpisała list i wsunęła go do koperty.

Potem zeszła do pokoju, w którym Jett bawił się w kojcu. Wzięła go na ręce i zaczęła mu śpiewać tę samą piosenkę, którą śpiewała siostrom. Malec chichotał uszczęśliwiony.

Lola zatrzymała się w pół kroku. A co, jeśli siostry zignorują ją tak jak Rodrigo?

Poszła do ogromnej, lśniącej kuchni, gdzie zastała krzątającą się gospodynię. Właśnie wyjmowała z piekarnika chleb.

– Upiekłam pani ulubiony chleb, pani Cabrera. – Pani Lee uśmiechnęła się szeroko.

– Jesteś dla mnie bardzo dobra. Zastanawiałam się… – Lola nerwowym gestem wyciągnęła przed siebie kopertę. – Czy mogłabyś w jakiś sposób dostarczyć to na pocztę?

– To żadnej problem. – Pani Lee wytarła ręce w fartuch i wzięła od niej list. – Mam zrobić to od razu?

– Poproszę. I niech pani nada to listem poleconym.

– To takie ważne?

– To prezent dla moich sióstr. – Serce Loli biło w przyspieszonym tempie. Wiedziała, że jej siostry są szczęśliwe w przybranej rodzinie. Chciała tylko, żeby ją pamiętały. – Dziękuję, pani Lee.

Kiedy pani Lee wyszła, Lola przebrała się w kostium, założyła kapelusz i wyszła z Jettem na plażę. Rozłożyła koc, posadziła na nim synka i usiadła obok niego.

Patrzyła na bezkresny ocean, czując się bardzo samotnie. Czy siostry jej wybaczą? Już sięgała po telefon, żeby zadzwonić do pani Lee, kiedy przypomniała sobie słowa Rodriga.

„Wiesz, jak przekonywać ludzi. Kiedy będziesz gotowa spotkać się z siostrami, znajdziesz sposób, żeby to zrobić”.

Z głębokim westchnieniem odłożyła telefon.

W tym samym momencie ujrzała jakąś postać zbliżającą się w jej stronę. Była zaskoczona. Jak to możliwe? Nieznajoma osoba na prywatnej plaży?

Mężczyzna był ubrany jedynie w szorty i wyglądał na surfera. Miał jasne włosy, był mocno opalony i uśmiechał się do niej szeroko.

– Dzień dobry – przywitała się.

– Dzień dobry. Jest tu pani sama? Może przydałoby się pani jakieś towarzystwo?

Mężczyzna patrzył na nią w taki sposób, że poczuła się nieswojo. Po raz pierwszy pożałowała, że nie ma w pobliżu ochroniarzy.

– Nie dziękuję. Zresztą i tak miałam się już zbierać. – Szybko spakowała rzeczy i podniosła Jetta z kocyka. Skinęła mężczyźnie głową i podążyła energicznym krokiem w stronę domu. Kiedy znalazła się na tarasie, odetchnęła z ulgą. Obejrzała się za siebie. Po nieznajomym nie było śladu.

Najwyraźniej zbyt długo była tu sama. A może zbyt długo mieszkała w Nowym Yorku, gdzie każdy obcy, który cię zaczepia, od razu budzi podejrzenia.

Poszła poszukać ochroniarzy. Na dole zastała Tobiasa, który bardzo wzburzony rozmawiał z kimś przez telefon.

– Chelsea, o czym ty mówisz? Wiesz, że powinienem móc go widywać! To już trzeci raz, kiedy mnie spławiasz! – Chwilę słuchał swojej rozmówczyni, po czym wybuchnął. – To kłamstwo i doskonale o tym wiesz! Nie ma zadawanej pracy domowej! Ma dopiero pięć lat. Należy mi się prawo widywania własnego syna. On zresztą też tego potrzebuje. Płacę na jego utrzymanie i jestem jego ojcem. Próbowałem być cierpliwy, ale oboje wiemy, jaka jest prawdziwa przyczyna…

Dostrzegł Lolę i jego twarz pobladła.

– Zadzwonię do ciebie wieczorem, a jeśli wydaje ci się, że…

Lola podeszła do niego i delikatnie wyjęła mu telefon z ręki.

– Halo? Mówi pani Cabrera. Jestem żoną pracodawcy Tobiasa.

– I co z tego? – Kobieta była przygotowana do walki.

– Jeśli nie wyrazi pani zgody na odwiedziny syna u Tobiasa, zatrudnimy prawników, którzy doprowadzą do wznowienia procesu w celu całkowitego pozbawienia pani praw do opieki na dzieckiem.

– A co panią to obchodzi?

– Tobias jest naszym ochroniarzem. Będąc w takim stresie, nie jest w stanie prawidłowo wypełniać swoich obowiązków. Dlaczego chce mu pani zabronić widywania się z synem?

Kobieta przez chwilę milczała.

– Mój nowy chłopak nie lubi, jak Tobias się koło nas kręci.

– Rozumiem. Ale to pani syn jest tu najważniejszy, a on potrzebuje ojca, prawda?

– Tak – westchnęła kobieta. – Porozmawiam z moim chłopakiem. Proszę mi dać Tobiasa.

Lola podała słuchawkę stojącemu obok mężczyźnie.

Wzięła Jetta na ręce i poszła na górę, żeby go opłukać i przebrać w czyste ubranie. Potem zeszła z nim na dół do kuchni, by zrobić sobie herbatę.

Tobias czekał na nią na dole.

– Jadę po pracy zobaczyć się z synem. Moja eks dała nam więcej czasu niż zwykle. Jak się pani udało namówić ją do tego?

Lola wzruszyła ramionami.

– Nie było to trudne.

– Pytanie jest, dlaczego w ogóle to pani zrobiła.

– Już powiedziałam, że potrzebuję całego pana zaangażowania…

– Pani Cabrera, proszę nie obrażać mojej inteligencji.

Przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu.

– Miałam pięć lat, gdy zmarł mój ojciec. Prawie wcale go nie pamiętam. Rodziny nie powinny być rozdzielane.

– Rozumiem. Czy szukała mnie pani z jakiegoś szczególnego powodu?

– Zastanawiałam się, czy miałeś jakieś wiadomości od mojego męża. Nie odpowiada na moje telefony i trochę się niepokoję.

Tobias wyciągnął z kieszeni telefon.

– Proszę spróbować z mojego.

Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Jesteś pewien?

Wzruszył ramionami.

– To pani jest moją podopieczną.

Kiedy odszedł, zrobiła głęboki wdech i wybrała numer Rodriga.

Godzinę po tym, jak samolot wylądował w Los Angeles, Rodrigo był już w swoim biurze. Czuł się bardzo zmęczony i nie miało to nic wspólnego z tym, że był w studiu filmowym w Meksyku, ani z tym, że kupił sieć telewizyjną w Buenos Aires.

Przez ten tydzień prawie wcale nie spał. Wiedział, dlaczego.

Przez nią.

Była teraz jego żoną. Mógł ją kontrolować. Nie odpowiadał na jej telefony, ale wiedział o każdym jej kroku. Miał nadzieję, że w ten sposób zdoła się oddalić od niej emocjonalnie, że nabierze potrzebnego dystansu.

Dlaczego więc ciągle o niej myślał? Dlaczego śnił o niej każdej nocy?

Wyjechał, bo nie potrafił zapanować nad emocjami. Nie mógł na nią patrzeć ani jej słuchać.

Lola sprawiała, że miał pragnienia. Sprawiała, że czuł.

A żywienie uczuć do kobiety nie prowadziło do niczego dobrego. Kobiety kłamały. Zdradzały. Nie można im ufać.

Jedynym sposobem, żeby jego małżeństwo przetrwało, było zachowanie dystansu. Jednak nawet oddalenie o tysiące kilometrów nie stworzyło takiego dystansu. Lola miała rację, nie po to zaciągnął ją do ołtarza, żeby teraz zaniedbywać ją i dziecko.

Wszedł do swojego biura, rzucił teczkę na fotel i podszedł do okna, z którego roztaczał się widok na Los Angeles.

Tak, zdecydowanie nie mógł o niej zapomnieć. Cały tydzień ciężko pracował, a mimo to nie mógł się pozbyć myśli o niej. Nieustannie wspominał, jak leżała w jego łóżku, jak ją pieścił i jak dawała mu rozkosz. Nigdy się nią nie nasyci.

– Wróciłeś!

Obejrzał się i zobaczył Marnie McAdam stojącą w drzwiach.

– Tu jest twoja korespondencja. – Położyła na biurku plik kartek. – International Studio Guild chce wiedzieć, czy przylecisz do Madrytu z małżonką.

Miał odebrać tam nagrodę dla prezesa roku. Wiedział, że wielu zebranych gości bardziej zazdrościłoby mu żony niż samej nagrody.

– Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem.

– To oficjalna uroczystość i powinieneś pojawić się na niej w towarzystwie. Jeśli ona nie może przyjechać, służę pomocą.

Rodrigo zmarszczył brwi. O czym ona mówi?

Popatrzył na nią, utwierdzając się w przekonaniu, że Marnie z nim nie flirtuje, tylko próbuje rozwiązać problem.

– Dziękuję, ale to poświęcenie nie będzie konieczne.

– Nie byłby to dla mnie żaden problem…

– Wiem, ale myślę, że nie będzie takiej potrzeby.

Może podchodził do tego zbyt poważnie? Może zareagował tak na nią tylko dlatego, że tak długo na nią czekał? Może powinien wziąć ją do łóżka i kochać się z nią tak długo, aż wreszcie wyleczy się z tego zauroczenia?

W tej chwili zadźwięczał jego telefon. Spojrzał na ekran. Tobias.

– To wszystko, Marnie. Dziękuję. – Zamknął za nią drzwi i odebrał telefon.

– Jakiś problem z moją żoną?

– Zdecydowanie tak – usłyszał jej niski, melodyjny głos.

– Lola. Skąd masz ten telefon?

– Nie miałam wyboru. Moich po prostu nie odbierasz.

– Wyjechałem w interesach…

– Kiedy za ciebie wyszłam, Rodrigo, związałam się z tobą na zawsze. Ale to zawsze nie może wyglądać tak, jak teraz.

Połączenie zostało przerwane.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Rodrigo przyjechał do domu, Lola była gotowa do walki.

Spakowała ubrania swoje i dziecka, spodziewając się tego, że będą musieli wyjechać. Jeśli Rodrigo nie zamierzał wywiązać się ze swoich obowiązków wobec nich, wrócą do Nowego Jorku, gdzie są ludzie, którym nie są obojętni.

Kiedy wszedł do pokoju, stawiła mu czoło, trzymając Jetta na rękach.

– Miło, że wpadłeś nas odwiedzić – powiedziała zimno. – Sądziłam, że zapomniałeś o tym, że jesteś żonaty. Może przydałaby ci się jednak obrączka?

Postawił walizkę na podłodze.

– Byłem w podróży. Załatwiałem interesy. Dopiero dziś rano przyleciałem do LA. Kiedy zadzwoniłaś, byłem akurat w biurze.

– Pojechałeś najpierw do biura zamiast przyjechać do domu? – Była zaskoczona tym, jak bardzo ją to zabolało.

– Wiesz, że interesy są na pierwszym miejscu.

– Nie rodzina?

– Nic wam się nie działo. Miałaś tu panią Lee, Tobiasa i Lestera.

– Nie możesz być aż tak głupi.

– Głupi? – Poparzył na nią z niedowierzaniem.

– Tak właśnie wyobrażasz sobie małżeństwo? Pojawiasz się i znikasz bez uprzedzenia? Ja mam na ten temat inne wyobrażenie.

Rodrigo sprawiał wrażenie poirytowanego.

– To przecież tylko tydzień.

– Pierwszy tydzień po ślubie! Nasz miodowy miesiąc.

– Nie bądź śmieszna, Lola. Nasze małżeństwo to czysty kontrakt. Nie kochamy się.

– Ale przynajmniej powinniśmy się szanować. W przeciwnym razie, jaki to ma sens?

Rodrigo wyjrzał przez okno na błękitne wody oceanu.

Lola wzięła głęboki wdech.

– Posłuchaj, jeśli chcesz unieważnić to małżeństwo…

– Nie chcę.

– Jesteś pewien? Bo jeśli zamierzasz nadal nas ignorować, to ja wracam do Nowego Jorku.

Rodrigo pogładził synka po głowie.

– Masz rację – powiedział, ponosząc na nią wzrok. – Nie powinienem był wyjeżdżać.

Lola była totalnie zaskoczona. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby Rodrigo kiedykolwiek przyznał się do winy.

– Już nigdy cię tak nie zostawię, Lola – powiedział cicho. – Masz na to moje słowo.

Chrząknęła.

– No cóż, dobrze. Jesteśmy teraz rodziną.

– Ja też tego chcę.

Obróciła głowę.

– Jettowi wyrzyna się ząb. Widziałeś? – Wskazała na buzię synka. – To dlatego jest trochę marudny. A wczoraj po raz pierwszy przewrócił się

z pleców na brzuszek. I przytył kolejny funt. Pani doktor mówi, że doskonale się rozwija.

– No proszę, ale dzielny *pequeno*. – Rodrigo z uśmiechem pogładził Jetta po policzku.

– Tyle straciłeś – wyszeptała. – Napisałam do moich sióstr.

– Posłałaś im prezenty?

– Tak.

– Nie powiedziałaś mi, co to jest.

– Obiecałam, że zapłacę im za studia. Niezależnie od tego, co wybiorą.

Rodrigo uśmiechnął się.

– Doskonały pomysł.

– I dostałam wyniki matury. Zdałam. – W jej głosie słychać było, że czuje się urażona. – Przesłałam ci wiadomość. Chciałam, żebyś był ze mnie dumny.

– Byłem dumny. Wiedziałem, że sobie poradzisz.

– Ale mnie zignorowałeś!

– Powiedziałem Marnie, żeby wysłała ci kwiaty. Nie zrobiła tego?

– Nie, nie zrobiła.

– Lola, dlaczego ty jej tak nienawidzisz? Uznała, że jako twój pracodawca powinienem wiedzieć o twojej przeszłości.

– A ja uważam, że nie chodziło jej o ciebie, ale o to, żeby się mnie pozbyć! Wielokrotnie dawała mi odczuć, co o mnie myśli, i nie było to nic dobrego!

– Przestań ją winić za swoje złe wybory. To nie ona robiła sobie rozbierane zdjęcia i nie ona próbowała się sprzedać w wieku lat osiemnastu, żeby zostać gwiazdą.

– Nie chciałam zostać gwiazdą – powiedziała cicho. – Po prostu rozpaczliwie potrzebowałam pieniędzy.

– Uważasz, że to brzmi lepiej?

– Och, przymknij się choć na chwilę!

Rodrigo zamilkł, a jego dłonie mimowolnie zacisnęły się w pięści.

– Mówiłam ci, że po śmierci matki moje siostry zostały umieszczone w rodzinie zastępczej.

Jeszcze teraz pamiętała, jak rozpaczliwie wtedy płakały, czepiając się jej sukienki i błagając, żeby ich nie zostawiała.

– Tak?

– Obiecałam im, że przyjadę po nie, jak będę mogła najszybciej, żebyśmy znów były razem. Jak tylko osiągnęłam pełnoletniość, rzuciłam szkołę i pojechałam do LA w nadziei, że tam zdobędę pieniądze. Rzeczywiście chciałam zostać gwiazdą filmową, ale jak wiesz, nie udało mi się.

– Rzadko komu się udaje.

– Teraz to wiem. LA jest pełne ładnych, ambitnych dziewczyn gotowych na wszystko. Poznałam mężczyznę, który powiedział, że jest agentem i mi pomoże. Te zdjęcia miały być takim próbnym materiałem.

Rodrigo przyglądał jej się w milczeniu.

– Wysłał mnie do hotelowego pokoju, gdzie niby miałam się spotkać z producentem. W rzeczywistości rzucił mnie na łóżko i próbował rozebrać…

Rodrigo zacisnął zęby.

– Kopnęłam go w krocze i uciekłam z pokoju. Krzyknął za mną, że nigdy nie znajdę pracy w Hollywood. I nie znalazłam.

– Przykro mi.

– Marnie musiała rozmawiać z moim byłym agentem, bo inaczej nie zdobyłaby tych zdjęć. Ale zrozumiała to opacznie. Nie chodziło mi o to, żeby za wszelką cenę zostać aktorką. – Zaśmiała się gorzko. – Od tamtej pory unikałam mężczyzn, aż…

– Aż poznałaś mnie.

Pochyliła głowę.

– Potem nawet żałowałam, że nie dałam temu mężczyźnie tego, czego chciał. Jak zaczęłam pracować dla ciebie, było już za późno.

– Za późno?

Lola przeniosła wzrok na widok z oknem. Smukłe palmy, plaża i bezkresny ocean.

– Za późno, żeby scalić rodzinę.

Kiedy wreszcie udało jej się zarobić dostateczną ilość pieniędzy, kupiła mieszkanie i pojechała do sióstr, żeby im powiedzieć, że wreszcie mogą być razem.

Jednak jej siostry mieszkały teraz na przedmieściach LA w nowym domu, miały swoje pokoje i piękne błyszczące rowery.

– I co się stało?

– Nie pamiętały mnie – powiedziała cicho. – Kiedy powiedziałam, kim jestem i po co przyjechałam, z płaczem uciekły do zastępczej matki. Kobieta zaczęła na mnie krzyczeć. Później się dowiedziałam, że nasz ojciec zrzekł się z więzienia praw rodzicielskich. Dziewczynki zostały adoptowane. Tak bardzo wtedy krzyczałam i płakałam, że je wystraszyłam. Przeprowadzili się do Nowego Yorku, żeby przede mną uciec.

– Lola… – powiedział miękko.

Nie zdołała powstrzymać łez.

– Straciłam rodzinę, Rodrigo. Przegrałam.

Po raz pierwszy w życiu rozpłakała się przed drugim człowiekiem. Rodrigo wziął ją w ramiona i bez słowa przytulił, pozwalając, żeby wypłakała mu się w koszulę.

– Nie zawiodłaś ich, Lola – powiedział, kiedy jej łkania przycichły. – Robiłaś, co w twojej mocy, sama będąc jeszcze dzieckiem. – Pocałował ją w czubek głowy. – Zobaczysz, że wkrótce się do ciebie odezwą.

– Tak myślisz?

– Jestem o tym przekonany. Po tym, jaki prezent im zrobiłaś, na pewno będą chciały nawiązać kontakt. – Ujął ją za policzek. – I pamiętaj, że teraz masz nową rodzinę. Jetta. – Spojrzał jej w oczy. – I mnie.

– Jesteś moją rodzinną?

– Chcę nią być. Nie jestem w tym najlepszy, bo nigdy takiej nie miałem, ale zrobię wszystko, żeby nam się udało.

– Jak to? Przecież miałeś rodziców. I to bogatych! Odziedziczyłeś fortunę!

– Posiadanie majątku o niczym jeszcze nie świadczy.

Zdała sobie sprawę z tego, że Rodrigo też przeszedł swoje. Został w dzieciństwie zraniony nie mniej niż ona.

Objęła go i przytuliła.

– Musimy się o siebie troszczyć – powiedziała. – Tak jak wtedy, gdy razem pracowaliśmy.

– Pamiętasz, co powiedziałaś pierwszego dnia, kiedy przyszłaś do mnie do pracy?

Lola uśmiechnęła się lekko.

– Tak. Powiedziałam, że twoja firma to jakaś porażka i że zatrudniłeś mnie w ostatniej chwili.

– To prawda. Odwaliłaś kawał dobrej roboty. Odkąd odeszłaś, nie było już tak dobrze.

– Miałeś przecież Marnie.

– Musiała zatrudnić dwie dodatkowe osoby, żeby poradzić sobie z tym, co ty robiłaś sama. Marnie jest lojalna i ciężko pracuje, ale nie ma tych umiejętności co ty. Ludzie wciąż cię pamiętają i o ciebie pytają. Ja też za tobą tęsknię. Kiedy pracowaliśmy razem, miałem znacznie lepsze wyniki.

– Znów jestem przy tobie.

Rodrigo popatrzył na nią uważnie.

– W przyszłym tygodniu muszę znów pojechać w interesach. Tym razem do Madrytu. Chciałabyś jechać ze mną? Oczywiście z Jettem.

– Do Madrytu?

– Mam tam odebrać nagrodę dla najlepszego prezesa studia filmowego, fundowaną przez International Studio Guild.

Lola doskonale wiedziała, jakie to prestiżowe wyróżnienie. Omal nie pękła z dumy.

– Naprawdę?

Wyciągnął rękę i założył jej za ucho pasmo włosów.

– Niemała w tym twoja zasługa.

– Moja?

– To ty mi pomogłaś zorganizować sieć telewizyjną, która teraz rozciąga się od Terra del Fuego aż do Alaski i Manili. To ty mnie przekonałaś, żebym wyprodukował film, którego nie chciał zrobić nikt inny. Koszt produkcji był żaden, a film zarobił jakieś pół miliona dolarów.

– Mówisz o „Szafirowym morzu”?

– Wygląda na to, że romanse znowu są w modzie. Więc jak, pojedziesz ze mną?

– Czemu nie.

– To dobrze – powiedział cicho.

Oboje się roześmiali, gdyż w tym momencie Jett głośno ziewnął, dając im znak, że ta rozmowa go nudzi.

– Czas na drzemkę – oznajmiła Lola.

– Pozwól, że ja to zrobię.

Skinęła głową i podała mu synka.

– Tęskniłeś za swoim *papa*, *pequenito*, prawda? – spytał, spoglądając z czułością na synka.

Widok Rodriga trzymającego w objęciach małego sprawił, że serce ścisnęło jej się w piersi. Odwróciła wzrok, żeby nie dostrzegł łez, jakie napłynęły jej do oczu. Co się z nią dzieje?

– Tu jest jego kocyk. W lodówce jest butelka z mlekiem. Zazwyczaj muszę go trochę pokołysać, zanim zaśnie.

– Damy sobie radę. – Ruszył na górę, ale zatrzymał się na chwilę. – Lola?

– Tak?

– Dzięki, że mi zaufałaś. – Patrzył na nią przez chwilę, po czym odwrócił się i odszedł.

Przez chwilę stała nieruchomo, z walącym sercem i zarumienionym policzkami. Nigdy nikomu nie mówiła o tych przeżyciach. Ale Rodrigo nie był nikim.

Był jej rodziną.

Tydzień później siedzieli w rolls-roysie, przemierzając ulice Madrytu. Lola z zapartym tchem oglądała miasto. Uwielbiała Madryt. Przyjeżdżała tu z Rodrigiem, jeszcze kiedy razem pracowali, i Rodrigo doskonale o tym pamiętał.

Teraz, kiedy patrzył na jej rozpromienioną twarz, wierzył, że wszystko będzie dobrze.

Kiedy myślał o tym, jak w zeszłym roku wyrzucił ją ze swego życia, miał wyrzuty sumienia. Powinien był z nią najpierw porozmawiać, zamiast bezkrytycznie słuchać relacji Marnie.

Teraz jej to wynagrodzi. Da jej to, na co zasługuje. Da jej życie, na które zasługują oboje.

Tydzień, który przeżyli, był wspaniały. Teraz była częścią jego samego i nie mógł jej pozwolić odejść. Pragnął ją chronić. Jednak choć jej ufał, sprawdził prawdziwość jej historii. Tyle razy został już oszukany, że nie chciał po raz kolejny popełnić tego samego błędu.

Wszystko, co powiedziała, było prawdą. Nie wyznała mu tylko tego, że ojciec zmarł kilka lat po tym, jak trafił do więzienia. I że matka zmarła dlatego, że nie miała pieniędzy na opłacenie specjalistycznego leczenia. Upewnił się też, że nie spotykała się z żadnym innym mężczyzną.

Mógł jej ufać. To było dla niego ogromne zaskoczenie.

Samochód zatrzymał się przed eleganckim, dziewiętnastowiecznym budynkiem w bogatej dzielnicy Salamanca, w samym centrum miasta. W pobliżu znajdował się ogromny park Parque del Buen Retiro.

Kiedy szofer otworzył jej drzwi, odpięła Jetta, wysiadała z samochodu i popatrzyła na budynek.

– Jest już skończony?

– *Si*. Nareszcie.

Przez większość życia Rodrigo unikał rodzinnego domu i zatrzymywał się w hotelach. To Lola namówiła go, żeby odrestaurował dom i urządził go po swojemu. Nie mogła pogodzić się z myślą, że tak wspaniały budynek na Calle de Alcala miałby popaść w ruinę.

– Nie mogę się już doczekać, kiedy zobaczę go w środku. Nigdy mi nie pozwoliłeś tam wejść.

Rodrigo popatrzył na budynek. Był tutaj bardzo samotny. Rodziców zazwyczaj nie było, a kiedy byli, słychać było tylko ich kłótnie, drwiny jego matki i trzask rozbijanych przez ojca butelek drogiego wina.

– Rodrigo, co się stało? – spytała, widząc wyraz jego twarzy.

– Niewiele tu było do zobaczenia. Tylko kurz i ruina.

– Wyobrażam sobie – powiedziała cicho. Sięgnęła po jego rękę i uścisnęła ją. – Ale teraz już wszystko będzie inaczej.

– Tak – powiedział, cofając rękę. – Chodźmy.

Weszli do środka i popatrzył na nią, żeby sprawdzić, jak zareaguje. Lola stanęła na środku przestronnego holu i rozejrzała się dookoła. Nad ich głowami rozciągała się szklana kopuła, przez którą wpadało słoneczne światło, rozświetlając marmurową podłogę. Szerokie kręcone schody prowadziły na górę.

– *Wow!* – Nic innego nie przyszło jej do głowy.

– Zapraszam.

Wjechali na górę nowoczesną windą, która zastąpiła starą. Pamiętał, jak jeździł nią z nianią, która zawsze zabierała go do parku, gdy tylko krzyki w domu stawały się nie do zniesienia.

Drzwi windy otworzyły się bezszelestnie i wysiedli na najwyższym poziomie. Rodrigo zatrzymał się przed drzwiami apartamentu, odruchowo nasłuchując dochodzących z niego dźwięków. W środku panowała cisza. Nikt nie krzyczał.

Jego ojciec kupił w młodości niewielkie studio filmowe i tam poznał jego matkę – zepsutą amerykańską aktorkę. Pokochał ją miłością zaborczą i obsesyjną, ale ona kochała jedynie jego pieniądze. Całe życie go zdradzała

i nie robiła z tego żadnej tajemnicy. Kiedy Rodrigo miał dwadzieścia jeden lat, ojciec doznał udaru i zmarł. Matka zmarła kilka lat później.

Rodrigo nigdy nie poznał szofera, który miał być jego biologicznym ojcem.

Tyle kłamstw. Tyle zdrad. Tyle nienawiści.

– Co się stało? Zgubiłeś klucze?

Popatrzył na nią. Dzieciństwo Jetta będzie inne. Ufał swojej żonie. Szanował ją. Miłość nie była do niczego potrzebna. Tylko zaciemniłaby wszystko.

Nie chciał opowiadać jej o swoim dzieciństwie. Nie potrzebował jej współczucia ani psychologicznej analizy jego osobowości. Z tym tematem musi się sam uporać.

Zresztą, to już była przeszłość.

– Nie martw się, mam je.

Otworzył drzwi i wpuścił ich do środka.

Lola rozejrzała się po eleganckim, minimalistycznie urządzonym wnętrzu. Z ogromnych okien roztaczał się widok na Madryt.

– Tu się wychowałeś?

– Nie zawsze tu tak wyglądało.

– Powinieneś zobaczyć miejsce, w którym ja się wychowywałam.

– Przyczepa na przedmieściach Kalifornii.

Twarz Loli pobladła.

– Skąd o tym wiesz?

– Musiałem się dowiedzieć, co jest prawdą, a co nie.

– Kazałeś mnie sprawdzić?

Rodrigo wzruszył ramionami.

– Musiałem wiedzieć, czy mogę ci zaufać.

– I co? Już wiesz?

Objął ją i przytulił do siebie.

– Tak. Teraz już wiem. – Pochylił twarz i pocałował ją.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ponieważ przyjechali do Madrytu dzień przed rozdaniem nagród, Rodrigo postanowił odwiedzić plan filmowy, gdzie właśnie kręcono dramat historyczny.

Lecz nawet kiedy rozmawiał z reżyserem, śledził wzrokiem swoją piękną żonę. Urodą nie dorównywała jej żadna z aktorek. Lola była ubrana skromnie, ale elegancko. Pchała wózek, wydając się zupełnie nieświadoma tego, jakie wrażenie robi na Rodrigu i innych mężczyznach.

Kiedy szła, tak zmysłowo poruszała biodrami, że wydawało się, że tańczy. Teraz zatrzymała się, żeby porozmawiać z główną aktorką, którą on sam kiedyś bardzo dobrze znał. Pia Ramirez. Dziesięć lat temu, zaraz na początku swojej kariery, był z nią zaręczony. Zakochał się w niej, jeszcze zanim zobaczył ją na żywo. Po krótkiej znajomości oświadczył jej się i został przyjęty.

Miesiąc później ktoś przysłał mu zdjęcie narzeczonej, która leżała w łóżku z innym mężczyzną. Wówczas omal go to nie zabiło.

Potem ten scenariusz powtórzył się jeszcze z dwiema innymi kobietami. Nic dziwnego, że żadnej już nie ufał.

Kiedy kilka miesięcy temu reżyser zaproponował Pii główną rolę w jego filmie, nie oponował. Pia była bardzo utalentowana i przyciągała widzów jak magnes. Z pozostałymi dwiema kobietami, które go zdradziły, też utrzymywał stosunki zawodowe.

Teraz nie spuszczał wzroku z Loli, która prowadziła ożywioną rozmowę z Pią. O czym rozmawiały? Czyżby o nim? Nie, to niemożliwe.

W pewnej chwili Lola wyjęła z kieszeni telefon i przeczytała jakąś wiadomość. Uśmiechnęła się.

Ciekawe od kogo.

Przypomniał sobie, jak groziła, że wróci do Nowego Jorku, gdzie mieszkali jej przyjaciele.

A może to Siergiej Morozow?

Nie, na pewno nie. Nie kontaktowała się z nim, był tego pewien.

– Proszę mi na chwilę wybaczyć – przerwał reżyserowi w pół słowa.

– Naturalnie. – Mężczyzna sprawiał wrażenie zaskoczonego.

Nie zwracając na niego uwagi, Rodrigo podszedł do rozmawiających kobiet.

– Witaj – przywitał się z Pią.

– Jak miło cię widzieć – uśmiechnęła się szeroko. – Właśnie poznałam twoją żonę.

– Widzę. O czym rozmawiacie?

– O niczym szczególnym.

Jednak Rodrigowi nie spodobała się mina Loli. Czyżby miała coś do ukrycia?

– Właśnie skończyłem. Możemy już jechać?

– Naturalnie. Zresztą i tak trzeba nakarmić Jetta.

– Ja też jestem głodny.

Lola nakarmiła synka w samochodzie i poszli zjeść do jego ulubionej knajpki przy Calle de Serrano, w Salamance. Do domu wrócili na piechotę, pchając przed sobą wózek ze śpiącym Jettem.

W tym czasie do Loli przyszło kilka wiadomości, co straszliwie go irytowało.

Lola konsekwentnie je ignorowała. Może po prostu nie chciała ich czytać w jego obecności. Tłumaczył sobie, że Lola nigdy by go nie oszukała. Miała zbyt wiele do stracenia. Jednak im więcej dzwonków słyszał z jej kieszeni, tym bardziej się denerwował.

Zaproponował, żeby wstąpili do jednego ze znanych butików, żeby wybrała sobie jakąś sukienkę na dzisiejszą uroczystość. Kiedy poszła mierzyć kreacje, usiadł w prywatnym lobby z kieliszkiem szampana w ręku, żeby na nią poczekać. W tej chwili z sąsiedniego pomieszczenia zaczęły dochodzić natrętne dźwięki nadchodzących jeden za drugim esemesów. Najwyraźniej Lola na nie odpowiadała.

Wstał ze skórzanej sofy i wszedł do przebieralni. Stała ubrana tylko w czarną koronkową bieliznę. W ręku trzymała telefon.

Znieruchomiał i popatrzył na nią lodowato.

– Z kim rozmawiasz?

Lola wyprostowała się i schowała telefon za siebie.

– Nie twój interes.

– Nie mój? – spytał cicho. – Jesteś moją żoną.

– Ale nie więźniem.

– Daj mi telefon.

– Nie!

Jednym ruchem przyciągnął ją do siebie, aż oparła się piersiami o jego tors. Spojrzał na jej usta i poczuł, że ogarnia go żar. Otrząsnął się i sięgnął za jej plecy, żeby wziąć telefon.

– Ależ z ciebie drań!

Ku jego zdumieniu, telefon nie był zabezpieczony. W jednej chwili zorientował się, z kim pisała.

Dwie kobiety: Tess i Hallie.

– To tylko twoje przyjaciółki.

– Oczywiście. A z kim innym miałabym rozmawiać?

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Bo to moja prywatna sprawa. To moje przyjaciółki, nie twoje!

Czy ona naprawdę ma go za totalnego idiotę?

– Nie. Musisz mieć jakiś powód.

– Moje przyjaciółki martwiły się, że mnie ostatnio nie widują. Poszły do mojego mieszkania i Mildred powiedziała im, że wyjechałam z jakimś mężczyzną.

– Ze swoim mężem.

Lola westchnęła.

– O tym też im jeszcze nie powiedziałam. Wiedzą tylko, że jesteś moim byłym, który znów pojawił się w moim życiu. Umierają z chęci poznani ciebie. Tess zaprosiła nas na czwartek na Święto Dziękczynienia. Chciałabym pójść i wszystko im opowiedzieć. Wiesz zapewne, co to jest Święto Dziękczynienia?

– Naturalnie – odparł poirytowany. – Moja matka była Amerykanką.

– W takim razie wiesz, jak ważne jest to, żeby spędzić ten dzień z tymi, których kochasz.

– Tego akurat nie wiem. Moi rodzice zwykle w ten dzień wychodzili. Spędzali go ze swoimi… przyjaciółmi. Ale matka zawsze kazała kucharce upiec dla mnie indyka. Podawała go z szafranowym ryżem.

– Żartujesz? Rodzice zostawiali cię samego w Święto Dziękczynienia?

– Jakoś przetrwałem.

– W takim razie zasługujesz na prawdziwe święto!

– Aha, czyli chcesz tam pojechać ze względu na mnie?

– No dobrze, masz rację. Chcę je zobaczyć. Nie było ich na moim ślubie. Tess i Stefano mają nowy dom. Bardzo chciałabym spędzić z nimi ten dzień. I to niezależnie od tego, czy za mną pojedziesz, czy nie.

– Nie pozwolę ci zabrać ze sobą Jetta.

– Nagle zrobiło się to dla ciebie rodzinne święto?

– Powiedziałaś Tess i Stefanowi? Czyżbyś miała na myśli księcia Stefana Zacca, tego milionera?

– Tak.

– A ta druga… Hallie? Znam ją?

– Często zatrzymujesz się w hotelach jej męża.

Oczy Rodriga rozszerzyły się ze zdumienia.

– Chcesz powiedzieć, że jest żoną Cristiana Moretti? Obie twoje przyjaciółki są żonami milionerów?

– Tak. I co z tego wynika?

– To one miały ci pomóc, gdybyś musiała walczyć ze mną o prawa rodzicielskie?

Skinęła głową.

– Wspieramy się, jak możemy.

A więc niepotrzebnie się niepokoił. Niepotrzebnie ją podejrzewał.

– Przykro mi, że w ciebie zwątpiłem – powiedział cicho.

– Najwyższy czas, żebyś przestał to robić. Nigdy cię nie zdradzę, Rodrigo. Nigdy.

Te słowa coś w nim poruszyły. Jego wzrok powędrował ku jej pełnym piersiom, ku biodrom przesłoniętym jedynie cienką koronką stringów.

– Pokaż mi – szepnął.

Oparł ją o ścianę przymierzalni i przylgnął do niej. Kusił ją. Przycisnął jej nadgarstki do ściany i zaczął całować.

Lola uwolniła ręce i objęła go za szyję.

Za drzwiami siedział w foteliku ich syn. W każdej chwili ktoś mógł do nich wejść. Rodrigo domyślał się, że w poczekalni są zamontowane kamery.

Wiedział, że powinien zabrać Lolę do mieszkania, ale nie mógł czekać.

Musiał ją mieć teraz.

Pocałował ją. Była taka słodka! Jego wcześniejsze wątpliwości zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

„Nigdy cię nie zdradzę, Rodrigo. Nigdy”.

Lola należała do niego. Teraz i na zawsze.

Jej skóra pachniała słońcem i wanilią. Poczuł, jak pod wpływem jego dotyku zadrżała. Rozpiął jej stanik, pozwalając mu upaść na podłogę. Ujął jej piersi w dłonie i pochylił się, żeby je pocałować.

Był gotowy. Pragnął jej aż do bólu. To była magia: niezależnie od tego, ile razy się z nią kochał, wciąż pragnął więcej.

Jej początkowe wahanie zniknęło bez śladu. Ogarnęło ją pożądanie, którego nawet nie próbowała ukryć. To właśnie w niej uwielbiał.

Wsunął palce pod koronkowe majtki Loli i poczuł, że jest mokra. Mokra i gorąca. Usłyszał, jak gwałtownie nabiera powietrza w płuca.

Uklęknął przed nią i oparł sobie jej nogę na ramieniu. Przez chwilę wdychał głęboko jej zapach, po czym wysunął język, żeby jej posmakować.

Przycisnęła mocniej jego głowę, pozwalając, by doprowadził ją do orgazmu. Kiedy nadszedł, wbiła mu paznokcie w plecy i przygryzła wargi, żeby nie krzyknąć.

Wiedział, że sprawił jej przyjemność, ale to było mało. Chciał jej dać znacznie więcej.

Rozpiął rozporek, oparł ją o ścianę i owinął sobie jej nogi wokół talii. Wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem i zaczął się poruszać. Była taka słodka i taka gorąca. Taka ciasna.

Zaczęła się poruszać razem z nim. Rodrigo popełnił błąd i spojrzał na jej twarz.

Miała zamknięte oczy, a twarz wyrażała czystą radość.

To wystarczyło, żeby stracił nad sobą panowanie. Zaczął poruszać się w niej coraz szybciej i szybciej. Tym razem Lola nie przejmowała się tym, kto może ich usłyszeć. Jej jęki dopełniły czary. Eksplodował, rozpadając się na tysiąc kawałków.

Nie dane im było rozkoszować się tym błogostanem zbyt długo, gdyż w tym momencie usłyszeli płacz swojego dziecka.

– No widzisz, obudziłeś go.

– Ja? To ty krzyczałaś.

– Ale to twoja wina.

Uśmiechnęli się do siebie, a Rodrigo poczuł w środku coś, co chyba mógł nazwać szczęściem. Zadrżał mimowolnie. Puścił ją i, nie patrząc na nią, zapiął rozporek.

– Pójdę do niego.

Pospiesznie wyszedł z przebieralni i wziął synka na ręce. Dał mu butelkę, cały czas powtarzając sobie, że to, co poczuł, nic nie znaczyło. To był tylko seks. Bardzo dobry, ale tylko seks.

– Wszystko w porządku, *senor*? Usłyszeliśmy jakiś krzyk.

– Nic takiego. Tyko mój syn obudził się z drzemki i zaczął płakać.

Dziewczyna uśmiechnęła się do niego.

– Proszę dać znać, gdyby pańska żona czegoś jeszcze potrzebowała.

Jego żona miała wszystko, czego potrzeba. Jego nazwisko, pieniądze, ciało. Niczego więcej nie potrzebowała.

Kiedyś go kochała. Nie popełni tego błędu drugi raz.

Podobnie jak on. Wyciągnie odpowiednie wnioski z lekcji, jakiej udzieliło mu życie.

To, co czuł do Loli, było jedynie fizycznym zauroczeniem. Niczym więcej. I tak będzie zawsze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Następnego wieczora wkroczyli razem do sali balowej eleganckiego hotelu przy Grand Via. W ciągu ostatniej doby kochali się sześć razy. Lola nie mogła pojąć, jak jakakolwiek kobieta mogła zdradzać Rodriga.

Jeszcze teraz pamiętała rozmowę, jaką odbyła z Pią Ramirez.

– A więc jesteś jego żoną. Zaczęłam już wątpić, czy kiedykolwiek się ożeni.

– Zdradziłaś go – powiedziała Lola bez ogródek.

Pia westchnęła.

– Kochałam go. Jednak byłam bardzo młoda, a on często mnie zostawiał. Dużo pracował. W tym czasie zakochał się we mnie jeden z aktorów, który nieustannie mnie adorował. Nasze zdjęcia trafiły w jakiś sposób do Rodriga. – Odwróciła wzrok. – Teraz mam męża i trójkę dzieci. Ale wciąż się zastanawiam, kim był ten mężczyzna i kto wysłał te zdjęcia. Tak czy tak, wszystko zostało zniszczone.

– Ty to zniszczyłaś – powiedziała zimno Lola.

Kiedy o tym myślała, zastanawiała się, jak to możliwe, żeby jakakolwiek kobieta mogła go zdradzić. Był taki przystojny. Taki elegancki i atrakcyjny. Teraz, otoczony wianuszkiem ludzi, nie spuszczał wzroku ze swojej pięknej żony. Lola wybrała głęboko wyciętą czerwoną suknię, w której wyglądała niezwykle kusząco.

Kiedy po kolacji przystąpiono do wręczenia nagród, Lola nie mogła powstrzymać uczucia dumy, że jest żoną tak wspaniałego człowieka.

Wszystkim mówił, że to była jej inicjatywa, którą on jedynie wcielił w życie.

– Uwierzcie mi, później jej za to podziękuję.

Zadrżała. Nigdy nie będzie mieć dosyć tego „dziękowania”.

Kiedy Rodrigo wygłaszał przemówienie, ku jej zdumieniu ktoś zajął obok niej jego miejsce.

Urlika Lund, znana reżyserka, z którą Rodrigo był zaręczony po rozstaniu z Pią.

– A więc jesteś jego żoną – odezwała się bez większych wstępów.

– Chciałabym wysłuchać jego przemówienia.

– Jestem pewna, że tak. Chwali cię, podobnie jak kiedyś chwalił mnie. Jednak jak tylko zgodziłam się za niego wyjść, przestał mieć czas, żeby mnie widywać.

– Czy to był wystarczający powód, żeby go zdradzić? – spytała chłodno, nie odrywając wzroku od sceny.

– Kiedy go nie było, poznałam innego mężczyznę, który zadał sobie wiele trudu, żeby mnie zdobyć. W końcu mu uległam. Ktoś przesłał Rodrigowi nasze fotografie i to oczywiście oznaczało koniec naszej znajomości. A tego człowieka nigdy więcej nie spotkałam. Nie udało mi się go odnaleźć. Przedstawił mi się fałszywym nazwiskiem.

W głowie Loli rozległ się ostrzegawczy dzwonek. Ta historia bardzo przypominała opowieść Pii.

– Dlaczego mi o tym mówisz?

– Mam wrażenie, że stał za tym sam Rodrigo.

– Nie bądź śmieszna!

– Zajęło mi trochę czasu, żeby do tego dojść. Za każdym razem, kiedy Rodrigo zbliży się do jakiejś kobiety, kończy się to tak samo. Kiedyś

winiłam za to siebie, ale już teraz nie. – Popatrzyła na Lolę. – Z tobą się ożenił. Można się spodziewać, że skala szkód będzie znacznie większa.

– Nie będzie, ponieważ ja go nigdy nie zdradzę.

– Nie bądź tego taka pewna. To właśnie ci chciałam powiedzieć. Zobaczysz, że wasze małżeństwo nie potrwa długo. – Popatrzyła na Rodriga, a jej usta zacisnęły się mocno. – Już on się o to postara.

Z tymi słowami podniosła się i odeszła.

Lola starała się skupić uwagę na scenie. Jej oświetlony scenicznymi lampami mąż uśmiechał się szeroko do publiczności.

– Przede wszystkim chciałbym podziękować mojej byłej asystentce, a obecnej żonie, dzięki której tu się dziś znalazłem.

Rozległy się brawa, a on uniósł w triumfalnym geście złotą statuetkę.

Lola jednak siedziała jak sparaliżowana. Mogła myśleć jedynie o jednym. Przystojny nieznajomy, który pojawił się na plaży, gdy Rodrigo był w Południowej Ameryce. Nieznajomy, który pojawił się znikąd i wyraźnie chciał ją poderwać.

„Jesteś sama? Taka piękna kobieta nie powinna być sama. Może przydałoby ci się towarzystwo?”

Teraz to całe zdarzenie nabrało zupełnie innego wymiaru.

„Za każdym razem, kiedy Rodrigo zbliży się do kobiety, kończy się to tak samo”.

Nie, to nie może być prawda. Nie mógłby sabotować swoich zaręczyn. Jaki miałoby to sens?

Przypomniała sobie wyraz jego twarzy, kiedy znaleźli się w mieszkaniu w Madrycie. Zawsze sądziła, że miał szczęśliwe, dostatnie dzieciństwo, tymczasem teraz odkrywała prawdę, która kryła się za jego cywilizowanym sposobem bycia.

Zdała sobie sprawę, że nie widziała ani jednego zdjęcia z jego rodzicami. Co wiedziała o jego przeszłości?

Czyżby to, co powiedziała jej Urlika, mogło zawierać ziarno prawdy?

Ani ona, ani Pia nie wiedziały, kto wysłał te fotografie. I kim był mężczyzna, który je uwiódł. Czy to możliwe, że został wynajęty przez Rodriga po to, by przetestować lojalność narzeczonych?

Nie, Rodrigo nie jest taki. Nie mógłby tego zrobić.

– I co? Jak mi poszło? – Usiadł obok niej i postawił statuetkę na stole.

– Doskonale – zapewniła go, żałując, że nie przysłuchiwała się uważniej.

– Naprawdę myślę tak, jak powiedziałem.

– Och! – Przygryzła wargę i spuściła głowę, świadoma tego, że wszyscy na nich patrzą. – To wspaniale.

Zastanawiała się, co by powiedział, gdyby mu wyznała, czego się dowiedziała od Urliki. Bała się to zrobić. Bała się tego, co może usłyszeć.

Dlaczego ten nieznajomy znalazł się na ich plaży? Czyżby ktoś mu za to zapłacił? Zapewne nie byłoby trudno znaleźć aktora, który podjąłby się takiego zadania. Zwłaszcza jak się jest tak znanym producentem filmowym, jak Rodrigo.

– Lola, słyszysz, co do ciebie mówię?

– Tak. To znaczy nie. Co mówiłeś?

– Powiedziałem, że chce pojechać z tobą i Jettem do Nowego Jorku na Święto Dziękczynienia.

– Naprawdę? – Uśmiechnęła się szeroko.

– Będę miał okazję ponegocjować z Cristianem Morettim. Choć wiem, co mi zaraz powiesz. Że to czas dla rodziny i przyjaciół.

– Bo tak jest. – Sięgnęła po torebkę, żeby wyjąć telefon. – Zaraz dam znać Tess.

Światła w sali balowej rozjaśniły się i część ludzi zaczęła wychodzić. Popatrzyła na swojego przystojnego męża, który nie widział nikogo poza nią.

– Masz ochotę gdzieś jeszcze pójść czy wolisz wrócić do domu? – spytał, pochylając się nad nią.

Chciała się od niego odsunąć. Chciała się chronić na wypadek, gdyby jej podejrzenia okazały się uzasadnione.

– Do domu.

– Dobrze. – Objął ją za policzek, uśmiechając się lubieżnie. Tak się mógł uśmiechać kot na widok schwytanej w łapy myszy.

– Jesteś pewien, że to tutaj? – spytała nerwowo Lola, kołysząc w ramionach zanoszącego się płaczem Jetta.

– Jestem pewien. W całym budynku nie ma innych Zacco.

Wyjechali do Nowego Jorku później, niż zamierzali. Jett całą drogę marudził, zapewne dlatego, że ząbkował. Oczywiście oboje bardzo się tym przejmowali.

Po przyjeździe zatrzymali się w mieszkaniu Rodriga w SoHo, ale, choć zmęczeni lotem, nie spali dobrze.

Rodrigo zaproponował, żeby spędzili przedpołudnie w łóżku, ale Lola chciała zobaczyć paradę urządzaną co roku z okazji Święta Dziękczynienia. Rodrigo zarezerwował dla nich miejsca w loży dla VIP-ów. Siedzieli z małym na kolanach, czekając na rozpoczęcie parady. Lola była bardzo podekscytowana. O czymś takim marzyła jeszcze jako mała dziewczynka – mieć rodzinę, być bezpieczną i nie musieć się martwić o pieniądze.

– Dziękuję ci – powiedziała, ujmując męża za rękę.

Spojrzał na nią zdziwiony.

– Za te miejsca na paradzie?

– Nie rozumiesz. Całe dzieciństwo marzyłam o czymś takim. O życiu, którego nie mogłabym wieść bez ciebie. O tej paradzie, o sylwestrze na Time Square, o jedzeniu precli na ulicy…

– Wiesz, że nie trzeba być bogatym, żeby to mieć.

– I o ogromnej, bardzo drogiej choince. I o rezydencji w Beverly Hills.

– Beverly Hills? Malibu ci nie wystarczy?

– Wiem. Ale moje pierwsze święta w LA były wtedy, kiedy jeszcze marzyłam o byciu aktorką. Dostarczałam do domu kwiaty z kwiaciarni właśnie w Beverly Hills. W jednym z domów, do dziś pamiętam, że nazywał się El Corazon, zobaczyłam siedzącą przy stole rodzinę. I wtedy zamarzyło mi się, że…

– Że co?

– Że też mam taką choinkę, pod którą jest mnóstwo prezentów, i taką rodzinę.

– No tak – uśmiechnął się rozbawiony. – Na to rzeczywiście potrzeba trochę pieniędzy.

Loli tak naprawdę nie chodziło o pieniądze. Jej marzeniem było posiadanie rodziny, przystojnego męża, udanych dzieci. Szczęście, miłość, dostatek. Wszystko, czego brakowało jej i siostrom.

– Pamiętaj, *querida*, że Święty Mikołaj przynosi prezenty tylko grzecznym dziewczynkom, nie takim nieposłusznym, jak ty.

– Ale ja przecież byłam grzeczna – powiedziała, pochylając się ku niemu i dotykając jego policzka. – Byłam bardzo, bardzo grzeczna. Ale może mogłabym się postarać jeszcze mocniej…

Rodrigo pochylił się, żeby ją pocałować.

W tym momencie ich synek zaczął głośno płakać.

Następną godzinę Lola spędziła, próbując na wszelkie sposoby go uspokoić. Nawet nie zauważyła, kiedy wypuszczono ogromne balony, które przemieszczały się nad głowami maszerujących orkiestr. Jej wysiłki nie przyniosły rezultatu.

W pewnej chwili Rodrigo wziął od niej dziecko.

– Uspokój się, *mi pequenito*. Daj mamie pooglądać paradę.

Chłopiec popatrzył na ojca oczami wciąż pełnymi łez. Ale było coś w tonie głosu Rodriga, co sprawiło, że się uspokoił. Zaczął rzuć swoją zabawkę i patrzeć na przelatujące nad głową balony.

Po paradzie poszli do sklepu z zabawkami, gdzie Rodrigo wydał prawie tysiąc dolarów, Nalegał, żeby zostały przesłane do Kalifornii.

– Tam jest nasz dom – powiedział twardo.

– Wiem, ale tu mam przyjaciół i tu mieszkają moje siostry.

– Mój księgowy mówi, że wciąż nie zrealizowały czeku, który im przesłałaś. Miałaś od nich jakieś wieści?

– Nie, jeszcze nie – przyznała ze ściśniętym sercem. – Wiesz, jakie zajęte potrafią być nastolatki…

– One może tak, ale co z ich rodzicami?

Lola widziała ich tylko raz, kiedy dziewczynki przeszły pod ich opiekę. Mężczyzna powiedział jej wtedy, żeby się wynosiła do diabła, bo wezwie policję.

Odepchnęła od siebie te myśli.

– To nie ma znaczenia. I tak się jakoś z nimi skontaktuję. Chociaż byłoby łatwiej, gdybyśmy mieszkali tu, a nie w Kalifornii.

– Nie.

– Wiesz, że to właśnie Nowy Jork jest głównym siedliskiem firm, które w przyszłości zdominują przemysł filmowy?

– Wymyśliłaś to.

– Ale to może być prawdą.

– Przykro mi, *querrida*, ale nasz dom jest w Kalifornii. Ciesz się chwilą, dopóki trwa.

Czy ich małżeństwo przetrwa? Czy raczej skończy się szybciej, niżby chciała?

– No więc jak? Wchodzimy? Tak bardzo się martwiłaś, żeby się nie spóźnić, a teraz się zastanawiasz.

Popatrzyła na pierścionek zaręczynowy z ogromnym diamentem i pożałowała, że nie powiedziała przyjaciółkom o swoim małżeństwie. Nigdy też nie zdradziła im, kto jest ojcem jej syna.

Mogła sobie wyobrazić, jak będą zaskoczone. Wyprostowała ramiona i zdecydowanie nacisnęła dzwonek.

Po chwili drzwi się otworzyły i ujrzała stojącą w nich rozpromienioną Tess.

– Lola! – wykrzyknęła uradowana. Obróciła się za siebie. – Hallie, przyszła Lola!

Lola weszła do środka z Jettem na rękach. Za nimi wszedł Rodrigo, pchając wózek. Pomógł Loli zdjąć płaszcz i zniknął za drzwiami garderoby, żeby go powiesić.

Tess popatrzyła pytająco na Lolę.

– Podoba mi się twoje nowe mieszkanie, Tess. – Lola rozejrzała się dookoła. – Ale gdzie są meble?

– Jeszcze nie przyjechały z Włoch. Dopiero się wprowadziliśmy. Stefano chciał poczekać z przyjęciem do sylwestra, ale…

– Ale Tess nalegała na Święto Dziękczynienia – oznajmił sycylijski książę, obejmując żonę w talii.

– Sylwester będzie u nas – krzyknął Cristiano, mąż Hallie.

– Tak czy tak, wiem, że nie będziesz miała nic przeciw temu, że zjemy zamówiony posiłek na składanych krzesłach. Ważna jest miłość!

– Masz rację, kochanie – powiedział Stefano, całując żonę. Spojrzał na Rodriga, który właśnie wyszedł z garderoby. – Cabrera? Co ty tu, do diabła, robisz?

– Rodrigo Cabrera! – Tess klasnęła w dłonie. – Od razu cię rozpoznałam!

– Witaj, Zacco. Dziękujemy za zaproszenie.

Tess nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć.

– Kim on jest? – Chciała wiedzieć Hallie. – Dlaczego z tobą przyszedł?

– Stół nakryty – oznajmił Cristiano, wchodząc z pustą tacą. – Kim pan jest?

Lola zrobiła głęboki wdech. Nadszedł moment wyznania prawdy.

– To jest Rodrigo Cabrera. Pracowałam dla niego w Kalifornii. Jest… – zawahała się i spojrzała na Rodriga. – Jest ojcem mojego dziecka.

– Co? – Tess miała minę, jakby zobaczyła kosmitę.

– Mam jeszcze jedną nowinę. – Lola przełożyła dziecko na biodro i zademonstrowała im pierścionek. – Nie jesteśmy tylko zaręczeni. Jesteśmy… małżeństwem.

– Małżeństwem!

– Wiedziałam! – wykrzyknęła Tess. – Lola nie pokochałaby kogoś, kto jest złym człowiekiem!

– Dlaczego nam nie powiedziałaś? – Hallie spojrzała na przyjaciółkę z wyrzutem. – Zakładałyśmy, że skoro nie chcesz nam zdradzić nazwiska

ojca swojego syna, musi z nim być coś nie tak. Tymczasem on wygląda na przyzwoitego człowieka.

– Bo taki jest. – Lola spojrzała na męża i ściszyła głos. – Pobraliśmy się tylko ze względu na dziecko. Z przyczyn praktycznych.

– Chcesz powiedzieć, że nie uprawiacie seksu?

Lola zarumieniła się.

– Uprawiamy, ale to o niczym nie świadczy. To tylko dodatkowa korzyść płynąca z małżeństwa. Bardzo go szanuję, lubię…

Hallie podążyła wzrokiem za jej spojrzeniem.

– Tess ma rację. Jesteś w nim szaleńczo zakochana. Masz to wypisane na twarzy.

– Cii… – Lola złapała przyjaciółkę za ramię. – Jeszcze cię usłyszy.

– A co w tym złego?

– No właśnie? – Tess wzięła Jetta z rąk Loli i ruszyła do kuchni. – Chodźcie ze mną.

– W takim razie my idziemy pooglądać mecz – oznajmił Cristiano. – Idziesz z nami, Cabrera?

– Jaki mecz?

– Jak to jaki? The Cowboys. Przecież jest Święto Dziękczynienia.

Hallie pokręciła głową i wszystkie trzy poszły do przestronnej, choć prawie pustej kuchni.

– Wciąż czekamy na garnki i patelnie z Sycylii. Mam nadzieję, że nie będziecie miały nic przeciw temu, żebyśmy zjedli z talerzy przywiezionych z jedzeniem.

– Ależ skąd!

– Ale będziemy mieć prawdziwego indyka? – Lola nagle się zaniepokoiła. – To pierwsze Święto Dziękczynienia Rodriga

i chciałabym…

– Nic się nie martw. Zamówiliśmy jedzenie w jednej z najlepszych restauracji w mieście. Tylko ciasta będą z piekarni moich kuzynów.

– Kuzynów? – Lola sprawiała wrażenie zaskoczonej. – Przecież są tacy młodzi.

– Raptem parę lat młodsi od nas. Radzą sobie, choć czasami coś się nie udaje. Właśnie zadzwonili, że mają małe opóźnienie.

– No dobra, Lola. – Hallie oparła się o marmurowy blat i popatrzyła przenikliwie na przyjaciółkę. – O co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego nic nie wiedziałyśmy o twoim ślubie?

Lola miała ochotę wybiec z kuchni i dołączyć do oglądających mecz mężczyzn. Nagle jednak coś ścisnęło ją za gardło, a z oczu popłynęły łzy.

– Lola? Co się stało?

Przyjaciółki były zszokowane. Nigdy wcześniej nie widziały jej w takim stanie. To ona zawsze była tą silną, tą, do której przychodzi się po radę.

– Przepraszam. Nie spałam najlepiej ostatniej nocy.

– Napijesz się wina?

Uśmiechnęła się mimowolnie i wzięła głęboki wdech. Opowiedziała im wszystko od samego początku. O swoim dzieciństwie, o siostrach i o tym, jak próbowała je przy sobie zatrzymać.

– Żeby zdobyć pieniądze, robiłam rzeczy, z których nie jestem zbyt dumna.

– Wszyscy mamy za sobą takie doświadczenia. To jest część ludzkiej natury.

– Och, Lola. – Tess sprawiała wrażenie załamanej. – Zawsze uważałam cię za taką silną. Odporną na wszystkie życiowe niepowodzenia.

– Wiem. Zwykle to ja was motywowałam, podczas gdy sama okazałam się tchórzem.

– W takim razie, pozwól sobie pomóc teraz. Kochasz go?

– Nie, ja… – Słowa uwięzły jej w gardle. – Kiedyś go kochałam i powiedziałam mu to. Zerwał ze mną i praktycznie wypędził mnie z Kalifornii. Nie wierzy w miłość. Twierdzi, że to tylko powoduje cierpienie. Zanim mnie poznał, był trzykrotnie zaręczony.

– Trzykrotnie? – Tessa nie kryła zaskoczenia.

– Tak. Wszystkie trzy kobiety zdradziły go jeszcze przed ślubem.

– Wszystkie?

– Przepraszam, że nie zaprosiłam was na ślub, ale Rodrigo, gdy się tylko dowiedział o dziecku, nalegał, żebyśmy się pobrali jak najszybciej.

– Nie miałaś nawet czasu, żeby zaplanować własny ślub? – Tess nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

– Nie było tak źle…

– Nigdy nie słyszałam, żeby mężczyzna był tyle razy zaręczony.

– To się zdarza. – Lola poczuła nagłą potrzebę, by go bronić. Zastanawiała się, czy może im powiedzieć o podejrzeniach, jakie ma względem niego. Że te wszystkie zdrady były zaaranżowane przez niego samego, żeby sprawdzić lojalność narzeczonych.

Nie, on taki nie jest, przekonywała samą siebie. Ale cień wątpliwości pozostał.

Zadzwonił telefon i Tess podniosła słuchawkę.

– Halo? Tak, doskonale! Przyślij ich na górę. – Rozłączyła się. – Przyjechali moi kuzyni i przywieźli ciasta. Możemy zaczynać.

– Lola, dasz sobie radę? – Cichy głos Hallie rozległ się za jej plecami.

– Nie martw się, wszystko jest okej. Jesteśmy małżeństwem, mamy dziecko, przyjaźnimy się. I seks jest naprawdę wspaniały.

– Ale jak długo może to trwać, gdy nie ma miłości?

Lola popatrzyła na zatroskane twarze przyjaciółek i ogarnął ją strach.

Muszę zrozumieć, co naprawdę się stało, pomyślała nagle. Czy Rodrigo rzeczywiście za tym stoi, czy to tylko fatalny zbieg okoliczności.

Postanowiła porozmawiać z trzecią narzeczoną Rodriga, Elise Patel, znaną kompozytorką, która mieszkała w LA.

W taki sposób czy inny dowie się, jaka jest prawda.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dziwnie było obchodzić pierwsze Święto Dziękczynienia w swoim życiu w wielu trzydziestu siedmiu lat. Spojrzał na długi stół, otoczony składanymi krzesłami, na których siedzieli obcy mu ludzie. Znał trochę księcia Stefana Zacca i często zatrzymywał się w hotelach Cristiana Morettiego. Resztę gości widział pierwszy raz w życiu.

Tak, te święta były bardzo dziwne.

Gdy był dzieckiem i rodzice zostawiali go samego, żeby zjadł z nianią *arroz con pollo*, tak właśnie wyobrażał sobie to święto.

Teraz, kiedy siedział przy stole z ludźmi, którzy się śmiali i żartowali, miał wrażenie, że ogląda film albo jakąś reklamę telewizyjną. Jedzenie było wyśmienite i zjadł bardzo dużo, ponieważ powiedziano mu, że tradycja wymaga, by najeść się do syta. Zadowolony, zrelaksował się i patrzył z uśmiechem, jak kobiety wróżyły sobie, przełamując obojczyk indyka.

– Jest moja! – wykrzyknęła Lola.

– Nic z tego. – Hallie chwyciła drugi koniec.

– Daj go Loli – szepnęła Tess. – Potrzebuje tego.

– Wygrałaś – oznajmiła Hallie, puszczając swój koniec.

– Dlaczego Lola tego potrzebuje? – wtrącił się Rodrigo.

Lola posłała mu spojrzenie, w którym dostrzegł cień niepokoju.

– To zwykłe szczęście. Ślepy los. – Lola wzruszyła ramionami.

– Ale dlaczego potrzebujesz go bardziej niż inni? – nie ustępował.

– Jestem twoją żoną, czyż nie?

– A ja twoim mężem – odparł, uśmiechając się.

– W takim razie może to ty bardziej go potrzebujesz? – Pomachała mu przed nosem trzymaną w ręku kością. – Pomyśl życzenie i łap za drugi koniec.

Bez wahania zrobił to, co mu poleciła, i po chwili trzymał w ręku większą część kości.

– Co to oznacza?

Lola westchnęła.

– Że wygrałeś. Twoje życzenie się spełni. Co sobie pomyślałeś?

– Nic. Mam wszystko, czego może pragnąć mężczyzna.

Lola odwróciła wzrok, jakby nie chciała, żeby dostrzegł, co się kryje w jej oczach.

Ona coś ukrywa, pomyślał.

Jego żona miała jakiś sekret. Coś, o czym nie chciała, żeby się dowiedział.

Tess i Hallie przyniosły z kuchni talerze z trzema rodzajami ciast. Lola ukroiła mu każdego po kawałku, ozdobiła bitą śmietaną i postawiła przed nim.

– Aż trzy?

– Spróbuj każdego i powiedz, który smakuje ci najbardziej. – Pocałowała go w skroń. – Chcę, żeby to twoje pierwsze Święto Dziękczynienia było idealne.

Rodrigo zaczął jeść pierwsze ciasto, ale miał wrażenie, że ma w ustach popiół. Lola coś przed nim ukrywa. Ale co?

Mimo woli przypomniał sobie te trzy kobiety, które ukryły przed nim swoje tajemnice. Wciąż nie wiedział, kto przysłał mu ich fotografie. Ukryty

wróg? Przyjaciel? Ktokolwiek to był, wiele mu zawdzięczał.

– No i co? Które jest najlepsze? – spytał niecierpliwie jeden z kuzynów Tess.

Lola popatrzyła na niego pytająco.

Jeśli chodzi o kobietę, doskonale wiedział, która jest najlepsza. Jego żona.

Nie zniósłby jej straty. Byli teraz małżeństwem, rodziną.

Stop. Nie może myśleć za wiele. Tracił każdego, kogo kochał. Taka była prawda.

Ale przecież Loli nie kochał, dlatego nie musiał się martwić. Wiedział od swoich informatorów, że z nikim się nie spotyka, i był pewien, że go nie zdradzi.

Powoli się rozluźnił.

– I co? Jaka jest twoja odpowiedź?

– Pocałuj mnie, to ci powiem.

Lola pochyliła głowę i pocałowała go czule na oczach wszystkich.

– Orzechowe – wymienił pierwsze lepsze.

– Wiedziałem! – Jeden z kuzynów Tess popatrzył na nich triumfalnie.

Rodrigo jednak nie myślał o cieście. Myślał o swojej żonie. Żadna kobieta nie była dla niego tak ważna jak ona. Odkąd zostali małżeństwem, jego życie zmieniło się na lepsze. Gdyby chciała, mogłaby to szczęście zniszczyć.

Nie, powiedział sobie. Dopóki jej nie kocham, mogę jej ufać.

Zrozumiał jednak, że nie zazna spokoju, dopóki nie pozna jej sekretu. Musi go poznać, zanim będzie za późno.

Zanim dostatnie kolejną anonimową fotografię, która zniszczy jego życie.

– Dziękuję, że zechciała się pani ze mną spotkać, pani Patel. – Lola wstała zza stolika plażowej kawiarni i wyciągnęła rękę. – To dla mnie wielki zaszczyt.

– To ja jestem zaszczycona. Ponadto to dla mnie pierwsza od wielu tygodni okazja, żeby wyjść ze studia.

– Komponuje pani nową muzykę?

– Nie tylko komponuję, ale też zajmuję się produkcją. – Niedbale rzuciła na drewnianą podłogę torebkę i zawołała kelnera. – Potrójne espresso, proszę.

Lola spojrzała na nią zaskoczona.

– Spałam jakieś trzy godziny i zaraz znów muszę wracać do pracy. Szczerze mówiąc, nie mam nawet czasu na tę kawę.

Lola odchyliła się w swoim fotelu.

– W takim razie, dlaczego zgodziła się pani ze mną spotkać?

– Byłam ciekawa, jak wygląda kobieta, którą poślubił Rodrigo Cabrera.

– Ja także bardzo chciałam panią poznać. – Lola upiła łyk cappuccino. – Poznałam już jego dwie pierwsze narzeczone, które go zdradziły, ale nie panią.

Kompozytorka uśmiechnęła się krzywo.

– Jesteś bezpośrednia. Lubię to. Nie traci się czasu na zbędne gadanie.

Napiła się kawy, którą kelner właśnie przyniósł, i westchnęła z błogością.

– Wyśmienita. Więc zaprosiłaś mnie po to, żeby mnie obrażać, czy dlatego, że byłaś mnie ciekawa?

– Chcę wiedzieć jedną rzecz. Dlaczego to zrobiłaś?

– Co? Dlaczego go zdradziłam? Nie muszę odpowiadać ci na to pytanie. Chyba że się boisz, żeby nie zrobić tego samego.

– Oczywiście, że nie!

– Boże, to już było tak dawno temu. Wiesz, do ilu filmów napisałam od tego czasu muzykę? Ile nagród zdobyłam?

– Wiem, że jesteś bardzo zajęta i bardzo sławna. Czy dlatego właśnie go oszukałaś?

– Kochałam go – powiedziała w zamyśleniu. – Ale prawie nigdy go nie widywałam. Po tym, jak mi się oświadczył, nagle zaczął mieć bardzo dużo pracy i znikał na całe miesiące. Jeden z asystentów zaczął nagle przysyłać mi kwiaty, pytać o moją pracę, robić mi masaż stóp. – Wzruszyła ramionami. – I stało się. Nie jestem z tego dumna, ale stało się.

– Zakochałaś się w innym mężczyźnie?

– Czy się zakochałam? To była tylko jedna noc. I to nawet wcale nie taka upojna. Sądzę, że jakoś bym to z Rodrigiem załatwiła, ale ktoś przesłał mu nasze fotografie. To wszystko było bardzo dziwne. Ten człowiek nigdy nie zażądał ode mnie pieniędzy. Po prostu zniknął.

– Zniknął… – Ta historia była identyczna jak dwie poprzednie. To już nie mógł być zbieg okoliczności.

– Teraz, kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, jestem zadowolona, że tak się stało. Dzięki temu zajęłam się pracą i wiele osiągnęłam. Podziękuj mu za to ode mnie.

– Dobrze. – Lola była trochę zaskoczona jej prośbą.

– Teraz już widzę, dlaczego cię poślubił.

– Tak? Dlaczego?

– Słyszałam, że byłaś jego asystentką. Dla niego zrezygnowałaś z pracy. Jesteś jego trofeum. Jego zdobyczą. On zawsze tego chciał od kobiety. Dlatego myślę, że wasze małżeństwo może przerwać. – Dopiła espresso i rzuciła na stół dwudziestodolarowy banknot. – Dzięki za kawę.

Sięgnęła po torebkę i wyszła, zostawiając zaskoczoną Lolę przy stoliku.

Zdobycz? Trofeum? Była jego żoną! Matką jego dziecka! Jak ona śmiała tak o niej mówić?

Lola znała się na swojej pracy. Była kompetentna i bardzo ambitna. To, co dla niego robiła, było bardzo odpowiedzialne i wymagało nie lada umiejętności…

Do restauracji wszedł wysoki opalony mężczyzna. Rozejrzał się i podszedł wprost do niej, uśmiechając się szeroko.

– Pamiętasz mnie? – spytał, siadając przy jej stoliku. – Spotkaliśmy się kilka tygodni temu na plaży.

Lola wstała, drżąc na całym ciele.

– Kto cię tu przysłał? Kto ci płaci?

Mężczyzna wyraźnie pobladł.

– O czym ty mówisz? Nikt mnie nie przysłał.

– Powiedz mi! – zażądała ostro.

– Jesteś szalona – powiedział, wycofując się gwałtownie. – Zupełnie walnięta.

Z tymi słowami praktycznie wybiegł z kawiarni.

– Nigdy więcej się do mnie nie zbliżaj! – krzyknęła za nim Lola.

Rozdygotana wzięła na ręce Jetta, który rozpłakał się na cały głos.

– Wszystko w porządku, pani Cabrera? Czego chciał ten mężczyzna?

– Co ty tu robisz, Lester?

– Szef kazał mi mieć na panią oko.

– Szpiegujesz mnie?

– Chciałem tylko…

– Nie obchodzi mnie, co chciałeś. Przestań za mną chodzić, rozumiesz?

Zapłaciła za kawę i wyszła, popychając przed sobą wózek. Było jej niedobrze.

Czy to możliwe, żeby Rodrigo wynajął tego mężczyznę? I czy Lester był tutaj po to, żeby zrobić im zdjęcia?

Nie, to nie może być prawda. Zresztą, Rodrigo jest teraz w San Francisco. Nie mógł wiedzieć, że ma się dziś spotkać w kawiarni z jego byłą narzeczoną.

Potem jednak uzmysłowiła sobie, że telefon do Elise Patel dostała tego ranka od Marnie. Rodrigo mógł się od niej dowiedzieć, gdzie będzie. Bez trudu mógł to wszystko zorganizować.

Czy to możliwe, że chciał się jej pozbyć? Że chciał skończyć ich małżeństwo?

Dość tego! Tak dalej nie może być! Jak tylko wróci dziś wieczorem do domu, spyta go o to wprost.

Po powrocie do domu nie mogła się uspokoić. Chodziła w tę i z powrotem po pokoju, zastanawiając się, co w tej sytuacji powinna zrobić.

Prawda wydawała się oczywista, choć ona nie chciała jej przyjąć.

– Pani Cabrera?

– Słucham? – Przerwała marsz i spojrzała na gospodynię.

– Przyszedł do pani list. Proszę. – Kobieta wyciągnęła w jej stronę kopertę.

– List? – Wzięła kopertę do ręki i spojrzała na adres nadawcy. Miasto na przedmieściach Nowego Jorku.

Siostry.

Z bijącym sercem otworzyła kopertę.

Czek, który im przesłała na studia, miękko opadł na podłogę.

Serce podeszło jej do gardła. A więc nie potrzebowały jej. Wciąż jej nie wybaczyły tego, co zrobiła.

Zaczęła czytać dołączoną do czeku wiadomość.

„Droga Lolu,

Dziękujemy, że przesłałaś nam czek na studia. Rodzice powiedzieli, że nie możemy przyjąć tych pieniędzy. Wystarcza nam na wszystko i nie potrzebujemy dobroczynności. Ale powiedzieli, że powinniśmy Cię zaprosić na Boże Narodzenie. Ja myślę, że to dobry pomysł. Dobrze jest mieć starszą siostrę. Ja mam Kelsey, ale ona nie. Mam już dość ciągłego wysłuchiwania jej wspomnień o tobie i sama chciałabym cię poznać, bo słabo cię pamiętam.

Przykro mi, że ostatnim razem się bałam. Teraz już się nie boję.

Proszę, powiedz, że przyjedziesz.

Twoja Johanna Sandford”

W tej chwili doświadczała tysiąca sprzecznych uczuć.

Kiedy ostatni raz widziała Johannę, siostra miała sześć lat. Kiedy oznajmiła im, że chce je zabrać do siebie, dziewczynki przylgnęły do matki, a na twarzy jej małej siostrzyczki pojawił się wyraz przerażenia.

Po tych wszystkich latach, które minęły, bała się spotkania z nimi. Bała się, że ją zapomniały, albo, co gorsza, znienawidziły.

Nie chciały jej pieniędzy. Chciały tylko, żeby przyjechała na święta.

Zamknęła oczy i przycisnęła list od siostry do piersi.

„Przykro mi, że ostatnim razem się bałam. Teraz już się nie boję.”

Nagle wszystko stało się dla niej jasne.

Kiedy późnym wieczorem wrócił Rodrigo, zapaliła lampę w pokoju, w którym na niego czekała.

– Lola! Myślałem, że już śpisz.

Lola wstała z fotela.

– Musimy porozmawiać.

– Cieszę się, że nie śpisz, *querida*. Tęskniłem za tobą. Nie mogę się już doczekać…

– Dziś próbował ze mną flirtować przystojny nieznajomy.

– Co?

– To już drugi raz, kiedy próbował mnie poderwać. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że… – przerwała na chwilę – że dokładnie to samo przydarzyło się twoim poprzednim narzeczonym.

Wyraz jego twarzy się zmienił.

– Słyszałem, że spotkałaś się dziś z Elise Patel.

– Marnie ci powiedziała?

– Wspomniała, że prosiłaś o jej numer telefonu. Nie rozumiem tylko dlaczego.

– W Madrycie rozmawiałam z Urliką Lund. Przedstawiła mi dość interesującą teorię na temat tego, dlaczego wasze zaręczyny zostały zerwane.

– Bo mnie zdradziła.

– Pytanie, dlaczego to zrobiła?

– Jak to?

– Czy wynająłeś człowieka, który celowo miał ją uwieść?

Rodrigo postawił walizkę i roześmiał się.

– Czy to ma być jakiś dowcip?

– Może chciałeś sprawdzić ich lojalność. A może… – Zniżyła głos do szeptu, gdyż teraz mówiła o swoich najskrytszych obawach. – A może bałeś się je pokochać i chciałeś się ich pozbyć, zanim nadmiernie się do ciebie zbliżą?

Podszedł do niej, a jego ciemne oczy zalśniły.

– Ty chyba postradałaś zmysły.

Lola ze wszystkich sił chciała zachować spokój, ale kiedy się odezwała, jej głos drżał.

– Czy to ty wysłałeś tego człowieka, który mnie dziś zaczepił, czy nie? Zamierzasz się mnie pozbyć?

– Jak coś takiego w ogóle mogło ci przyjść do głowy? Po tym, jak ci zaufałem…

– Zaufałeś! Skoro tak, to po co posyłasz Lestera, żeby mnie śledził?

– On cię pilnował dla twojego bezpieczeństwa!

– Nie! Zrobiłeś to dla siebie, nie dla mnie!

Patrzyli na siebie jak dwa rozjuszone byki. Rodrigo pochylił się i ujął ją za ramiona.

– Powiedz mi, że to jakiś dowcip. Wiesz, że nigdy nie zrobiłbym czegoś podobnego.

– W takim razie, dlaczego każda kobieta, która się do ciebie zbliżyła, została przez ciebie odepchnięta?

– Skoro rozmawiałaś z moimi narzeczonymi, to znasz odpowiedź.

– Ale to się zaczęło jeszcze wcześniej. Za każdym razem, kiedy się zaręczyłeś, znikałeś na całe tygodnie, a nawet miesiące.

Wyraz jego twarzy się zmienił. Puścił ją i podszedł do baru, żeby nalać sobie drinka.

– Masz rację. Już jako mały chłopiec nauczyłem się nikomu nie ufać.

– Rodzice?

Rodrigo upił potężny łyk szkockiej.

– Mój ojciec nie był moim prawdziwym ojcem.

– Co?

– Zawsze miałem poczucie, że ojciec mnie nienawidzi. Dopiero na jego pogrzebie matka wyznała mi, dlaczego. Wiedział, że nie jestem jego biologicznym synem. Miała krótki romans ze swoim szoferem i ja jestem jego owocem.

– To dlatego chciałeś zrobić test na ojcostwo – powiedziała wolno. – I dlatego tak bardzo nalegałeś na to, żebyśmy się pobrali.

– Nie chciałem, żeby moje dziecko musiało przechodzić przez to, co ja kiedyś. Żeby musiało się czuć tak, jak ja się wtedy czułem.

Teraz rozumiała. Dziwiła się, że po tym wszystkim, co przeszedł, był w stanie zaufać komukolwiek.

Rodrigo popatrzył przez okno w ciemność.

– Kiedy dorastałem, marzyłem o tym, żeby założyć rodzinę. Chciałem mieć prawdziwy dom, dzieci i kochającą żonę. Okazało się jednak, że wcale nie jest to takie łatwe. Zakochałem się nie w Pii, tylko w roli, jaką grała w filmie. Z Urliką cały czas się kłóciłem. A Elise… Cóż, dla niej, podobnie jak dla mnie, najważniejsza była kariera.

– A tak przy okazji, powiedziała, żeby ci podziękować. Za to, że z nią zerwałeś, dzięki czemu miała więcej czasu na pracę.

– To do niej bardzo podobne. – Przeniósł wzrok na Lolę. – Być może masz rację. Może to ze mną jest coś nie tak i szukałem pretekstu, żeby odejść.

– Ale ty nie…

– Czy zaaranżowałem to, żeby przyłapać je na zdradzie? – Potrząsnął głową. – Nie.

Uwierzyła mu.

– Teraz ja mam do ciebie pytanie. Czy ty coś przede mną ukrywasz?

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Sekret? Nie. Chciałam po prostu wiedzieć, czy miałeś coś wspólnego z tymi zdradami.

– Muszę wiedzieć, czy zamierzasz zrobić to samo co one, Lola. – Podszedł do niej i objął ją. – Ja nigdy cię nie zdradzę, Lola. W żaden sposób. Mam zamiar dotrzymać wszystkich obietnic, które ci złożyłem. Kochać cię, opiekować się tobą i być ci wiernym do końca swoich dni.

Poczuła tak wielką ulgę, że omal się nie rozpłakała. Nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo była spięta.

– Wierzę ci.

– Naprawdę?

– Tak.

Przejechał dłonią po jej szyi i ramionach.

– Kupiłem ci prezent na gwiazdkę.

– Naprawdę? Co takiego?

Uśmiechnął się przebiegle.

– Będziesz musiała poczekać, żeby go zobaczyć.

– Dostałam dziś wiadomość od moich sióstr – powiedziała niespodziewanie.

Odsunął ją od siebie i spojrzał na nią uważnie.

– Naprawdę?

– Konkretnie od młodszej siostry, Johanny. Wyobrażasz sobie, że nie przyjęły pieniędzy na studia? Chcą za to, żebyśmy przyjechali na święta.

– Boże Narodzenie w Nowym Jorku? – spytał wolno.

Przytaknęła, uszczęśliwiona.

– Pomyśl o tym, Rodrigo. Święta z moimi siostrami, a sylwester z przyjaciółmi. Christiano wydaje wielkie przyjęcie w swoim nowym domu na Times Square. Co ty na to?

– To nasze pierwsze wspólne święta. Myślałem, że spędzimy jej tutaj. Mam pewne plany…

– Proszę. Nie wiesz, jakie to dla mnie ważne, że chcą mnie zobaczyć.

– Tyle to dla ciebie znaczy, *querida*?

– Tak. To dla mnie bardzo, bardzo ważne.

– W takim razie pojedziemy.

Z głośnym okrzykiem radości rzuciła mu się na szyję i zaczęła obsypywać pocałunkami.

– Nie będziesz żałował, zobaczysz!

– Już jestem zadowolony. – Uśmiechnął się, przyciągając ją do siebie.

Lola popatrzyła na swojego męża. Teraz już wiedziała to na pewno.

Kochała go ponad wszystko.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Był dwudziesty trzeci grudnia i było naprawdę zimno, nawet tutaj, w Los Angeles. Musiała założyć bawełniany sweter i dżinsy, zamiast letniej sukienki i sandałów. Słuchała w radiu bożenarodzeniowych piosenek i mogła myśleć jedynie o czekającym ich wyjeździe do Nowego Jorku. Mieli lecieć jutro, prywatnym samolotem Rodriga.

Jeszcze tylko jeden dzień i w końcu po tylu latach zobaczy siostry. W zeszłym tygodniu odbyła z nimi wideokonferencję i była zaskoczona tym, jak bardzo wydoroślały. Przez chwilę rozmawiała nawet z ich rodzicami, którzy teraz zachowywali się znacznie przyjaźniej niż ostatnio.

Może dlatego, że już jej się nie obawiali. Nie stanowiła już dla nich żadnego zagrożenia. Nigdy nie starała się odebrać im dziewczynek. Jak mogłaby to zrobić? Była im wdzięczna za to, że adoptowali jej siostry i zapewnili im normalne dzieciństwo. Teraz już wiedziała, że wcale nie byli bogaci. Byli normalnymi ludźmi, żyjącymi na średnim poziomie.

Podczas tej rozmowy przedstawiła im Jetta i pokazała zdjęcia Rodriga i ich domu w Kalifornii. Od tamtej pory Johanna przesyłała jej zdjęcia swojego psa Peachesa i nalegała, żeby Lola koniecznie kupiła takiego Jettowi.

„Ależ on ma zaledwie pół roku” – napisała do Johannah. Ta jednak odpowiedziała, że Jett jest jej siostrzeńcem i zdecydowanie powinien mieć psa.

Jet miał teraz dwie ciocie. Jeszcze więcej osób do kochania.

Zapakowała już prezenty. Nie były tak cenne jak pieniądze, które zaproponowała na studia, ale za to dane z serca. Kryształowy nosorożec dla Johannah i oryginalny album ABBY dla Kelsey. Dla rodziców kupiła kamień do pieczenia pizzy z akcesoriami, po tym, jak usłyszała o ich słynnych pizzowych środach. Nawet pies Harely otrzyma kosz z zabawkami i psimi smakołykami.

Na samą myśl o tym na twarzy Loli pojawił się uśmiech.

Wciąż jednak nie miała prezentu dla Rodriga. Dopiero dziś, kiedy była na zakupach z Jettem, przyszedł jej do głowy pomysł.

Kiedy siedziała już w wygodnym wnętrzu samochodu, z satysfakcją spoglądała na leżącą obok niej niebieską torebkę. W jej wnętrzu znajdowało się małe pudełeczko z wygrawerowaną złotą obrączką.

Czy wystarczy jej odwagi?

Kiedy samochód zatrzymał się przed drzwiami domu, Tobias odwrócił się do niej.

– Pan Cabrera czeka na panią w domu.

– Dziękuję, Tobias.

Od czasu ich ostatniej kłótni Rodrigo nie wyjeżdżał już na dłużej i zdecydowanie skrócił czas pracy. Chciał spędzać więcej czasu z nią i Jettem.

Każdego ranka jedli razem śniadanie na tarasie obok basenu. I niemal każdego dnia przychodził na kolację i pomagał kąpać Jetta. W weekendy jeździli na wycieczki. Byli w Disneylandzie, w zoo, w muzeum sztuki, chodzili po pobliskich wzgórzach. Kiedyś popłynęli nawet jachtem Rodriga na wyspę Catalina.

Na dziś jednak zaplanował coś wyjątkowego.

– To nie będzie tylko na Boże Narodzenie – powiedział rano. – Będzie na zawsze.

Cały dzień myślała tylko o tym.

A może powie jej, jak bardzo ją kocha? To byłby dla niej najwspanialszy prezent.

Ona go kochała. Wielokrotnie omal mu tego nie wyznała. Jak patrzyła, gdy trzymał w ramionach ich dziecko. Kiedy wieczorem siadali razem na tarasie, żeby wypić kieliszek wina. Albo gdy brał ją do łóżka, żeby dać jej rozkosz.

Kochała go i chciała oznajmić o tym całemu światu. I chciała, żeby on wyznał jej to samo.

Proszę, niech to będzie to, błagała w duchu. Niech mi powie, że mnie kocha.

– Pani Cabrera?

Wyjęła Jetta z samochodu i podeszła do drzwi. Otworzyła je na oścież i oniemiała.

Cały hol i duży pokój były wypełnione setkami róż w przeróżnych kolorach. Ale to nie była najbardziej zdumiewająca część.

W drzwiach stał ubrany w smoking Rodrigo. W ręku trzymał jedną różę.

Serce Loli zaczęło bić jak szalone.

– Co to jest?

– Boże Narodzenie.

– Jeszcze nawet nie było Wigilii.

– Jutro będą święta dla rodziny. Dzisiaj są dla nas.

– Dla nas? – Poczuła, jak robi jej się gorąco. – Myślałam, że kupimy dziś choinkę.

– Mam lepszy pomysł. Pani Lee zajmie się Jettem.

– A my? Dokąd idziemy?

– Do naszej sypialni.

– Teraz?

– Tak. Natychmiast.

Ruszyła na górę, gdzie czekała na nią kolejna niespodzianka. Znana stylistka, fryzjerka i kosmetyczka wstały, żeby się z nią przywitać.

– Dzień dobry. – Stylistka uśmiechnęła się do niej promiennie. – Jestem tu po to, żeby uczynić cię jeszcze piękniejszą, niż jesteś, moja droga. – Wskazała na balowe suknie i markowe buty, które na nią czekały. – Wybierz sobie to, co najbardziej ci odpowiada. Wszystkie są w twoim rozmiarze. Jeśli będzie trzeba, od razu dokonam niezbędnych poprawek.

Niecałe pół godziny później spojrzała w lustro i nie poznała samej siebie. Patrzyła na nią jakaś księżniczka. Długie jasne włosy miała rozpuszczone. Różowa szyfonowa suknia opinała jej ciało, uwypuklając kształty. Oczy miała mocno podkreślone czarnym linerem, a usta pomalowane na czerwono.

– Nie potrzebuję żadnej biżuterii.

Stylistka uśmiechnęła się do niej z aprobatą.

– Świecisz własnym blaskiem.

– Czuję się jak Kopciuszek.

– I wyglądasz jak on. – Rodrigo przechylił głowę. – Wyszłaś za najbardziej wpływowego człowieka w show biznesie, moja droga. Świat stoi przed tobą otworem.

Lola miała wrażenie, że śni. Pomimo że miała na nogach sandałki na wysokich szpilkach, miała wrażenie, że płynie w powietrzu.

Co mieli robić dzisiaj?

Popatrzyła na różową szyfonową suknię, którą miała na sobie. Na pewno nie pojadą kupować choinki.

Kiedy wróciła do salonu, ujrzała Rodriga stojącego pośród róż.

Na jej widok jego oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

– *Querida* – szepnął. – Wyglądasz zachwycająco.

– Dzięki. – Podeszła do niego i poprawiła mu krawat. – Ty też prezentujesz się nie najgorzej.

– Kupiłem trochę bożenarodzeniowych dekoracji.

– Jemiołę? – zgadła.

– Powinienem był ją kupić, ale nie. To coś innego. – Wyjął z kieszeni małe welwetowe pudełko i otworzył je. Oczom Loli ukazał się przepiękny diamentowy naszyjnik.

– Och! – wyszeptała.

– Podnieś włosy.

Zrobiła, o co prosił. Rodrigo wyjął naszyjnik z pudełka i zapiął go jej na szyi.

Naszyjnik był zimny i ciężki. Ale za to dotyk jego palców aż parzył.

– No, teraz jest wszystko, co trzeba – powiedział, dotykając jej policzka.

Lola popatrzyła na niego z bijącym sercem. Kocham cię, Rodrigo. Te słowa cisnęły jej się na usta. Otworzyła je, żeby powiedzieć to na głos…

– Nie patrz na mnie w ten sposób, *querida*. – Zaśmiał się cicho. – W przeciwnym razie będę musiał odwołać to, co dla nas zaplanowałem, i następne dwanaście godzin spędzimy w łóżku.

– I ta perspektywa tak bardzo cię przeraża?

– Nie… A może raczej tak. Przygotowałem dla nas coś wyjątkowego. Coś, czego pragniesz.

– Czy to znaczy, że dziś mamy obdarować się świątecznymi prezentami?

– Może. Tyle tylko, że mojego prezentu nie można zapakować.

Serce Loli omal nie wyskoczyło z piersi. Powie jej, że ją kocha. Dziś wyzna jej miłość.

– Ja też mam coś dla ciebie.

Odwróciła się i pobiegła do sypialni, gdzie stylistka pakowała swoje rzeczy.

Sięgnęła do szuflady po torebkę od jubilera i wyjęła z niej złotą obrączkę, którą dla niego kupiła. Spojrzała na wygrawerowany wewnątrz napis. „Kocham cię na zawsze”.

Zastanawiała się, gdzie ma ją schować do czasu, aż nadejdzie odpowiedni moment, żeby mu ją dać.

– Mamy jakąś małą torebkę, która pasowałaby do mojej sukienki?

– Zawsze jest jakaś torebka. – Stylistka popatrzyła na nią spod przymkniętych powiek i skinęła głową z satysfakcją. Podała jej małą atłasową torebkę wyszywaną różowymi perełkami. Lola pospiesznie wrzuciła do niej telefon, szminkę, trochę gotówki i obrączkę. – Proszę poczekać – zatrzymała ją stylistka. – Niech pani weźmie to. Na dworze jest chłodno. – Podała jej szal.

Kiedy wróciła do salonu, Rodrigo podszedł do niej i sięgnął po jej rękę. Pocałował ją, sprawiając, że przeszedł ją dreszcz.

– Dziś chcę spełnić twoje marzenia – powiedział, obejmując ją.

Wyszli przed dom, gdzie czekało na nich jego czerwone ferrari. Starała się zapanować nad emocjami, ale przychodziło jej to z trudem. Miała wrażenie, że śni.

Rodrigo pomógł jej wsiąść do samochodu i wolno wyjechał z terenu posesji. Po chwili znaleźli się na autostradzie i ruszyli na wschód miasta.

Kiedy znaleźli się na przedmieściach Beverly Hills, w jej głowie zrodziło się pewne podejrzenie.

– Dokąd jedziemy?

Rodrigo nic nie powiedział, tylko się uśmiechnął. Po chwili podjechał pod żelazną bramę, na której widniała sporych rozmiarów tablica: „La Casa del Corazon”.

– Co my tu robimy? – spytała, spoglądając na niego pytająco. – Przyjechaliśmy na przyjęcie?

– Można tak powiedzieć.

Rodrigo wystawił rękę przez okno i wcisnął kod. Brama otworzyła się bezszelestnie. Wjechali na teren posiadłości, gdzie, ku swemu zdumieniu, dostrzegła sporo samochodów zaparkowanych przed domem wokół masywnej fontanny. Rodrigo podjechał pod same drzwi i wyłączył silnik.

Popatrzył na nią, a jego oczy lśniły.

– Dom twoich marzeń. – Sięgnął po jej rękę i włożył do niej klucz. – Jest twój.

– Słucham?

– Nie był na sprzedaż. – Uśmiechnął się do niej, nie kryjąc dumy. – Powiedziałaś mi jednak, że go pragniesz, i złożyłem właścicielom propozycję nie do odrzucenia.

Lola podniosła wzrok na zbudowany na początku dwudziestego wieku dom w stylu śródziemnomorskim. Był wyjątkowo piękny. Ze wzruszenia łzy napłynęły jej do oczu.

Nie chodziło o to, że kupił jej dom. Mieli już jeden na plaży, który bardzo lubiła.

Chodziło o to, że Rodrigo jej słuchał. Kiedy opowiedziała mu o swoim młodzieńczym marzeniu nie wyśmiał jej, ale zapamiętał i postarał się je spełnić.

– Ale dlaczego jesteśmy tak elegancko ubrani? I dlaczego jest tu tyle samochodów? Wciąż nic nie rozumiem.

– Bo to jeszcze nie koniec – uśmiechnął się.

– Jak to?

Przyszło jej nagle do głowy, że zaprosił tu jej rodzinę i przyjaciół. Chciał jej wynagrodzić, że nie było ich na ślubie. Zamierzał wyznać jej miłość przed nimi wszystkimi. Przed Tess, Hallie i przed jej siostrami.

Nie mogła się już doczekać. Rozpłakała się, nie próbując nawet ukryć przed nim tych łez radości.

Podniosła wzrok i wyszeptała:

– Kocham cię, Rodrigo.

Spojrzał na nią przeciągle.

– Kochasz ten dom – powiedział wolno.

– Nie, kocham ciebie. – Dotknęła jego policzka. – Nie twoje pieniądze. Nie te diamenty – dotknęła naszyjnika – ani nawet nie ten piękny dom. Kocham ciebie – powiedziała zdecydowanie. – Tak naprawdę nigdy nie przestałam cię kochać. Od pierwszej chwili, w której mnie pocałowałeś. Przez cały ten czas. Nawet gdy nie było już nadziei.

– Lola…

– Powiedziałam ci, że wychodzę za ciebie jedynie ze względu na Jetta. Ale to było kłamstwo. Bałam się prawdy. Nie chciałam jej przyznać nawet przed samą sobą. Ale nie mogę już tego dłużej ukrywać. – Zrobiła głęboki wdech. – Kocham ciebie i tylko ciebie. I będę cię kochać do końca moich dni.

Chyba nie wie, co mówi.

Lola go kocha?

Przypomniał sobie inne kobiety, które mówiły mu dokładnie to samo i z takim samym przekonaniem tuż przed tym, jak szły do łóżka z innym mężczyzną.

Tylko głupcy wierzą w miłość. Głupcy i masochiści. Jeśli pozwoli sobie ją kochać, wszystko się skończy. A mimo to jego serce rwało się do niej… Chciałby móc jej wierzyć. Żadnej ze swoich narzeczonych nie darzył takim uczuciem, jak jej.

Ta myśl go totalnie zaskoczyła.

Popatrzył na jej pierścionek z diamentem. Nie może pozwolić sobie na to, by ją kochać. A jeśli go zdradzi?

Nie. Tego by nie przeżył. Nigdy już by się z tego nie podniósł.

Uśmiechnął się do niej, starając się, by był to uśmiech beztroski.

– Lola, nie musisz mi mówić, że mnie kochasz. Ten dom i tak już należy do ciebie. Możesz się zrelaksować.

W jednej chwili jej twarz się zamknęła. Poczuł, jak coś ściska go w piersi.

Wiedział, że go nie oszukuje. Ona naprawdę wierzyła w to, że go kocha.

Ale wiedział też, że ta miłość nie może przetrwać. Rodrigo nie mógł sobie pozwolić na to, by ją stracić. Byli małżeństwem. Mieli dziecko. Zbyt wiele do stracenia w imię czegoś tak zawodnego jak miłość.

– Powinniśmy wejść do środka. Mamy gości.

– Jakich gości? – spytała głosem, w którym nie sposób było nie usłyszeć nadziei.

– To część niespodzianki.

– Kogo zaprosiłeś?

– Wszystkich.

– Moje siostry? Przyjaciół?

Teraz żałował, że o tym nie pomyślał. Powinien był zaprosić Morettich, Zoccosów i jej siostry.

– Nie – powiedział cicho. – To ludzie z pracy.

Blask w jej oczach przygasł.

– Och!

Znów poczuł ten niemiły ścisk w piersi. Wszystko, co od tygodni organizował z pomocą Marnie, wydało mu się nagle nic niewarte.

Wysiadł z samochodu i otworzył jej drzwi.

– Chodź.

Podała mu rękę i nie patrząc na niego, pozwoliła wprowadzić się do domu. Stanęli w przestronnym foyer pod olbrzymim hiszpańskim żyrandolem.

– Pan Cabrera! – Marnie McAdam ruszyła w ich kierunku z promiennym uśmiechem na twarzy. – Jak to dobrze, że państwo już są. Pani Cabrera, mam nadzieję, że podoba się pani przyjęcie.

W jej głosie pobrzmiewała nuta satysfakcji, której Rodrigo nie rozumiał.

Jest tylko dobrą asystentką, przekonywał sam siebie. Tak bardzo się starała, żeby to zorganizować. Nic więc dziwnego, że zależało jej na tym, by jego żona dobrze się bawiła.

Rozejrzał się dookoła.

W przestronnym foyer zebrali się najbardziej wpływowi ludzie w świecie mediów: reżyserzy, aktorzy, szefowie wytwórni. Zaprosił ich, ponieważ chciał im przedstawić Lolę nie jako swoją asystentkę, ale jako żonę. Chciał, żeby zaczęli ją szanować.

Jednak teraz, kiedy patrzył na stojącą u jego boku Lolę, zrozumiał swój błąd.

Dom był przepięknie udekorowany, a na środku holu stała ogromnych rozmiarów choinka. Wiszące na niej lampki świeciły niczym gwiazdy. A pod choinką piętrzył się ogromny stos pięknie zapakowanych prezentów. Wszystkie dla Loli i dziecka.

Przez całe tygodnie wyobrażał sobie jej minę, kiedy to zobaczy. Chciał dać jej wszystko, o czym marzyła, kiedy znalazła się w tym mieście w wieku lat osiemnastu, samotna i zrozpaczona.

Jednak teraz jej piękna twarz była smutna. Nigdy nie widział jej tak przygnębionej. Na policzkach wciąż widać było ślady łez, które popłynęły z jej oczu chwilę temu, kiedy powiedziała mu, że go kocha. A on zmusił ją do tego, żeby stawiła twarz ludziom, którzy byli jej obojętni i z którymi nic ją nie łączyło.

Poczuł, że ma dosyć tego głupiego przyjęcia. I tego domu. Pożałował, że w ogóle przyszedł mu ten pomysł do głowy. Oddałby wszystko, żeby znaleźć się z nią teraz sam na sam w domu na plaży.

Ich goście wznieśli kieliszki z szampanem, żeby uhonorować ich toastem.

– Za pana i panią Cabrera! – krzyknął ktoś i wszyscy mu zawtórowali.

– Gratulacje!

– I wesołych świąt! Życzymy wam dużo szczęścia i ogromnych zysków!

Lola nagle wybuchnęła płaczem. Odwróciła się i zasłoniła twarz.

– Przepraszam.

– Lola, poczekaj! – krzyknął za nią, ale ona wybiegła z foyer. Chciał pobiec za nią, ale różni ludzie podchodzili do niego, żeby mu pogratulować. Wszyscy chcieli zaskarbić sobie jego przychylność, w nadziei, że pomoże im w realizacji ich projektów.

– Niech się pan nie martwi, sir. – Marnie stanęła obok niego. – Pójdę zobaczyć, co się stało.

– Nie, poczekaj.

Jednak jego asystentka już wyszła.

Pięć minut, pomyślał. Dam Loli pięć minut, żeby się pozbierała. Wiedział, że nie chciała, by widział, jak płacze. Duma nie pozwalała jej na to.

On jednak widział już jej łzy.

„Kocham cię. Tylko ciebie. I będę cię kochać całe życie”.

Chrzanić pięć minut. Nie będzie czekał. Musi znaleźć Lolę i ją pocieszyć. Musi ją chronić. Wspierać. Musi sprawić, żeby była szczęśliwa.

– Przepraszam, ale muszę odnaleźć żonę.

Nie czekając na odpowiedź, przeszedł między otaczającymi go ludźmi i ruszył w stronę, w którą oddaliła się Lola.

Niespodziewanie jednak drogę zastąpiła mu Marnie.

– Mamy nieproszonego gościa – powiedziała ze zmartwioną miną.

– Zajmij się tym. Muszę znaleźć Lolę.

Jednak asystentka nie pozwoliła mu odejść.

– Przyszedł Siergiej Morozow.

Co? Dawny szef Loli? Ten, który chciał ją poślubić? Popatrzył na Marnie.

– Nie było go na liście gości?

– Nie, ale jakoś zdołał się tu dostać.

Rodrigo westchnął głęboko. Czego ten człowiek tu szuka? Stare wątpliwości zaczęły dochodzić do głosu. Czyżby Lola…?

Nie, to niemożliwe. Lola nigdy by go nie zdradziła. Ufał jej jak nikomu innemu.

– Niech zostanie, nie obchodzi mnie to. Muszę znaleźć Lolę.

– O to właśnie chodzi. Próbuję panu powiedzieć, że pan Morozow jest tutaj. Jest z pana żoną.

Rodrigo zmarszczył brwi.

– Jak to z moją żoną?

Marnie przygryzła wargę.

– Widziałam ich w ogrodzie. Całowali się…

Mówiła coś jeszcze, ale on już jej nie słyszał.

Nie pamiętał, jak wyszedł przez francuskie okno. Pamiętał tylko, jak trudno mu było oddychać. Miał wrażenie, że płynie pod wodą i że brakuje mu tlenu.

Kiedy znalazł się na tarasie, rozejrzał się wokół siebie.

Nikogo nie dostrzegł. Odetchnął z niewypowiedzianą ulgą.

W tym momencie doszedł go zza pleców głos Marnie.

– Pomylił się pan…

Kątem oka dostrzegł błysk różowego jedwabiu i jasne włosy Loli. Stała w drugim końcu tarasu, w objęciach innego mężczyzny.

– Nie martw się, *zwiezda maja* – dobiegł go głos Morozowa. – Już jesteś bezpieczna. Ze mną.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zaskoczona Lola usiłowała wyrwać się z objęć swojego byłego szefa.

Przed chwilą wybiegła zapłakana na taras, kiedy znienacka pojawił się obok niej mężczyzna, w którym rozpoznała swojego dawnego szefa, Siergieja Morozowa.

– Siergiej? Co ty tu robisz? – spytała zaskoczona.

– Co on ci zrobił, Loliczka? Dlaczego płaczesz? Czy to przez niego?

– Nie, nie przez niego… – przerwała, ponieważ zdała sobie sprawę, że płacze dokładnie przez Rodriga.

Nie, to nie fair. Od początku jej mówił, żeby go nie kochała. To ona dopuściła do tego, że w jej sercu pojawiło się uczucie. Kochała go naprawdę. I nie wiedziała, jak spojrzy mu w oczy, wiedząc, że jedyne, co do niej czuje, to żal.

Sama to sobie zrobiła.

– Czy Rodrigo cię tu zaprosił? Jesteście przyjaciółmi?

– Przyjaciółmi? Nie. Ten człowiek przysłał mi wiadomość. Prosił mnie, żebym cię zabrał.

Lola zmarszczyła brwi. Coś jej się tu nie zgadzało.

– Dokąd miałbyś mnie zabrać?

– Zabrać od niego. Nie rozumiem, jak mógł się tobą tak szybko znudzić. Mnie nigdy byś się nie znudziła. W każdym razie cieszę się, że tu jestem. Zaraz cię zabiorę.

– Zabierzesz? – Lola nie ogarniała tego, co słyszy.

– *Da*. W mejlu było napisane, że mamy być zobaczeni razem. Wtedy nie będzie musiał ci nic płacić.

– Co? – Patrzyła na niego zszokowana. – Rodrigo nigdy by tak nie powiedział.

Usłyszała, jak otwiera się francuskie okno i ktoś wyszedł do nich na taras. Uszczęśliwiona, że będzie mogła zakończyć tę absurdalną rozmowę, odwróciła się.

– Nie martw się, *zwiezda maja*. – Objął ją i mocno przycisnął do siebie. – Ze mną jesteś bezpieczna.

– Co? Puść mnie! – zaczęła się szarpać, żeby uwolnić się z jego uścisku. Wtedy go zobaczyła.

Rodrigo.

Jego twarz pobladła, a oczy wydawały się puste jak dwie wyschnięte studnie.

– Nie! – krzyknęła, zdając sobie sprawę z tego, jak musi to wyglądać w jego oczach. – Nie, Rodrigo, zaczekaj! To nie tak, jak myślisz!

Jednak on nie chciał czekać. Odwrócił się na pięcie bez słowa i wszedł do domu. Lola dostrzegła stojącą w drzwiach Marnie. Kobieta popatrzyła na nią z nieskrywaną satysfakcją, po czym weszła do domu.

– Siergiej, dlaczego to zrobiłeś?

Zmarszczył brwi.

– Nie jesteś zadowolona?

– Oczywiście, że nie! Skąd ci przyszło do głowy, że mi się to podoba?

– Sądziłem, że chodzi ci tylko o pieniądze. Ja mam ich całkiem sporo. A kiedy już nie będę cię chciał, dam ci rozwód. I zaopatrzę finansowo tak, że do końca życia nie będziesz się musiała troszczyć o finanse!

Lola potrząsnęła głową.

– Nie rozumiesz? Ja kocham mojego męża. Nigdy, nigdy bym go nie zdradziła!

Siergiej zmieszał się.

– Nie wiedziałem. – Spojrzał za Rodrigiem. – Szkoda, że on nie myśli podobnie.

Bez dalszych słów Lola wbiegła do domu, ale nigdzie nie dostrzegła Rodriga. W końcu wyszła na dwór. W samą porę, żeby zobaczyć ruszający sprzed głównych drzwi samochód Rodriga.

Zastąpiła mu drogę, próbując go zatrzymać.

– Poczekaj!

Czarne oczy Rodriga patrzyły na nią ze złością.

– Zejdź mi z drogi, Lola!

– Pozwól mi wsiąść do samochodu!

Spodziewała się, że odjedzie, zostawiając ją na podjeździe, jednak ku jej zdumieniu pozwolił jej wsiąść. Nie patrząc na nią, nacisnął pedał gazu.

Uciekli ze swojego nowego domu, zostawiając w nim wszystkich gości, prezenty i całą resztę.

Popatrzyła na męża. Uparcie wbijał wzrok w drogę, jakby nie było jej obok niego. Miał zaciśnięte usta, a palce z całych sił obejmowały kierownicę.

Zrobiła głęboki wdech.

– Proszę… – zaczęła. – To nie jest tak, jak wygląda.

– A jak? Wyglądało zupełnie tak, jakby kobieta, która twierdzi, że mnie kocha, zdradziła mnie z innym mężczyzną.

– Wiem, że to mogło tak wyglądać, ale nigdy bym nie…

Rodrigo zaśmiał się gorzko.

– Wiem, co widziałem.

– Nie wiesz!

– W takim razie może mi powiesz, co widziałem?

– Siergiej powiedział mi, że ktoś przysłał mu mejla w twoim imieniu. Prosił w nim, żeby mnie od ciebie zabrał. Praktycznie błagał o to.

– Jak to zabrał cię?

– Ja wiedziałam, że to nie mogłeś być ty – wyszeptała. – Nigdy nie zrobiłbyś czegoś równie podłego.

– Nie, nie zrobiłbym. – Skręcił ostro w boczną ulicę.

– Ja również nie, ponieważ cię kocham.

– Przestań! – Jego oczy się zwęziły. – To ty go tu dziś zaprosiłaś, mam rację?

– Niby jak? Przecież nie miałam pojęcia o tym przyjęciu!

– Jakoś musiałaś się dowiedzieć.

Widziała, jak bardzo cierpi i całe jej jestestwo wyrywało się ku niemu.

Lola intensywnie myślała. Skoro nie ona zaprosiła Siergieja i nie Rodrigo, to kto to zrobił? Kto zyskałby coś na tym, żeby rozpadło się ich małżeństwo?

Jeśli to nie Rodrigo sabotował swoje związki z kobietami, kto mógł to robić? Komu mogło na tym zależeć?

Wciągnęła głęboko powietrze. Już wiedziała.

– To Marnie. Ona to zrobiła – powiedziała z przekonaniem.

– O czym ty mówisz?

Popatrzyła na niego uważnie.

– To Marnie zaprosiła dziś Siergieja.

– Chcesz obarczyć winą moją asystentkę za swoją niewierność? Chyba naprawdę jesteś mocno zdesperowana. – Zaśmiał się gorzko.

– Tylko to ma sens!

– Dlaczego miałaby to zrobić?

– Ponieważ chciała cię mieć tylko dla siebie – powiedziała wolno. – Dlatego systematycznie pozbywała się kobiet, które stawały jej na drodze.

– To śmieszne. Znam ją ponad dziesięć lat.

– Dokładnie!

– Chcesz powiedzieć, że to Marnie zmusiła moje narzeczone do tego, żeby mnie zdradziły?

– Jest twoją asystentką. Ma dostęp do wszystkiego. Do twojego mejla. Do konta. Mogła zatrudnić aktora i bezpośrednio mu zapłacić. I mogła przesłać ci zdjęcia.

– Ponieważ jest we mnie szaleńczo zakochana. – Jego głos ociekał sarkazmem.

Popatrzyła na niego uważnie.

– Nie sądzisz, że to zadziwiający zbieg okoliczności, że wyszedłeś na taras dokładnie w chwili, w której Siergiej mnie objął?

Patrzył na nią przez chwilę, jakby się namyślał, a potem potrząsnął głowa.

– Przestań.

– Ale to jedyne wytłumaczenie!

– Marnie McAdams jest lojalną pracownicą i nie pozwolę ci jej obrażać. Nie po to, żebyś mogła ukryć swoją winę.

– Ale…

– Ani słowa więcej!

Rodrigo był wściekły. Nie wierzył w ani jedno jej słowo.

Lola odwróciła wzrok i wyjrzała przez okno. Jechali rozświetloną handlową ulicą. Pełno przy niej było butików, restauracji, sklepów,

kuszących, by do nich wejść. Jej samej wszystko to wydawało się nieprawdziwe, oszukane. Serce pękało jej z bólu.

Tam, gdzie się wychowała, nie było takich pięknych palm tylko drzewa Jozuego, a zamiast starannie wypielęgnowanych trawników pokryte piachem i kurzem równiny. Ale one przynajmniej były prawdziwe. Wolała ich autentyczność zamiast tandetnego blichtru, który ich otaczał.

– Proszę, Rodrigo – szepnęła. – Pomyśl o tym. To ona to zaaranżowała.

Rodrigo zatrzymał gwałtownie samochód i wjechał na krawężnik.

– Wysiadaj.

– Słucham? – Popatrzyła na niego zaskoczona. Drżąc na całym ciele, wyjrzała na ciąg eleganckich domów wzdłuż ulicy. – Chyba nie mówisz tego poważnie.

– Okłamałaś mnie. – Jego oczy były jak dwa kawałki lodu. Patrzył na nią, jakby była jego najgorszym wrogiem. – Chcę, żebyś zniknęła z mojego życia. Raz na zawsze.

– Naprawdę masz zamiar mnie tu wyrzucić?

– Po prostu wysiądź – powiedział pełnym nienawiści głosem.

Duma była jedyną rzeczą, jaka jej pozostała. Wolno otworzyła drzwi i zgarnęła swoją różową suknię. Wysiadając, odwróciła się do tyłu.

– Proszę, Rodrigo. Gdybyś tylko zechciał mnie wysłuchać…

On jednak nawet nie spojrzał w jej stronę. Nie czekając, aż zamknie drzwi, nacisnął pedał gazu i odjechał bez słowa, nie oglądając się za siebie.

Patrzyła bez ruchu za odjeżdżającym samochodem. Nie mogła uwierzyć w to, że ją tu zostawił. Stała na Santa Monica Boulevard, drżąc z zimna i rozpaczy. Starając się nie rozpłakać, sięgnęła do torebki, żeby wyjąć z niej telefon.

I wtedy ją zobaczyła. Obrączka, którą zamierzała mu dziś dać. „Kocham Cię na zawsze”.

Wstrząsnął nią potężny szloch. Zasłoniła usta rękami, żeby nie rozpłakać się na cały głos.

Mąż ją zostawił. Wszystko stracone.

Nie. Nie wszystko.

Dziecko.

Otarła łzy i drżącymi rękami wybrała numer. Czekała, aż osoba, do której dzwoni, odbierze telefon. Kiedy w końcu to zrobiła, odetchnęła z ulgą.

– Proszę – szepnęła. – Pomóż mi.

Rodrigo nie czuł nic. Był otępiały, nie dochodziły do niego żadne bodźce. Jego telefon kilkakrotnie zadzwonił, ale, przekonany, że to Lola, zignorował go. Da sobie radę, ma telefon. Ma karty kredytowe. Niech sobie wezwie taksówkę. Albo niech sobie kupi samochód i wróci nim do domu. W końcu wysadził ją przed salonem samochodowym.

Kiedy przyjedzie do domu, jego już tam nie będzie.

Kolejna kobieta, która go zdradziła. I tym razem nie była to narzeczona, tylko żona.

Partnerka. Matka jego dziecka. Kobieta, którą…

Żołądek zacisnął mu się do rozmiarów pięści. Popatrzył na ocean, w którego wodach odbijało się światło księżyca. Jak mógł jej zaufać? Czy poprzednie doświadczenia niczego go nie nauczyły?

Zatrzymał się na światłach i zaklął głośno. Stojący obok niego ludzie patrzyli na niego z niepokojem. Musiał wyglądać jak szaleniec. Jak tylko światło zmieniło się na zielone, ruszył z piskiem opon.

Nic dziwnego, że ich przeraził. Zapewne wyglądał jak osoba niespełna rozumu. Ale prawda była gorsza.

Był przeklęty. I to od dziecka.

Jego matka go nie kochała, ojciec się do niego nie przyznał, a człowiek, którego nazwisko nosił, gardził nim. Od najwcześniejszych lat pragnął znaleźć kogoś, kto go pokocha.

Ale nie znalazł.

I nigdy nie znajdzie.

Nigdy nikogo nie pokocha. I nie będzie kochany.

Po plecach przeszedł mu zimny dreszcz.

A co tam. Nie potrzebuje miłości. Nie potrzebuje Loli. Zapomni o niej tak, jak zapomniał o pozostałych kobietach.

Tyle tylko, że ona była wyjątkowa.

Ich związek nie od razu był doskonały i dojrzewał powoli. Najpierw byli partnerami w pracy, potem przyjaciółmi i dopiero na koniec zostali kochankami.

Znał ją. Ufał jej.

Tym bardziej jej zdrada go zraniła.

Zacisnął dłonie na kierownicy. Już on się postara, żeby tego pożałowała. Przejmie opiekę nad Jettem. Lola nie zasługiwała na to, żeby go wychowywać. Była zepsuta, kłamliwa i podstępna. Nie była dobrą matką…

Napłynęły wspomnienia tego, jak zajmowała się ich synem, jak się o niego troszczyła i jak go kochała. Poświęcała mu cały swój czas, podczas gdy on zajmował się pracą i budowaniem swojego imperium.

Czy nie wyrządziłby Jettowi krzywdy, zabierając go od kochającej matki i pozostawiając pod opieką nianiek, tak jak kiedyś sam był

pozostawiany? Czy był aż tak zdeterminowany, żeby ukarać żonę, że mógłby narazić przez to własnego syna?

Wściekły zacisnął zęby. Dobrze, pozwoli Loli zachować prawo do opieki. Ale zabierze jej wszystko inne. Na szczęście spisali intercyzę. Jeśli go zdradzi, nic nie dostanie. Może sobie kupić dziś samochód. I tak długo się nim nie nacieszy.

W końcu dojechał do domu. Wyłączył silnik i odetchnął głęboko. Wyjął z kieszeni telefon i ze zdumieniem stwierdził, że to nie Lola do niego dzwoniła, tylko Marnie. Zostawiła mu kilka wiadomości.

Zapewne martwiła się, co się stało. W końcu opuścili przyjęcie bez słowa wyjaśnienia. Marnie jednak widziała, co się stało na tarasie. Nie musiał jej niczego wyjaśniać.

Popatrzył na dom.

Jak Lola mogła go zdradzić? Jak?

Czy kłamała, mówiąc, że go kocha?

„Kocham cię", wciąż słyszał jej czułe słowa. „Tylko ciebie. I będę cię kochać do końca moich dni".

Skoro tak, jak mogła go zdradzić?

Czyżby tak bardzo poczuła się odrzucona, kiedy nie przyjął jej miłości, że szukała pocieszenia w ramionach innego mężczyzny? I dlatego w jakiś sposób zaprosiła Siergieja Morozowa na to przyjęcie?

To nie trzymało się kupy. Pamiętał wyraz zaskoczenia i niedowierzania, kiedy pokazał jej wspaniałą posiadłość, którą dla niej kupił. Nie miała pojęcia o przyjęciu.

W takim razie, kto?

„Marnie chciała cię mieć tylko dla siebie. Systematycznie pozbywała się wszystkich rywalek, które stawały jej na drodze".

Nie, to niemożliwe.

Słodka, lojalna Marnie, która poświęciła mu piętnaście lat życia? Nie będzie słuchał historyjek Loli.

Może Morozow nachodził Lolę przez cały ten czas? Może jego informatorzy nie mieli racji i oni spotykali się przez cały okres trwania małżeństwa? A dziś zraniona duma kazała jej zadzwonić do niego i powiedzieć, że go potrzebuje?

Nieważne. Teraz to i tak nie miało już większego znaczenia. Wszedł do domu i ruszył prosto do pokoju syna. Musiał go zobaczyć. Musiał się upewnić, że jest na świecie coś, na czym może polegać. Ktoś, kogo może kochać i kto tę miłość odwzajemni.

Jednak dom był ciemny i pusty. Zawołał po imieniu gospodynię, ale odpowiedziała mu cisza.

Łóżeczko Jetta było puste.

Jego syn.

Chwycił za telefon i wykręcił numer Tobiasa. Jeśli nie odbierze, zadzwoni na policję.

Kiedy usłyszał, że ktoś odbiera, odetchnął z ulgą.

– Jett jest bezpieczny, panie Cabrera – zapewnił go Tobias. – Jest teraz w samochodzie. Ze swoją matką.

– Lola jest z tobą? – Nie miał pojęcia, co o tym myśleć.

– Tak. Wiozę ich na lotnisko. Pani Cabrera chce złapać pierwszy lot do Nowego Yorku.

Do Nowego Jorku.

Rodrigo wolno rozejrzał się po pustym domu. Oświetlony blaskiem księżyca ocean wydawał mu się złowrogi i ponury.

– Zadzwoniła do mnie po tym, jak zostawił ją pan na środku ulicy. Było zimno, panie Cabrera. Bóg mi świadkiem, że nie cierpię mojej byłej, ale nawet ja nie zrobiłbym czegoś podobnego.

Rodrigo chciał go poprosić, żeby dał ją do telefonu, ale zmienił zdanie. Po tym, co jej powiedział, Lola na pewno nie zechce z nim rozmawiać. Nigdy mu tego nie wybaczy, nawet gdyby ją o to prosił.

– Nie musi mnie pan zwalniać z tego powodu, ponieważ…

– Nie jesteś zwolniony – powiedział ciężko Rodrigo.

– Nie?

– Masz rację. Mój syn powinien być ze swoją matką. Lola go kocha i w przeciwieństwie do mnie wie, jak się nim zająć. Zawieź ich na lotnisko. I daj mi święty spokój.

Rozłączył się i sięgnął po butelkę whisky. Odkręcił ją i napił się prosto z butelki.

Pił całą Wigilię, aż nadszedł dzień Bożego Narodzenia. Słońce świeciło na bezchmurnym niebie, a jego promienie odbijały się w wodach oceanu.

Opustoszały dom działał na niego przygnębiająco. Puste przestrzenie, drażniąca cisza. Pani Lee przyjechała, żeby spakować rzeczy Loli i Jetta. Miała przesłać je do domu Hallie Moretti w West Village.

Zaraz po świętach zmusił się, żeby wstać z łóżka i schował whisky do barku. Wziął prysznic, ogolił się i przebiegł po plaży dziesięć mil. Potem ćwiczył jeszcze na siłowni, żeby się zmęczyć tak bardzo, jak to możliwe.

Resztę tygodnia spędził, pracując. Zebrał wszystkich swoich ludzi, żeby rozpocząć produkcję tylu nowych filmów, ile będzie możliwe. Gdy tylko któryś z pracowników zgłosił nieśmiały sprzeciw, mówiąc, że musiał przerwać rodzinne wakacje, bardzo szybko go gasił. On nie potrzebuje rodziny. Dlaczego inni muszą ją mieć?

Lepiej jest żyć samemu.

W sylwestra zaszył się w swoim luksusowym prywatnym biurze w Cabrera Media Group w centrum Los Angeles. Bezmyślnie gapił się w ekran komputera, czytając po kolei scenariusze. Spędził tu całą noc, drzemiąc kilka godzin na sofie. Zamierzał pracować cały następny dzień. Tak długo, jak będzie zajęty pracą, nie będzie musiał wracać do pustego domu na plaży.

Ani myśleć o papierach rozwodowych, które zapewne czekały już na niego przygotowane przez skrzętnych prawników.

Do gabinetu zapukała Marnie i zajrzała przez uchylone drzwi.

– Panie Cabrera?

– Masz moje ubrania?

– Tak. – Podała mu torbę z czystymi ubraniami, które przywiozła z domu na plaży.

Chwycił ją i odwrócił się.

– Dzięki.

– Wszystko w porządku, sir?

– Naturalnie, że tak. Nie jestem taką beksą jak moi pracownicy, którzy rozpaczają, że zostawili rodziny na wakacjach. Dla nich praca nie jest ważna. – Odetchnął głęboko. – A dla ciebie jest, Marnie. Nigdy nie słyszałem, żebyś się skarżyła. Dziękuję ci.

– Cieszę się, że mogę tu być, sir. – Położyła na szerokim biurku plik papierów. – Ned Stone przysłał scenariusz. Mówi, że to jest naprawdę coś.

Ned Stone był najbardziej znanym agentem w Hollywood i naprawdę znał się na swojej pracy. Skoro mówił, że scenariusz jest dobry, zapewne tak było.

Rodrigo jednak nie miał ochoty go czytać. Poczuł się nagle bardzo zmęczony. Tak bardzo, że pokój zaczął mu się kołysać przed oczami.

– Zabierz go – szepnął. – Nie chcę go.

Marnie patrzyła na niego zaskoczona.

– Nie chce pan takiego dobrego scenariusza?

– Nie – powiedział wolno. – Nie chcę.

Odkąd wyjechała Lola, starał się poświecić całkowicie pracy. Zainicjował produkcję tylu nowych projektów, że nawet już nie pamiętał, ilu. Część pracowników zaczęła się poważnie zastanawiać nad jego kondycją psychiczną. On jednak czuł się wypalony. Pusty. Wyczerpany. Jakby nagle uszła z niego cała życiowa energia.

Starał się uciec przed swoimi uczuciami. Starał się nie myśleć o Loli. Ale nie udało mu się to. Jego myśli nieustannie krążyły wokół niej. Nienawidził pracy. Nienawidził domu. A nade wszystko, nienawidził samego siebie.

Bez Loli nic nie miało sensu. Nic nie cieszyło. Nawet gwarantowany, superinteresujący scenariusz.

Ponieważ ją kochał.

Zakręciło mu się w głowie, kiedy to sobie uświadomił. Torba, którą trzymał w ręku, wypadła mu na podłogę.

Boże, on ją kocha!

Cały czas wypierał tę myśl ze świadomości, ale okłamywał jedynie samego siebie. W głębi ducha doskonale wiedział, że jest już za późno.

Kochał ją od chwili, w której pocałowała go w Mexico City. A może jeszcze wcześniej.

To dlatego od rozstania z nią nie spotkał się z żadną inną kobietą. Jego ciało wiedziało to, czego umysł nie chciał przyznać. Po tych wszystkich razach, kiedy został zdradzony, bał się przyznać przed sobą, że ją kocha.

Teraz jednak zdał sobie sprawę z tego, że trzech pierwszych narzeczonych tak naprawdę nie kochał. Nawet dobrze ich nie znał. Był młody i bardzo zdesperowany, żeby kogoś pokochać. Tak bardzo zależało mu na tym, żeby założyć rodzinę, że oświadczał im się zaledwie po paru tygodniach znajomości.

Potem jednak uciekał od nich, ponieważ tak naprawdę nic do nich nie czuł. One zresztą do niego też nie. W przeciwnym wypadku nie dałyby tak łatwo się uwieść innemu mężczyźnie.

Ale Lolę kochał i to go przerażało. Kiedy zobaczył ją w ramionach Morozowa było to doskonałą wymówką, żeby zakończyć ich związek. Prawie z ulgą przyjął fakt, że go zdradziła. Wolał to niż kochać ją i narazić się przez to na cierpienie.

Jednak Lola także doskonale wiedziała, czym jest utrata bliskiej osoby i cierpienie. Była dzielna. Lojalna. Zawsze przy nim stała.

„Pamiętaj, Rodrigo. Nigdy cię nie zdradzę. Nigdy”.

I nie zrobiła tego.

To on ją zdradził.

– Wszystko w porządku, sir? – Marnie podeszła do niego z zatroskaną miną. – Nie wygląda pan najlepiej.

– Marnie – powiedział cicho. – Wiem, co zrobiłaś.

Oczy asystentki rozszerzyły się, po czym na jej twarzy pojawił się uśmiech.

– Robiłam tylko co, co należy do obowiązków dobrej asystentki. Starałam się uchronić pana przed kłopotami.

Poczuł na plecach lodowaty dreszcz. A więc Lola miała rację.

– Doprowadziłaś do zerwania moich zaręczyn.

Oczy Marnie rozjaśniły się.

– To wcale nie było trudne. Wszystkie trzy pana zdradziły. Wszystkie udowodniły, że nie są pana warte.

Poczuł nagłe mdłości.

– Ale Lola mnie nie zdradziła.

– Nasłałam na nią najlepszego aktora porno, jakiego znalazłam w agencji, ale mu nie uległa. Musiałam być bardziej kreatywna.

– Więc wysłałaś wiadomość do Morozowa, udając, że to ja.

– Wiedziałam, że nie chce pan być jej mężem. Ona pana nie kocha. A już na pewno nie tak, jak ja.

Wspomnienie ukochanej twarzy napłynęło mu przed oczy.

„Kocham cię. Tylko ciebie. Zawsze będę cię kochać”.

– Zrobiłam to dla pana. Żyłam tylko dla pana. Poświęciłam swoje życie dla pana. Potrzebujesz mnie, Rodrigo. Tylko ja mogę uchronić cię przed bólem. Przed stratą.

Rodrigo uniósł głowę.

– Nie chcę, żeby ktoś mnie chronił. Nie potrzebuję tego. I nigdy nie chciałem, żebyś robiła to dla mnie. Przykro mi, Marnie, ale nadszedł czas, żeby się rozstać.

– Rozstać?

– Kocham moją żonę. Przez ciebie…

Przez ciebie ją zdradziłem. Choć nie była to do końca prawda. Marnie nie ponosiła całej winy. To on bał się kochać Lolę. To on bał się, że straci panowanie nad swoimi uczuciami. Bał się opuszczenia i bólu.

Popatrzył na Marnie.

– Nadszedł czas, żebyś znalazła sobie nową pracę i innego mężczyznę, którego pokochasz.

Twarz asystentki wykrzywił grymas.

– Nie! – krzyknęła. – Nie umiem robić nic innego. – Objęła się ramionami i zaczęła płakać. – Nie umiem się zmienić.

On też tego nie potrafił. Być może przyjdzie mu spędzić resztę życia w samotności, z dala od tych, których kocha. Zimny, martwy za życia.

Tylko Lola mogłaby go ożywić. Tylko jej miłość i ciepło mogły przywrócić go do życia. To dla niej mógł być lepszy. To dla niej mógł dokonywać mądrzejszych wyborów i próbować się zmienić.

– Przykro mi. – Popatrzył na Marnie i sięgnął po torbę z ubraniami. – Dostaniesz ode mnie odprawę i doskonałe referencje. Ale ja kocham moją żonę i nie chcę, żebyś dla mnie dalej pracowała.

– W takim razie co mam robić?

– Nie mam pojęcia. – Odwrócił się w stronę drzwi. – Słyszałem, że Morozow wraca do Moskwy i poszukuje nowej asystentki.

Twarz Marnie się rozjaśniła.

– Powodzenia – powiedział i wyszedł z gabinetu.

Przeszedł przez biuro, mówiąc wszystkim, żeby wracali do domu, do swoich rodzin. A potem wybiegł z budynku z telefonem przy uchu. Polecił pilotowi, żeby szykował samolot do lotu.

Musi zobaczyć Lolę. Jeszcze dziś. Zanim zacznie się nowy rok.

Powie jej, że ją kocha.

Pędził samochodem w kierunku lotniska, zastanawiając się, czy nie jest za późno.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dlaczego Lola dała się namówić na to swoim przyjaciółkom?

– Zostało jeszcze tylko dziesięć minut! – oznajmiła podekscytowana Hallie, całując męża w policzek. Znajdowali się w wypełnionej ludźmi restauracji, pełnej roześmianych szczęśliwych ludzi oczekujących nadejścia Nowego Roku. Dostrzegła stających nieopodal Stefana i Tess, którzy całowali się spod jemiołą.

Okazja do świętowania była podwójna. Cristiano Moretti kupił budynek, w którym się znajdowali. Był stary i zniszczony, ale za to znajdował się przy Times Square. Hotel został zamknięty wczoraj, ale prace remontowe zaplanowano już na następny dzień. Budynek miał się stać kolejnym w sieci luksusowych hoteli Campania.

Tylko restauracja na dachu była wciąż otwarta. Jej atrakcją był wystrój w stylu Art Deco i ogromny taras z widokiem na Times Square. Na przyjęcie zostali zaproszeni jedynie najbliżsi przyjaciele Cristiana i jego rodzina. Popijali szampana, czekając, podobnie jak około milion ludzi zgromadzonych na ulicach, na nadejście Nowego Roku.

Lola jednak nie potrafiła dzielić ich radości.

Miała na sobie srebrzystą, błyszczącą suknię, którą pożyczyła od Hallie. Przyjaciółki bardzo się o nią martwiły. Odkąd przyjechała z Jettem z Los Angeles, nie była sobą. Mówiła niewiele, do niczego się nie wtrącała, nie narzucała swojej opinii. Nawet święta spędzone w towarzystwie sióstr i ich rodziców nie poprawiły jej nastroju. Choć Kelsey i Johanna zawsze będą jej

siostrami, tęskniła za Rodrigiem. Tęskniła za swoim mężem i chciała być z nim.

Miała złamane serce.

Spojrzała na zaciśniętą dłoń, w której trzymała kupioną dla niego obrączkę. To miał być jej prezent dla niego na Gwiazdkę. Przyniosła ją dziś ze sobą, żeby o północy wyrzucić ją przez okno. Miał to być symbol rozpoczęcia nowego życia.

Jednak teraz, kiedy trzymała ją w dłoni, zdała sobie sprawę z tego, że nie potrafi tego zrobić.

Och, gdyby Rodrigo ją kochał!

Otarła oczy, żeby nikt nie dostrzegł jej łez, i wyszła z baru na taras, żeby ochłonąć. Było bardzo zimno, ale jej to nie przeszkadzało. Chciała na chwilę ukryć się przed przyjaciółmi, których troska trochę jej ciążyła.

Hallie i Tess nieustannie spoglądały na nią zatroskanym wzrokiem, prosząc, żeby cokolwiek zjadła. To one namówiły ją, żeby tu dziś przyszła. Nawet to, że zgodziła się bez żadnych sprzeciwów, też je zmartwiło. Cały czas na nią spoglądały, nawet tańcząc ze swoimi wspaniałymi mężami.

Doceniała ich troskę. Naprawdę. One też dla miłości zaryzykowały wszystko, ale one wygrały.

Ona zaryzykowała i przegrała.

Łzy znów napłynęły jej do oczu. Przestań, mówiła sobie. Nie cierpiała użalać się nad sobą. Miała naprawdę dużo szczęścia. Jej synek był zdrowy i szczęśliwy. Miała pieniądze na życie. Siostry znów wróciły do jej życia. Miała wspaniałe przyjaciółki. Miała gdzie mieszkać. Zatrzymała się w domu Morettich w West Village.

Jett był tam teraz z synem Hallie, Jackiem. Zajmowała się nimi ich niania.

Dostała nawet dwie propozycje pracy. Jedną w sieci hoteli Cristiano, drugą w doskonale prosperującej firmie Tess, zajmującej się modą.

Obie odrzuciła. Oznajmiła swoim przyjaciółkom, że zamierza rozpocząć studia i to może nawet prawnicze. Bardzo im się ten pomysł spodobał. To Rodrigo jej go podsunął. Wierzył w nią bardziej niż ktokolwiek inny. Teraz jednak nie chciała myśleć o swojej przyszłości. Na razie miała pieniądze na życie, a potem zastanowi się, co dalej.

Popatrzyła na pierścionek z diamentem, który dostała od Rodriga. Wiedziała, że powinna go odesłać, podobnie jak odesłała naszyjnik. Jednak, choć był ciężki i zimny, jakoś nie potrafiła się z nim rozstać.

Przynajmniej ich rozwód będzie prosty i szybki. Wszystkie warunki zostały zawarte w przedmałżeńskiej intercyzie. Spodziewała się, że w najbliższych dniach zostaną jej dostarczone dokumenty od prawników Rodriga.

Popatrzyła na rozświetlony Times Square. Miała szczęście, wszystko pójdzie łatwo. Szczęśliwego Nowego Roku.

Dość tego, powiedziała sobie. Czas wracać do ludzi. Udawać, że doskonale się bawi, choćby ze względu na swoje przyjaciółki. Otarła łzy, przywołała na twarz uśmiech i odwróciła się. Po czym zamarła.

Tuż przed nią stał Rodrigo.

Poczuła, jak nogi się pod nią uginają.

– Co ty tu robisz? – spytała, zastanawiając się, czy aby nie śni.

Miał na sobie czarną koszulę, czarne spodnie i czarny płaszcz. Był nieogolony i potargany. Jego głos był cichy i głęboki.

– Przyjechałem po ciebie.

Był prawdziwy. Musiał być. Wyraźnie dostrzegła biały obłoczek pary, kiedy oddychał. Nigdy w życiu nie widziała nikogo równie pięknego jak on.

Drżąc na całym ciele, postąpiła krok w jego stronę. Wyciągnęła rękę i dotknęła nią szorstkiego policzka. Poczuła, jak zadrżał. Miał podkrążone oczy, jakby przez ostatni tydzień w ogóle nie spał.

– Po mnie?

Przykrył jej dłoń swoją.

– Przyjechałem ci powiedzieć, że miałaś rację.

W jednej chwili jej nadzieje runęły jak przysłowiowy domek z kart.

– Masz na myśli Marnie? Wiem, że miałam rację.

– Nie tylko ją. Miałaś rację odnośnie wszystkiego.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Wolno przyciągnął ją do siebie. Jego ciało było takie silne. Takie solidne. Popatrzył jej w oczy.

– Kocham cię, Lola.

Wstrzymała oddech.

– Co powiedziałeś?

– Zawsze cię kochałem. – Wolno zsunął dłonie na jej nagie ramiona. – Kochałem cię tak bardzo, że mnie to przerażało. Bałem się, że któregoś dnia stracę cię tak, jak straciłem moje poprzednie narzeczone. – Przerwał. – Ale teraz…

– Co teraz?

– Teraz już się nie boję. – Uśmiechnął się do niej promiennie. – Kiedy wyjechałaś, wszystko straciło sens. Zdałem sobie sprawę, że nic innego się nie liczy. Że tylko ciebie pragnę. Tylko ciebie potrzebuję. Jesteś dla mnie wszystkim, ponieważ cię kocham.

Patrzyła na niego, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

– Byłem głupcem. Marnie przyczyniła się do rozpadu tamtych związków, ale ja też nie byłem bez winy.

– Ty?

– Jak tylko zgodziły się za mnie wyjść, uciekałem od nich. Ale z tobą było inaczej. Ciebie podziwiam. Szanuję. Jesteś nie tylko moją kochanką. Jesteś moją przyjaciółką. Moją partnerką.

– Zaczęło się odliczanie! – usłyszeli ze środka czyjeś wołanie.

– Chcę być z tobą – szepnął. – Na zawsze. – Jego palce zacisnęły się na ramionach Loli. – Jesteś moją bratnią duszą.

– Dwadzieścia…

– Wiem, że wszystko zepsułem. Wyrzuciłem cię z samochodu tylko dlatego, że powiedziałaś mi prawdę… Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym móc to cofnąć. Ale mogę tylko iść na przód. I mieć nadzieję, że mi wybaczysz. Powiedz mi – szepnął, gładząc ją po głowie. – Jak mogę cię odzyskać?

– Dziesięć…

Patrzyła na niego, zbyt przejęta, by móc coś powiedzieć.

Jego oczy zwęziły się, a szczęki zacisnęły.

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby cię odzyskać, Lola. Wszystko. Nawet gdyby miało mi to zająć resztę życia…

– Przestań. – Dotknęła palcami jego ust. Były takie ciepłe i miękkie. Takie zmysłowe. Poczuła, że ogarnia ją pożądanie.

– Pięć…

Otworzyła dłoń, w której trzymała grubą obrączkę.

– Oto moja odpowiedź.

Rodrigo wziął z jej dłoni obrączkę. Na jego twarzy malowało się ogromne wzruszenie. A potem zobaczył wygrawerowany wewnątrz napis. „Kocham cię na zawsze”.

Podniósł na nią wzrok.

– Jeden! Szczęśliwego Nowego Roku!

Wziął ją w ramiona i mocno do siebie przytulił. Pochylił głowę i pocałował ją tak, jak jeszcze nigdy: z czystą, szczerą miłością. Odpowiedziała na ten pocałunek z równą żarliwością.

Byli ze sobą związani. Byli małżeństwem.

Bratnie dusze.

Jak przez mgłę doszły do niej radosne okrzyki i brawa przyjaciół. Moretti, Zacco i cała reszta gości stali po drugiej stronie ogromnego francuskiego okna, uśmiechając się do nich i wznosząc w ich stronę kieliszki z szampanem. Jakby zawsze wiedzieli, że miłość zwycięży.

I taka jest prawda, pomyślała ze łzami w oczach Lola. Miłość zwycięża. Niezależnie od tego, jakie przeciwności napotkasz po drodze, ile przyjdzie ci wycierpieć, miłość zawsze zwycięży.

– Zamieszkajmy w Nowym Jorku – powiedział nagle.

Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Mówisz poważnie?

– Dlaczego nie? – Uśmiechnął się przebiegle. – Słyszałem, że tutaj właśnie jest mnóstwo firm, które wkrótce zawładną branżą rozrywkową.

– Nie wspominając o tym, że mieszka tu nasza cała rodzina i przyjaciele.

Twarz Rodriga spoważniała.

– Zdałem sobie sprawę z tego, że cokolwiek czyni cię szczęśliwą, uszczęśliwia także i mnie. – Założył obrączkę na serdeczny palec lewej ręki i ujął jej twarz w dłonie. – Szukałem cię całe moje życie, *querida* – powiedział, spoglądając na nią lśniącymi od łez oczami. – I wreszcie cię znalazłem. Teraz nigdy już nie pozwolę ci odejść.

– Kocham cię – szepnęła, pozwalając, żeby łzy popłynęły jej po twarzy.

– Ja też cię kocham. I będę cię kochał do końca moich dni.

Pochylił się, żeby ją pocałować. Tym pocałunkiem rozpoczęli Nowy Rok i nowe życie.

W końcu nadeszło lato. Drzewa były zielone i słońce paliło niemiłosiernie. Nowy Jork był pełen turystów. Trzy przyjaciółki spotykały się regularnie w przepięknym ogrodzie domu w West Village, słuchając kłótni swoich mężów, którzy sprzeczali się, jaki jest najlepszy sposób grillowania steków.

– W końcu osiągną konsensus – powiedziała Hallie, podając swojemu piętnastomiesięcznemu synkowi jego ulubioną łopatkę.

– Zapewne tak. – Tess postawiła kolejną babkę z piasku. Esme jednak ją zignorowała i pobiegła za Jackiem, który kopał nieopodal dołek.

Lola popatrzyła na przyjaciółki. W jej ramionach spał jedenastomiesięczny Jett.

– Możemy zamówić pizzę.

Kobiety zaśmiały się, ale kiedy ich mężowie popatrzyli na nie podejrzliwie, zrobiły poważne miny.

Hallie napiła się wody i popatrzyła na swój ogród. Jej mąż z przyjaciółmi przyrządzał steki, a ogrodnik sadził nieopodal kwiaty.

– Popatrzcie, jak wiele się zmieniło od dnia, w którym się poznałyśmy – powiedziała, przechylając głowę. – Rok temu o tej porze byłam samotna i zdesperowana.

– Wszystkie byłyśmy – potwierdziła Lola.

– Myślałam, że nigdy nie będę miała tego, czego najbardziej pragnęłam. – Oczy Hallie napełniły się łzami. – Domu, rodziny.

– Ja marzyłam o miłości. – Na ustach Tess pojawił się rozmarzony uśmiech. – Miłości, która trwałaby do końca moich dni.

– Tylko ja byłam praktyczna. W przeciwieństwie do was, doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że to pieniądze żądzą tym okrutnym światem.

Przyjaciółki spojrzały po sobie i wybuchnęły śmiechem.

– Co? – spytała, patrząc na nie z urażoną miną.

– Nas nie oszukasz – oznajmiła Tess.

– O czym wy mówicie?

– Nigdy nie zależało ci na pieniądzach – uśmiechnęła się Hallie. – Podobnie jak my, marzyłaś o miłości, o domu, o rodzinie.

– Nie martw się. – Tess poklepała ją po ramieniu. – Nikomu nie zdradzimy twojego sekretu.

Przez moment Lola sprawiała wrażenie skonsternowanej. Po chwili jednak rozparła się w ogrodowym fotelu i sięgnęła po szklankę z wodą i cytryną.

– No dobrze – powiedziała miękko. – Macie mnie. Rzeczywiście, tego właśnie pragnęłam.

Tess uścisnęła jej rękę i wszystkie trzy zamilkły, rozkoszując się piękną czerwcową pogodą, perspektywą posiłku, a nade wszystko – swoją obecnością. Patrzyły spod zmrużonych powiek na krzątających się przy grillu mężczyzn i bawiące się w piaskownicy dzieci.

W pewnej chwili Hallie pochyliła się nieco w ich stronę.

– Potraficie dotrzymać tajemnicy?

– Nie mamy przed sobą żadnych tajemnic – odpowiedziała jej Lola.

– Powiedz nam – błagała Tess.

Hallie zarumieniła się, a jej brązowe oczy nagle rozjaśnił blask.

– Nie bez przyczyny piję zwykłą wodę, zamiast sangrii.

– Ja też – wyznała szeptem Tess.

Lola wyprostowała się w swoim fotelu.

– I ja…

Popatrzyły na siebie zaskoczone.

– Wszystkie razem…

– Znów w ciąży…

– Przyjaciółki na zawsze…

Zaczęły się śmiać, płakać i ściskać, robiąc przy tym mnóstwo hałasu.

Mężczyźni popatrzyli w ich stronę zaskoczeni.

– Ciekawe, co im się stało? – powiedział Cristiano.

– Czyżby rozmawiały o nas? – chciał wiedzieć książę Stefano.

– Wątpię.

Rodrigo skorzystał z okazji i zajął się stekami. Niech Włosi robią swoje spaghetti, pomyślał. Przyrządzi mięso po swojemu. Wiedział, że Lola lubi steki ostre i dobrze wysmażone. Tak jak jej mężczyzna.

– Z czego one się tak cieszą?

– No właśnie? – Stefano zmarszczył brwi.

Rodrigo popatrzył przez ramię na trzy wspaniałe, piękne kobiety i ich szczęśliwe dzieci. Uśmiechnął się do swoich towarzyszy.

– Coś mi mówi, że wkrótce się tego dowiemy.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY